Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 221 Wydanie Ł. Rok 68 Poniedziałek, 26 września 1938

# Hitler dał termin do 1 października

## Przypuszczalne żądania Hitlera — „Anglia umywa ręce“ — Zerwane połączenia telefoniczne z Pragą — Prezydent Benesz proponuje Słowakom fotele ministerialne

Rzym. (Tel. wł.) Mussolini przemawiając dziś w Padwie oświadczył, że w wyniku rozmów angielsko-niemieckich w Godesbergu Hitler dał termin do 1 października rządowi praskiemu do spełnienia warunków przekazanych Czechosłowacji za pośrednictwem Chamberlaina.

### W Rzymie

Z Rzymu donoszą, iż koła dobrze poinformowane podają z zastrzeżeniami, że ostateczne warunki Hitlera brzmiałyby w następujący sposób:

1. Przekazanie Niemcom najdalej w ciągu 8 dni obszarów, które posiadają większość ponad 70 pct Niemców.
2. Przeprowadzenie plebiscytu na obszarach Czechosłowacji, w których jest ponad 50 pct Niemców.
3. Przeprowadzenie przesiedleń do Rzeszy z tych okolic, w których pozostałyby pod rządami czeskimi większe skupienia Niemców.
4. Rzesza nie zgodzi się na zagwarantowanie granic Czechosłowacji, jeżeli tego nie uczynią również Polska i Węgry.

### Zerwane połączenia

Warszawa (Tel. wł.) Połączenia telefoniczne między Warszawą a Pragą oraz Paryżem i Pragą są zerwane.

### Pogłoski

Godesberg (PAT). W kołach, zbliżonych do delegacji angielskiej w Godesbergu, oraz wśród dziennikarzy niemieckich i anglosaskich wyniki rozmów określane są krótkim powiedzeniem: „Anglia umywa ręce“.

Zaznacza się, że jakoby Chamberlain zrezygnował z roli pośrednika i ograniczył się jedynie do zgody na przekazanie memoriału niemieckiego rządowi czeskosłowackiemu. Gdyby te pogłoski okazały się ścisłe sprawy wkraczałyby w nową fazę, której dalszego rowoju nie można jeszcze przewidzieć.

### Z Budapesztu

Londyn (Tel. wł.) Z Budapesztu donoszą, że nastąpiło powołanie oficerów i podoficerów pod broń.

Londyn (Tel. wł.). Premier Chamberlain opuścił o godz. 9.45 swój hotel w Petersbergu, udając się w towarzystwie min. spraw zagranicznych Ribbentropa, podsekretaza stanu von Weiszaeckera, ambasadora niemieckiego w Londynie Dircksena i szefa protokółu Doernberga na lotnisko w Kolonii, skąd wraz z otoczeniem wystartował w drogę powrotną.

W Londynie liczą się z tym, że Chamberlain zwoła natychmiast po powrocie tzw. mały gabinet, do którego należą min. spraw zagr. lord Halifax, min. skarbu Simon i min. spraw wewnętrznych Hoare. Oczekuje się, że jeszcze w ciągu soboty popołudnia lub wieczora odbędzie się posiedzenie pełnego rządu.

Dzienniki poranne liczą się ze zwołaniem parlamentu na początek przyszłego tygodnia.

Zwracają uwagę, że Winston Churchill udał się do Paryża. Celem podróży ma być poinformowanie się na miejscu o sytuacji wśród czynników rządowych i w grupach parlamentarnych. W kołach politycznych sądzą, iż Churchill porozumiewa się w celu zmontowania opozycji przeciw Chamberlainowi.

## Próby pozyskania Słowaków

### *Dr Tiso w Pradze — Prezydent Benesz zaproponował wejście Słowakom do rządu*

Praga (Tel. wł.) Prezydent republiki dr Benesz przyjął w piątek wieczorem zastępcę przewodniczącego słowackiej Partii Ludowej dr Tiso na dłuższej audiencji. Dr Tiso odbył następnie rozmowę z przedstawicielami Komitetu Politycznego Ministrów a następnie z byłym premierem dr Milanem Hodżą.

Narady dotyczyły sprawy stosunków czeskosłowackich i miały na celu nawiązanie ściślejszej współpracy.

Dr Tiso w sobotę wyjechał z Pragi i złoży sprawozdanie z przeprowadzonych rozmów rozszerzonej radzie Słowackiej Partii Ludowej, która poweźmie odpowiednie decyzje.

Dr. Benesz miał zaproponować przedstawicielom tej partii wejście do gabinetu, oświadczając, że zarezerwowane są dla nich miejsca. Dr Tiso oświadczył, iż udzieli odpowiedzi po posiedzeniu wzmiankowanej powyżej rady.

### Czesi wypowiedzieli umowę o ruchu telegraficznym

Berlin (Tel. wł.) Jak donoszą z Berna, do Międzynarodowego Związku Pocztowego, mającego swą siedzibę w Szwajcarii, nadszedł następujący telegram czeskiego Ministerstwa Poczt i Telegram:

„W myśl art. 27 konwencji o połączeniach telegraficznych i telefonicznych urząd czeski przerywa połączenie przejściowo dla prywatnego i międzynarodowego ruchu telefonicznego i telegraficznego, zarówno dla odbioru jak i nadawania“.



*Hradczany — siedziba prezydenta republiki czeskosłowackiej.*

### Przerwana komunikacja Polski z Czechosłowacją

Berlin (Tel. wł.) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Warszawy: Na skutek czeskiej mobilizacji granica czesko-polska przez Czechów całkowicie zamknięta. Przerwane zostało połączenie telefoniczne, telegraficzne i kolejowe.

Międzynarodowy pociąg pośpieszny Warszawa — Praga — Wiedeń Budapeszt, który w sobotę rano wyjechał z Warszawy, dojechał tylko do stacji Zebrzedowice. Nadgraniczny ruch kolejowy został przerwany w sobtę o godz. 4 rano.

Według nadeszłych tu wiadomości, Czesi wysadzili w powietrze w pobliżu Cieszyna mos kolejowy.

### Dokoła rozmów w Godesbergu

Berlin. (PAT.) Wieść o mobilizacji czeskiej, która nadeszła do Godesbergu, zaskoczyła w sposób widoczny premiera Chamberlaina. W kołach politycznych i prasowych podnoszono jednak jako rzecz zasługującą na specjalną uwagę, że te alarmujące wiadomości nie zdołały przeszkodzić rozmowom obu mężów stanu, ożywionym zdecydowaną wolą utrzymania pokoju.

Równocześnie zapanowało ogólne przeświadczenie, że niemieckie memorandum, którego przekazania do Pragi podjął się rząd brytyjski, a które oparte jest na zasadzie kontynuowanych w Godesbergu rozmów berchtesgadeńskich, stanowi ostatnią propozycję pokojową kanclerza wobec Czechosłowacji.

### Zmiana samolotów komunikacyjnych

Katowice (Tel. wł.) Wskutek zamknięcia granicy czeskosłowackiej ruch lotniczy do Wiednia, Węgier, Jugosławii i Włoch kierowany jest przez Katowice, Wrocław i Norymbergę.

# Mobilizacja w Czechosłowacji

Praga. (Tel. wł.). O godz. 22 radiostacja praska ogłosiła rozkaz mobilizacyjny prezydenta republiki czeskosłowackiej Benesza. Mobilizacja obejmuje wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowych rezerwy, stanu spoczynku i tzw. pospolitego ruszenia, wszystkich urlopowanych bezterminowo i terminowo wzgl. znajdujących się na urlopie wypoczynkowym lub bezpłatnym.

Rozkaz szczegółowo określa obowiązek każdego podlegającego mobilizacji i określa najkrótszą drogę oraz sposób dotarcia do swych garnizonów lub formacyj.

Zarządzenie mobilizacyjne obejmuje nadto nakaz dostarczenia do dyspozycji wojska koni rejestrowanych i nierejestrowanych, oraz wszelkich wozów i pojazdów zwykłych i motorowych.

Mobilizacja obejmuje mężczyzn w wieku do lat 40 i młodszych.

Praga. (Tel. wł.). Godz. 2.30. Radiostacja w Pradze i wszystkie pozostałe stacje czeskie wezwały o godz. 2.30 ludność do zasłonięcia okien mieszkalnych.

O godz. 3,30 wezwano posiadaczy pojazdów mechanicznych, by stawili samochody i motocykle do dyspozycji władz w miejscach zbiórki. — Tym, którzy nie znają miejsc zbornych polecono, by odczekali specjalnych zawiadomień.



# Powrót Chamberlaina do Londynu

Londyn. (PAT.) Premier Chamberlain przybył do Londynu i udał się na Downing Street.

Na lotnisku w Heston oczekiwali na przybycie premiera Chamberlaina minister spraw zagranicznych lord Halifax, ambasador Francji Corbin i charge d'affaires Rzeszy Kordt.

Samolot premiera Chamberlaina wylądował o godz. 13 min. 14.

Współpracownicy premiera Chamberlaina odjechali po południu do Londynu pociągiem.

Po odlocie Chamberlaina, ambasador Henderson odbył rozmowę z min. von Ribbentropem, który po południu odjechać miał do Berlina.

### Havas o rozmowach w Godesbergu

Paryż. (PAT.) Specjalny wysłannik Havasa donosi z Godesbergu, że według informacyj z kół brytyjskich, — wobec odmowy kanclerza udzielenia zgody na formułę brytyjską, premier Chamberlain zgodził się przekazać Pradze niemiecki projekt rozstrzygnięcia sprawy, przewidujący cesję terytorium znacznie większego, znacznie szybciej i bez żadnych zobowiązań.

Pesymizm niektórych członków delegacji brytyjskiej ma za źródło przekonanie, że rząd czeskosłowacki nie przyjmie tych propozycyj.

### Lord Halifax u króla Jerzego

Londyn. (Tel. wł.) Król angielski przyjął w godzinach południowych na audiencji loda Halifaxa.

### Chamberlain do dziennikarzy

Przedstawicielom prasy Chamberlain oświadczył, że pierwszym jego obowiązkiem po powrocie jest poinformować rząd angielski i francuski o wynikach jego misji. Zanim to nie nastąpi, nie może nic powiedzieć. W każdym razie wierzy w to, że wszyscy zainteresowani będą kontynuowali swe wysiłki, by problem czeski załatwić na drodze pokojowej. Od tego zależy pokój europejski.

### Gabinet brytyjski już działa

Już o godz. 15,35 zebrał się na Downing-Street tzw. mały gabinet, który w składzie ministrów Halifaxa, Simona, Hoare'a wysłuchał sprawozdania Chamberlaina.

Po ukończeniu tych obrad, o godz. 17,30 odbyło się plenarne posiedzenie gabinetu angielskiego.

### Zwołanie parlamentu angielskiego

Londyn. (Tel. wł.) Na wtorek, względnie środę zwołane ma być posiedzenie parlamentu angielskiego, które poświęcone będzie wyłącznie sprawom zagranicznym. Po szczegółowym sprawozdaniu premiera o jego rozmowach z Hitlerem, odbyć się ma ogólna dyskusja, która potrwa co najmniej dwa dni.

## ZE ŚWIATA

Na lotnisku w Bazylei wylądowało w tych dniach 8 samolotów, przywożąc skrzynie ze złotem, będącym własnością jednego z banków angielskich, o pojemności 12 ton, a wartości 600 milionów franków szwajcarskich. Złoto następnie przywieziono do Berna i złożone zostało w safesach Szwajcarskiego Banku Narodowego. Jest to największa przesyłka złota dokonana drogą powietrzną.

*

Pewien wysoki oficer litewski nadał swym dzieciom imiona odpowiadające duchowi „nowych" czasów. Syn jego obecnie nazywa się Liutus (po polsku: lew), córka Rasa (rosa), Szalma (przymrozek), Audra (burza). W innych rodzinach znajdujemy imiona chłopców: Wilnius (Wilno).

*

Z lotniska Shiphol pod Amsterdamem donoszą o ciekawym doświadczeniu z ciężko chorym na koklusz dzieckiem. Dziecko to zabrano do samolotu, który przebywał na wysokości 3 tysięcy metrów w ciągu pół godziny. Próba ta dała wynik korzystny i dziecko przestało kaslać

*

W wiedeńskiej fabryce chleba Anker zawalił się wczoraj sufit betonowy w wielkiej hali fabrycznej, wskutek czego 20 robotników zostało ciężko rannych.

*

W kopalniach marmuru Marino pod Rzymem zawalił się korytarz podziemny łączący dwie galerie. W katastrofie poniosło śmierć 4 robotników.

*

Według biuletynn centralnego włoskiego urzędu statystycznego z dnia 21 bm. Włochy liczą obecnie 43.269 tysięcy mieszkańców.

*

W dniach ostatnich w różnych częściach Turcji spadły deszcze ulewne. Deszcze te wyrządziły wielkie szkody materialne w Yozgadzie, Izmicie i Istanbule. Z powodu powodzi, wywołanej przez deszcze, utonęło 7 osób.

*

W Montevideo dnia 19 bm. podpisany został traktat handlowy między Polską i Urugwajem.

*

Faszyści angielscy pod wodzą sir Oswalda Mosley'a zamierzali zorganizować w niedzielę, 25 bm. pochód w Londynie. Policja wydała zakaz odbycia manifestacji, wobec czego Mosley zwołał na niedzielę wieczór zwykłe zebranie w Hammersmith, zachodnim przedmieściu Londynu.

*

Niemiecki wielki przemysł, a zwłaszcza pracujący dla armii, przedłużył tydzień pracy do 60 godzin. Poza tym rekrutuje się do pracy kobiety na miejsce mężczyzn, powołanych do robót fortyfikacyjnych.

*

W Zatoce Fińskiej odbyły się manewry sowieckich łodzi podwodnych W ćwiczeniach wzięło udział 30 łodzi. Strategicznym założeniem ćwiczeń było zaatakowanie eskadry przeciwnika, zbliżającego się do Kronsztadtu oraz przerwanie żeglugi morskiej między Finlandią i Estonią.

# Wielka mowa Mussoliniego

Padwa. (PAT) O godz. 11 rano na jednym z największych placów we Włoszech, mianowicie na Place della Valle w Padwie zgromadził się olbrzymi, 300-tysięczny tłum, złożony z oddziałów faszystowskich i licznych rzesz publiczności, do którego przemówił Mussolini.

Poruszając sprawę Czechosłowacji Mussolini oświadczył, że na czele rządu czeskiego stanął gen. Syrovy, o którym wszyscy mówią, że jest bardzo, a nawet za bardzo przyjacielem Moskwy. Pierwszym krokiem tego nowego rządu było ogłoszenie mobilizacji powszechnej.

„Wobec tego faktu oraz terroru, jaki wprowadzili Czesi w Sudetach, Niemcy dały dowód największego umiarkowania. Wysłały one skargi do Pragi i dały na odpowiedź czas do 1 października. Jest więc ściśle 6 dni czasu do tego, by rząd praski odnalazł drogę rozsądku. Byłoby rzeczą naprawdę absurdalną, a dodam i zbrodniczą, by miliony robotników miały się rzucić jedni na drugich dla utrzymania władztwa p. Benesza.

„Lecz byłoby poważnym, bardzo poważnym błędem nadawać fałszywą interpretację takiemu cierpliwemu stanowisku Niemiec. Zagadnienie, które staje przed sumieniem narodu musi być załatwione w sposób całkowity i ostateczny. Jest jeszcze czas na takie rozwiązanie, a jeżeli konflikt miałby mimo wszystko wybuchnąć, to istnieją wszystkie dane, że będzie on zlokalizowany. Włochy i Niemcy nie byłyby krajami odosobnionymi, jeżeli kraje, które stanowią jedności blok".

W zakończeniu Mussolini oświadczył, iż nie odczuwa potrzeby wzywania narodu włoskiego do zachowania spokoju, którego dał on dowody i dodał, zwracając się wprost do tłumów: „Jesteście gotowi na każde wydarzenie?

Tłum odpowiada grzmiącym „tak", na co Mussolini stwierdza, że ten bezmierny okrzyk usłyszany został w całym świecie, a z tłumem tym odpowiedział cały naród włoski.

### Memoriał Hitlera

Londyn. (Tel. wł.). Jak donosi Reuter z Berlina, memoriał niemiecki, doręczony premierowi Chamberlainowi w piątek wieczorem przez Hitlera, a zawierający ostateczne żądania i stanowisko Rzeszy w sprawie sudeckiej, zostanie przesłany rządowi czeskosłowackiemu w sobotę wieczorem.

Do Pragi przewiózł memoriał attaché wojskowy angielski w Berlinie, sir Patfrey, który odleciał z Kolonii po południu.

Do memoriału dołączona jest również mapa terenów sudeckich i Czechosłowacji.



### Litwinow o pakcie Sowietów z Czechosłowacją

Genewa. (PAT). Przemawiając na posiedzeniu 6 komisji zgromadzenia Ligi Litwinow odpierał zarzuty, że Sowiety nie wypełniły swych zobowiązań, wypływających z paktu z Czechosłowacją. Litwinow podkreślił, że pakt ten był częścią zamierzonego układu wschodniego, który nie doszedł do skutku, oraz że jest on podporządkowany paktowi francusko-czeskosłowackiemu.

Komisarz sowiecki stwierdził dalej, iż rząd czeskosłowacki przyjął propozycje londyńskie, w których zawarty był m. i. warunek wypowiedzenia paktu, łączącego Czechosłowację ze Związkiem Sowieckim. Na skutek tego rząd sowiecki może uważać, iż nie obowiązuje go nadal pakt z Czechosłowacją, którego działanie zresztą uzależnione było całkowicie od ewentualnego wystąpienia Francji.

Podkreślane jest w szczególności, że nie zachodzi tu wypadek mobilizacji.

### Francja o swoich zarządzeniach wojskowych

Paryż. (PAT). Ogłoszone zarządzenia, powołujące pod broń niektóre kategorie rezerwistów skomentowane zostały natychmiast w sensie uspakajającym przez francuską agencję urzędową.

Jednocześnie komentarze prasy paryskiej stwierdzają, że jest to dalszy ciąg zarządzeń wojskowych, wydanych już od 3 dni i mających na celu wzmocnienie wszechstronne obrony granicy.



### Olbrzymi pożar

Warszawa. (Tel. wł.). We wsi Żebrówka w pow. mińsko - mazowieckim wybuchł pożar w zagrodzie Edwarda Romka. Ogień przerzucił się na zagrodę Józefa Zycha, a następnie Wiktora Zycha i Franciszka Kiełczewskiego. Pożar trwał od 11 w nocy do rana. Straty wynoszą około 90 tys. zł.



### Ożywiona niedziela

Warszawa. (Tel. wł.). Niedziela w Warszawie będzie bardzo ożywiona.

Do stolicy zjadą się ludowcy z całego województwa warszawskiego, którzy święcą swój sztandar wojewódzki. Obraduje komisja organizacyjna Str. Demokratycznego, Rada Naczelna Unii Związku Pracowników Umysłowych, Rada Chrzecijańskiego Zjednoczenia Narodowego. Poza tym młodzież socjalistyczna PPS urządza trzy zloty w Łodzi, Borysławiu i Rzeszowie. „Wiciowcy" organizują zjazd wojewódzki w Kielcach, na którym będzie obecny min. Poniatowski. Stronnictwo Narodowe organizuje w niedzielę kilkadziesiąt odpraw kierowników poszczególnych powiatów. (w)

Z NASZEGO STANOWISKA

# O samodzielność celów i dróg

Jest rzeczą oczywistą, że polityka niemiecka zmierza w sprawie czeskosłowackiej nie tylko do ponownego znacznego powiększenia obszaru Rzeszy i wzmożenia ogólnej jej potęgi, ale ponadto szczególnie:

do politycznego i gospodarczego uzależnienia od Rzeszy obszaru, który według jej planu miałby pozostać przy nowym państwie czeskim;

niemniej do uzależnienia od siebie Węgier, zbliżenia się przez to do Ukrainy i utworzenia sobie drogi do panowania w całym zagłębiu Dunaju i na Bałkanach z perspektywą Bliskiego Wschodu;

ostatecznie do wciągnięcia w orbitę swych wpływów i dążeń — Polski.

Rzeczą charakterystyczną jest żywe zainteresowanie się Niemiec Rusią Podkarpacką, która stanowi najbardziej na wschód wysuniętą część Czechosłowacji, a którą pragnie się na równi ze Słowacją widzieć wcieloną do państwa węgierskiego, by tamtędy nawiązać bezpośredni kontakt z obszarami Polski z ludnością częściowo ruską i dalej z Ukrainą, wchodzącą w skład Sowietów.

Co polityka ukraińska Niemiec oznacza dla Polski, tłumaczyć nie potrzebujemy. Tym bardziej zadziwia sugestia między wierszami czołowego organu OZN „Gazety Polskiej" pod adresem Słowaków, że właściwie najkorzystniej byłoby dla nich, gdyby Słowacja utworzyła „związek federacyjno-autonomiczny z Węgrami, który daje Słowakom możność całkowitego zachowania terytorialnej niepodległości ich kraju, zaś w oparciu o szeroką autonomię stworzyć może mocne podstawy do uzyskania przez Słowaków należnej im pozycji politycznej i gospodarczej w tym wolnym związku". O oparciu się Słowacji o Polskę ani słowa w artykule „Gazety Polskiej". Warto to zapamiętać.

Ale w tej chwili chodzi nam o co innego: o politykę niemiecką i jej cele szersze. Są one niezgodne z interesem narodu i państwa polskiego.

Nasz interes wymaga:

by potęga Rzeszy Niemieckiej nie stała się hegemonią w Europie środkowej i wschodniej;

by wobec terytorialnego rozszerzania się Rzeszy wzmocniła się także Polska, ale nie tylko w skromnej mierze na swym południowym zachodzie, lecz ponadto w sposób, o którym pisaliśmy w tych dniach niejednokrotnie;

by ostatecznie realizowaniem naszych aspiracyj w sprawie Śląska zaolzańskiego tak pokierowano, żeby stanowisko Polski miało wyraźne cechy samodzielnego działania, zmierzającego do urzeczywistnienia wyłącznie polskich celów, i to z szerszego punktu widzenia, ogarniającego całokształt rozwoju stosunków politycznych w tej części Europy.

Na poparcie poglądu naszego przytaczamy poniżej dwa głosy prasy. „Warsz. Dziennik Narodowy" takie kreśli uwagi:

„Należy zachować w działaniu wielką ostrożność i przezorność. Nasze słuszne żądania w sprawie Zaolzia i ludności polskiej w Czechosłowacji nie powinny stanowić całości naszych wysiłków i dążeń politycznych w kwestii czeskosłowackiej. Sprawa bowiem jest znacznie szersza i obok rewindykacyj zawiera sporo innych zagadnień, łączących się bezpośrednio z przyszłością Europy Środkowej i Wschodniej, w szczególności zaś z przyszłością Polski.

„Niemcy po wcieleniu Austrii i po przyłączeniu Sudetów, równoznacznym z pozbawieniem Czechosłowacji granicy strategicznej, stają się w Europie środkowej i wschodniej potęgą znacznie większą, niż cesarstwo niemieckie przed wojną światową. Wcześniej czy później zechcą one wyciągnąć z tego konsekwencje i będą się kusiły o wprowadzenie swojej hegemonii w tej części kontynentu.

„...W miarę rozwijania się wypadków i usiłowań zmierzających do nowego układu stosunków politycznych w Europie, powinniśmy znaleźć sposoby na to, aby w tym przyszłym układzie niebezpieczne następstwa wzrostu potęgi niemieckiej były ograniczone i aby nasza pozycja zyskała na sile.

„Chodzi o to, aby polska polityka zewnętrzna nie zapominała o konieczności szerszych działań i nie ograniczała się jedynie do zagadnień rewindykacyjnych na terenie czeskosłowackim.

„Nowa sytuacja, jaka się wytwarza w Europie, jest tak poważna i niesie w sobie zarodek tylu niebezpiecznych powikłań, iż trzeba wielkich wysiłków, aby nie zagubić w niej własnej drogi i ustrzec się przed błędami perspektywicznymi w ocenie rozwijających się wydarzeń."

Tyle warszawski organ Stronnictwa Narodowego.

Za koniecznością utrzymania samodzielnych celów przemawia także prorządowy warszawski „Kurier Polski". Stwierdza on, że „fakt poparcia żądań Polski w sprawie Zaolzia przez Rzeszę Niemiecką, „acz politycznie bardzo ważny, nie dodaje w tej sprawie nic, jeśli chodzi o jej stronę moralną", po czym pisze:

„Utrzymanie samodzielności celów na przyszłość jest w sytuacji obecnej najbardziej imperatywnym, najbardziej palącym postulatem chwili".

Pogląd „Kuriera Polskiego" odpowiada stanowisku naszemu oraz „Warsz. Dziennika Narodowego".



## Przyzwoita korekta

„Der Deutsche in Polen", organ katolików niemieckich, donosi, że metrampaż niemieckiego „zglajchszaltowanego" pisma „Oberschlesischer Kurier" zniekształcił — widocznie ze względu na nieprzyzwoity zwrot — część zdania w mowie norymberskiej Goeringa, który mówił m.i., że Niemcy byli zawsze dobrymi strzelcami (Schiesser), ale nigdy nie... (podobny wyraz).

Otóż ten ostatni wyraz został przez przyzwoitego metrampaża „Oberschlesischer Kurier" zniekształcony.

W ten sposób mowa Goeringa doczekała się w Polsce w redakcji pisma niemieckiego potrzebnej korekty.



*Premier W. Brytanii Chamberlain po przybyciu na lotnisko w Kolonii przechodzi przed oddziałem gwardii przybocznej Hitlera.*

## Pytanie i odpowiedź

„Zielony Sztandar", omawiając dekret p. Prezydenta o rozwiązaniu Sejmu i Senatu, stawia pytanie, czy jest możliwe, by już Sejm najbliższy reprezentował należycie nurtujące w społeczeństwie prądy i odpowiada na to pytanie negatywnie:

„Wszak on będzie powołany do życia na podstawie starej ordynacji, tej ordynacji, która była sfabrykowana w tym celu, by nie dopuścić do izb ustawodawczych niezależnych ruchów społecznych i politycznych. Ta ordynacja, która miała spełnić rolę płotu, odgraniczającego stronnictwa opozycyjne od wpływu na sprawy państwowe, — czyż może raptem stać się pomostem, po którym szerokie masy narodu szłyby do czynniejszego współdziału w pracy dla państwa? Nie! Nie jest to możliwe.

„Pójście stronnictw opozycyjnych do wyborów byłoby wyrażeniem zgody na obecny stan rzeczy."

„Zielony Sztandar" jest organem Stronnictwa Ludowego.

**Rozczarowanych jest coraz więcej...**

# Klęska komunizmu

***Co na ten temat mówi szwajcarski działacz socjalistyczny, po pobycie w Rosji Sowieckiej***

Szwajcarski działacz socjalistyczny, dr Otton Marti był ongiś gorliwym zwolennikiem sowieckiego reżimu. Jako radny miejski zorganizował wyjazd bezrobotnych zegarmistrzów szwajcarskich do Sowietów, a gdy ci prędko wrócili do ojczyzny najzupełniej rozczarowani, p. Marti nie uwierzył ich opowiadaniom i sam wyjechał do Rosji. Był tam rok, a po powrocie, — oto, co opowiada na łamach „Matin'a":

„Prawie nikt z wysokich sowieckich urzędników nie ma pojęcia o administracji. Stąd przerażający nieporządek w gospodarce państwowej. Byłem przerażony powolnością pracy urzędników. Każda sprawa w jakiejkolwiek dziedzinie czeka kilka miesięcy na załatwienie. Strach pomyśleć, ile milionów marnuje bezużytecznie radziecka biurokracja. A jeszcze okropniejsze jest to, że miliony obywateli zależą od tak nieudolnego aparatu.

„Płaca przeciętnego pracownika waha się od 150 do 350 rubli miesięcznie i za to trzeba pracować z natężeniem, rujnującym siłę i zdrowie. Natomiast urzędnicy i inżynierowie otrzymują nie mniej, jak 1.000 rubli miesięcznie. Na skutek takiej różnicy powstają dwie wrogie klasy.

„Kult techniki zastąpił religię. Ale technika zrobiła człowieka niewolnikiem, zmuszając go do pracy bez wytchnienia. Gwoli techniki rosyjski robotnik powtarza cały dzień jeden i ten sam ruch, a gdy taka praca trwa latami, to staje się on automatem, pozbawionym wszelkiej duchowej radości". Autor zapytuje więc, „jak długo wytrzyma ten młody naród, hojnie wyposażony pod względem intelektualnym, taką metodą pracy i jak długo to potrwa...

„W Sowietach, tak jak nigdzie, sroży się walka klasowa. Rosja podzieliła się na dwa wrogie obozy: robotników i urzędników. Dzieli ich przepaść nie do przebycia.

„Ludność sowiecka doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że jest eksploatowana, i milczy złowrogo... Jak długo będzie milczała — nie wiadomo.

„Na podstawie własnych doświadczeń — powiada p. Marti — mogę stanowczo stwierdzić, że komunizm poniósł w Rosji sromotną i ostateczną klęskę."

## Ciekawy wiersz

W numerze 13 stałego dodatku „Danziger Vorposten", „Zwischen Norden und Osten", znajdujemy bardzo charakterystyczny wiersz, odnoszący się do obchodu „Arbeitsdienstu" Rzeszy na zjeździe partyjnym w Norymberdze.

Wiersz noszący nagłówek „Krew jest silniejsza", głosi, że

„Świat słucha! Z niedoli i snu Niemcy powstały. Silny lud zdobywa sobie rozmieszczenie!!! Niweczy wszelkie poniżenie. Mury i granice przez ludzi wymyślone, nie zdolne zniszczyć Rzeszy.

„Krew jest silniejsza niż wszelka moc, a co chce być niemieckie, musi do Niemiec należeć."

Następna zwrotka odnosi się do zajęcia Austrii i kończy się tym samym hasłem.

Zwrotka trzecia zaś brzmi:

„Jeszcze dużo bólu, do Boga leci prośba o zmianę niedoli, a Bóg wysłucha modlitwy ludu i pozwala działać „Führerowi". Mury i granice przez ludzi wymyślone niezdolne są zniszczyć Rzeszy.

I ta zwrotka kończy się hasłem

„Krew jest silniejsza niż wszelka moc, a co chce być niemieckie, należeć musi do Niemiec."

Nadmienić trzeba, że „Danziger Vorposten", wychodzący w Gdańsku, należy do pism propagandy niemieckiej na wschodzie polskim i słowiańskim.

## Interwencja dziennikarzy

Narodowa Agencja Informacyjna donosi, że na posiedzeniu zarządu Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich omawiano sprawę konfiskat i norm, stosowanych przez władze administracyjne wobec prasy lwowskiej.

Syndykat Dziennikarzy Lwowskich zwrócił się w tej sprawie do Związku Dziennikarzy R. P. w Warszawie przedstawiając sytuację i prośbę o odpowiednią interwencję u władz centralnych.



*Zakładanie miny pod autostradę w okolicy miasta Chebu (Eger).*

# W sprawie Śląska zaolzańskiego

Na łamach lwowskiego „Słowa Narodowego" prezes Stanisław Głąbiński przypomina w sprawie Śląska zaolzańskiego następujące fakty z końca wojny światowej i początku okresu powojennego:

Przewidując w przyszłości możliwość sporów z Czechami o granice na Śląsku zawarłem z nimi w czasie wojny imieniem obozu narodowego, który miał orientację antyniemiecką taką samą jak Czesi, układ o te granice.

Układ zawarłem z przedstawicielami czeskimi w Parlamencie wiedeńskim i w Sejmie praskim, bez porozumienia z innymi stronnictwami polskimi, ponieważ stronnictwa te nie chciały poruszać sprawy Śląska, jako niezgodnej z orientacją austro-polską i przez usta Daszyńskiego głośno protestowały przeciw poruszaniu tej sprawy. W owym układzie zgodzili się Czesi bez protestu na to, że Śląsk Cieszyński należy się Polsce z wyjątkiem zachodnich gmin granicznych, głównie w powiecie frydeckim, które będą miały swobodę wypowiedzenia się za Polską lub za Czechami po skończonej wojnie.

W tym celu miał być przez posłów polskich i czeskich wybrany komitet z dziesięciu członków (po pięciu z każdej strony), który miał wybrać superarbitra, celem zbadania woli owych gmin granicznych na miejscu i powzięcia decyzji o przynależności tych gmin do Polski lub Czech.

Układ ten, zawarty przeze mnie, został w r. 1918 przy sposobności jubileuszu teatru praskiego uroczyście zatwierdzony w Pradze przez liczne grono reprezentacji czeskiej wszystkich stronnictw zebranych w willi Kramarza, ówczesnego przywódcy czeskiego. Z naszej strony oprócz mnie byli przy tej uroczystej ratyfikacji układu obecni śp. Kasprowicz i śp. hr. Skarbek.

Gdy wojna światowa była na ukończeniu w październiku r. 1918 napisałem jako minister spraw zagranicznych Polski list do Kramarza, podówczas premiera w rządzie czeskim, z propozycją, abyśmy niezwłocznie przystąpili do wykonania owego układu, ponieważ na Śląsku Cieszyńskim utworzyła się już Rada Narodowa i ogłosiła przynależność Śląska Cieszyńskiego do Polski. Na mój list przysłał Kramarz do mnie czeskiego konsula z Krakowa, który przedłożył mi propozycję Kramarza, abym się zgodził na okrojenie Śląska Cieszyńskiego po rzekę Olzę, ponieważ Czesi potrzebują kolei bogumińskiej dla połączenia się ze Słowacją. W zamian za to ustępstwo Kramarz ofiarował mi pomoc polityczną dla otrzymania Górnego Śląska, którego losy wówczas nie były jeszcze zdecydowane.

Byłem tak oburzony taką propozycją i wiarołomstwem, że pożegnałem niegrzecznie owego konsula. Już wtedy nie byłem ministrem, rządził bowiem Naczelnik Państwa z ministrem Moraczewskim.

Dalsze losy tej sprawy są już znane, były one dalszym ciągiem zrywania układów, przerwanych napadem armii czeskiej na drobny oddział Hallera, nazwanym w Czechach „wojną" z Polską i „zwycięstwem". Ostatnim aktem tego dziejowego dramatu był brzydki szantaż dokonany na Polsce w czasie wojny z bolszewikami, aprobowany niestety przez sojuszników zachodnich, którzy w drodze „wyroku" rozjemczego przysądzili Czechom ową granicę, jaką mi proponował Kramarz z końcem października r. 1918 celem „połączenia kolejowego" ze Słowacją.

Opowiedziałem ów bolesny epizod z naszych stosunków z Czechami i sojusznikami, aby się pisma paryskie nie „dziwiły", że Polska, która w interesie przyjaźni z Czechami tak długo czekała cierpliwie na sprawiedliwe traktowanie swoich synów, wydartych Polsce z winy Francji, obecnie nie może pozwolić, aby rząd czeski straty poniesione w Sudetach i na Śląsku opawskim wynagrodził sobie uciskiem i wynarodowieniem Polaków na Śląsku za Olzą. Już statystyki czeskie, które nagle przerobiły Polaków na Czechów w tym kraju, są dla nas dostateczną przestrogą, aby nie ufać ich zapewnieniom autonomicznym i kantonalnym.

Polska nigdy nie uznała tej decyzji mocarstw, przeciwnie natychmiast po wojnie bolszewickiej protestowałem przeciw tej decyzji w Sejmie imieniem Związku Ludowo-Narodowego, a ówczesny premier Wincenty Witos również oświadczył, że Polska nigdy nie uzna tej straty i liczy na to, że krzywda ta będzie naprawiona.

Nadeszła teraz dziejowa chwila, w której Polska musi domagać się zwrotu ziemi śląskiej za Olzą bez żadnych zastrzeżeń i bez podejrzanych plebiscytów wedle stanu przed ich zajęciem przez Czechów, jak tego słusznie nasi rodacy się domagają. Dopiero wtedy może powrócić stosunek zaufania i przyjaźni między Polską a Czechami, który tak jest potrzebny dla bezpieczeństwa i pokoju obydwu państw i narodów, zagrożonych w swym bycie nawałą piętrzącą się od zachodu.

**STANISŁAW GŁĄBIŃSKI**



# Wojska japońskie okrążają Hankau

Szanghaj (ATE). Klamra wojsk japońskich dookoła Hankau zamyka się coraz bardziej. Wojskowe operacje dni ubiegłych w prowincjach Honan i Hopei pociągnęły za sobą dalsze odparcie wojsk chińskich. W ciągu dnia wczorajszego wojska japońskie zajęły ważny węzeł komunikacyjny Lonszen, oddalony o blisko 50 km na wschód od Siniang.

Siniang, stanowiący ważny węzeł kolejowy, zarówno jak Peiping i Hankau, były przedmiotem nowych ataków bombowych ze strony japońskiej. Poważna kolumna wojsk japońskich ciągnie w kierunku północnowo-zachodnim na Maczang i Honan. W razie zajęcia tych dwóch miast, penetracja wojsk japońskich w głąb terytorium, wynosiłaby 150 km.

W prowincji Hopei zajęte zostały pewne punkty strategiczne oddalone zaledwie o 120 km od Hankau.

# Ciekawy proces dewizowy

***Tłem — nieznajomość ustaw „szarego" człowieka***

Katowice (AJS). Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadało w piątek 49 mieszkańców „domów familijnych" w Rudzie Śl., należących do niemieckiego towarzystwa przemysłowego „Borsigwerke" w Biskupicach (tuż za granicą niemiecką). Po wprowadzeniu w Polsce ograniczeń dewizowych i obowiązku wpłacania wszelkich należności obcokrajowców na konto zablokowane w Banku Polskim, mieszkańcy tych domów, nie znając przepisów ustawy dewizowej, płacili czynsz mieszkaniowy nadal zgłaszającemu się u nich regularnie inkasentowi t-wa „Borsigwerke", obywatelowi niemieckiemu Giolbasowi, który zataił wobec nich, że do odbioru pieniędzy nie ma już prawa. W ten sposób Giolbas zainkasował bezprawnie od maja 1936 do listopada 1937 ok. 20.000 zł.

Po stwierdzeniu tego stanu rzeczy władze aresztowały Giolbasa, który tłumaczył się, że pieniędzy z Polski nie wywoził, lecz wszystkie dochody zużył na remont domów i koszta administracyjne. Tłumaczenie to jednak okazało się nieprawdziwym. Po ukończeniu dochodzeń Giolbasa wypuszczono za kaucją na wolną stopę do czasu rozprawy, z czego korzystając zbiegł on do Niemiec.

Większość spośród oskarżonych musiała przyjść z Rudy na piechotę do Katowic, ponieważ wskutek długotrwałego strajku na kopalni „Walenty - Wawel" gdzie przeważnie wszyscy ci lokatorzy pracują, nie mieli pieniędzy na tramwaj. Przed sądem oskarżeni twierdzili, iż spełniali tylko swój obowiązek regulując normalnie czynsz i dziwili się, jak można ich było za to pociągnąć do odpowiedzialności. — Sąd postanowił ogłosić wyrok w dniu 5 października rb.

## Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 24. 9. 1938 r. Żyto 13.50 do 14; pszenica 18.75—19.25; jęczmień I st. 14.50 do 14.75, II st. 14—14.25; owies 14.25—14.75; otręby żytnie 10.50—11; otręby pszenne m. 11—11.50, śr. 11.50—12, gr. 12.25—12.75; mąka żytnia 65% 22.50—24.50; mąka pszenna 65% 30.50—33.

Katowice, 24. 9. 1938 r. Żyto 15.50—15.75; pszenica cz. 21.50—22, j. 21.25—21.75, zb. 20.75 do 21.25; jęczmień przem. 17—17.50, past. 15.75 do 16.25; owies j. 17—17.50, zb. 16.25—16.75; otręby żytnie 9.25—9.75; otręby pszenne gr. 11.75 do 12.25, śr. 10.25—10.75, m. 9.50—10; mąka żytnia 65% 26—26.50; mąka pszenna 65% 33.50 do 35.50.

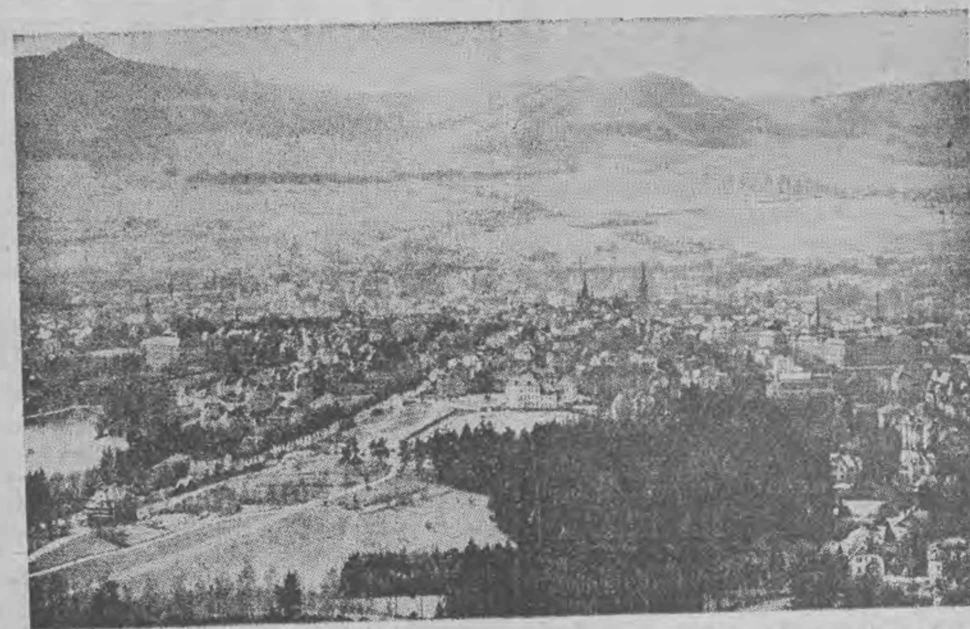
Lwów, 24. 9. 1938 r. Żyto I st. 14.50 do 14.75, II st. 13.75—14; pszenica cz. 20—20.25, zb. 18.75—19; jęczmień przem. 15.75—16.25, past. 13.50—13.75; owies I st. 16—16.25, II st. 14.75 do 15; otręby żytnie 7.75—8; otręby pszenne gr. 9 do 9.25, śr. 8—8.25, m. 9.25—10; mąka żytnia 65% 27—27.50; mąka pszenna 65% 36.50—37.50.

Warszawa, 24. 9. 1938 r. Żyto 14—14.50; pszenica cz. 22.25—22.75, j. 21—21.50, zb. 20.50 do 21; jęczmień I st. 15.25—15.75, II st. 15—15.25; owies I st. 15—15.50, II st. 14.75—15; otręby żytnie 8.75—9.25; otręby pszenne gr. 11.50—11.75, śr. 10.25—11, m. 10.75—11.25; mąka żytnia 65% 24—24.75; mąka pszenna 65% 34—35.50.

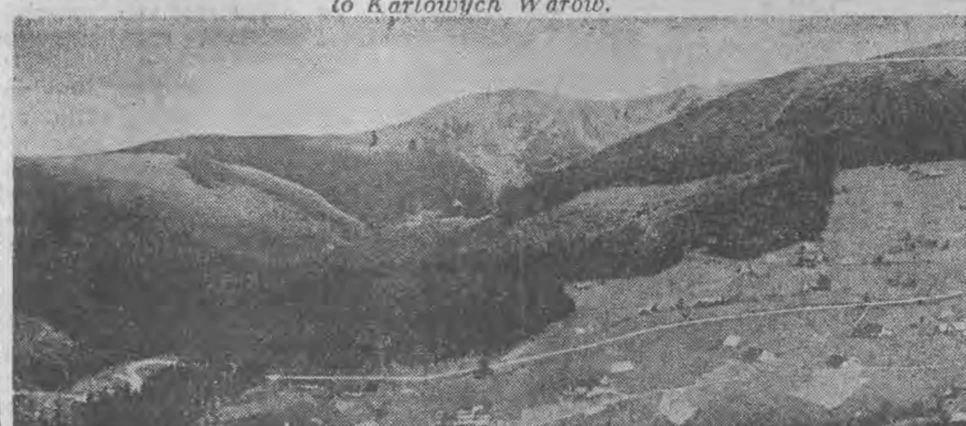
# Na Czechosłowację zwrócone są oczy całego świata



*Most wysadzony w powietrze przez wojska czeskie w miejscowości Kraslice koło Karlowych Warów.*



*Liberec (Reichenberg) — miasto przemysłowe w Sudetach. Liberec liczy 72 tys. mieszkańców i posiada liczne fabryki włókiennicze.*



*Widok z Sudetów.*



*Widok z Góry Piastowskiej na „czeską" część Cieszyna*



*Herb Czechosłowacji.*






*Rzeka Olza z mostem granicznym. Widać po polskiej stronie wieżę piastowską, po „czeskiej" kawiarnię „Astorię".*

Mapa, obok reprodukowana z książki Hulki-Laskowskiego „Śląsk za Olzą" (wydawnictwo Instytutu Śląskiego w Katowicach) przedstawia odsetek ludności polskiej w poszczególnych gminach tej części Śląska Cieszyńskiego, która dostała się Czechom. Jak widzimy, procent Polaków według urzędowego spisu czeskiego z dn. 1 grudnia 1930 r. jest znacznie niższy, niż według spisu austriackiego z r. 1910 (którego wyniki podane są w nawiasach).

Według spisu czeskiego Polacy posiadają przewagę tylko w większej części powiatu czesko - cieszyńskiego (łącznie z miastem Jabłonkowem) oraz w południowej części powiatu frysztackiego, — natomiast w północnej części pow. frysztackiego, gdzie znajduje się karwińskie zagłębie węglowe, większość polska, wykazana przez spis austriacki z r. 1910, miała — według źródeł urzędowych czeskich — zamienić się w mniejszość. Jak wiadomo, z kół ludności polskiej podniesione zostały stanowcze zastrzeżenia co do ścisłości spisu czeskiego.

Ogółem na całym Zaolziu było:

P o l a k ó w według spisu austriackiego z r. 1910 — 138.317, według spisu czeskiego z r. 1921 — 69.360, a według spisu z r. 1930 — 76.230.

C z e c h ó w było według spisów: z r. 1910 — 113.308, z r. 1921 — 177.620, z r. 1930 — 237.886.

N i e m c ó w było według spisów: z r. 1910 — 34.352, z r. 1921 — 23.005, z r. 1930 — 17.182.

**Liczba Polaków** jest w rzeczywistości co najmniej dwukrotnie wyższa niż podają spisy czeskie.



*Nad stawem, w pięknym parku Poniatowskiego w Łodzi, unoszą się już jesienne mgły*

## Depesze S. N. w Łodzi z powodu śmierci śp. prez. Bartoszewicza

Łódź, 24. 9. — Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego w Łodzi w związku z zgonem śp. prezesa Joachima Bartoszewicza wysłał następującą depeszę:

„Pani Maria Bartoszewiczowa, Warszawa, Filtrowa 69.

Z powodu śmierci małżonka czcigodnej Pani, wielce zasłużonego Polaka, niezmordowanego bojownika idei narodowej, spieszymy złożyć wyrazy najgłębszego smutku i żalu.

Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Franciszek Szwajdler, prezes.

Feliks Gągalski, sekretarz generalny.

## Akcja kształcenia przedpoborowych

Łódź, 24. 9. Pragnąc skutecznie przeciwdziałać powrotnemu analfabetyzmowi Kuratorium Szkolne Okręgowe zainicjowało akcję dokształcania przedpoborowych.

W dniu 29 bm. zwołane zostało w tej sprawie specjalne posiedzenie gimnazjum im. Piłsudskiego w Łodzi, które zwołuje kurator Ambroziewicz.

## Właściciele autobusów fundują samolot dla Armii

Łódź, 24. 9. Odbyło się posiedzenie Związku Właścicieli Autobusów województwa łódzkiego, w kwestii ufundowania przez Związek samolotu dla armii.

Postanowiono przyśpieszyć załatwienie transakcji. Samolot wręczony ma być armii w dniu 11 listopada.

## Spadł z drzewa

Łódź, 24. 9. — Na ul. Bruskiej 25 spadł z drzewa z wysokości kilkunastu metrów 10-letni Kazimierz Basiński i odniósł złamanie podstawy czaszki, wstrząs mózgu i inne obrażenia ciała.

# U Poznańskiego szerzy się niemczyzna

## Niezwykły strajk w fabryce I. K. Poznański — Robotnik polski w obronie polskich warsztatów pracy

Łódź, 24. 9. — W dniu 10 bm. na oddziale przędzalni amerykańskiej fabryki I. K. Poznański wybuchł niezwykły strajk. Obydwie zmiany w liczbie dwóch tysięcy ludzi nie stanęły do pracy.

Jakie było podłoże strajku? Na pewno nie ekonomiczne, nie chodziło o uregulowanie stawek czy warunków pracy. Niezwykłość tego strajku polegała na czym innym. Ogólnie znanym faktem jest, iż w zakładach I. K. Poznański we władzach wśród dyrekcji jest wielu Niemców.

Tak było również na oddziale przędzalni. Dyrektorem był Rudolf Hoffmann, pierwszym kierownikiem jego bratanek Karol Hoffmann, dalej Biederman i Steltzig. Niedawno dyr. Hoffmann został zwolniony, inni się również usunęli, został tylko Steltzig. Nowym dyrektorem mianowano Hentscha, celem obsadzenia dwu pozostałych stanowisk rozpisano konkurs, na który wpłynęło cztery oferty: dwóch majstrów-Polaków i dwóch Niemców.

I tak się złożyło, że oba stanowiska zostały obsadzone przez Niemców. To właśnie wywołało wśród robotników olbrzymie wrzenie, zakończone strajkiem. Robotnicy spodziewali się, że choć jedno stanowisko przypadnie Polakowi, tak jednak się nie stało.

Podobno za tymi kombinacjami stoi Otto Bankwitz, szara eminencja fabryki.

Zaangażowano Edgara Thorna i Horna. Ze strony dyrekcji na skutek silnego nacisku robotników dano przyrzeczenie, że tę sprawę się rozpatrzy.

Ale w tych dniach powiedziano, że dyrekcja tak będzie robić, jak się jej będzie podobać, a robotnicy nie mają nic do gadania.

Stan ten więc będzie ustabilizowany. Zarzewie konfliktu, który grozić może poważnymi komplikacjami, nie zostało usunięte. Wrzenie wśród robotników trwa w dalszym ciągu.

Stanowiska robotników komentować nie będziemy szerzej, dość, że zwrócimy uwagę, iż nie chcą oni, by w Polsce wojująca niemczyzna rozszerzała swe wpływy i wypychała od warsztatu rdzennych Polaków, którzy mają wszelkie dane ku temu, aby miejsca te zajmować.

W dniu tym, kiedy wybuchł ten słynny strajk, w hali fabrycznej zawieszono krzyż i obraz Matki Boskiej. Za przykładem oddziału przędzalni poszły inne oddziały i obecnie w trzech salach widnieją widome znaki katolickości robotników Poznańskiego. Zestawiamy tylko te dwa fakty; świadczą one z jednej strony o patriotyźmie robotnika, a z drugiej o jego głębokim przywiązaniu do wiary.

To jest wymowa faktów. (m)

## Szajka włamywaczy przed sądem

*Sąd skazał winnych na kary od 6 mies. do 3 lat więzienia*

Łódź, 24. 9. — Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadała banda czterech członków włamywaczy, która w ciągu lata grasowała dłuższy czas na terenie Łodzi i okolicy, okradając kilkadziesiąt mieszkań letników.

W dniu 7 lipca rb. w nocy zatrzymano w czasie pościgu na ul. Kilińskiego 52 herszta szajki Szornika w czasie nieudałego włamania.

W dalszym dochodzeniu ujęto 32-letniego Piotra Brina, 31-letniego Józefą Kawałka, wreszcie 24-letniego Tadeusza Nowakowskiego, który był pośrednikiem między szajką a pasaserami.

Sąd Grodzki w Łodzi skazał Szornika na 3 lata, Brina na 10 miesięcy, Kawałka i Nowakowskiego po 6 miesięcy więzienia.

## Starostwo zakazało odbycia zebrania Stonnictwa Narodowego w Łodzi

Łódź, 24. 9. Na dzisiejszą niedzielę zostało zwołane wielkie zgromadzenie przedwyborcze przez Stronnictwo Narodowe w Łodzi, na którym referaty na temat „Żydzi a wybory" mieli wygłosić prezes zarządu okr. adw. Franciszek Szwajdler, red. Giertych z Warszawy i prezes Jędrzejczak, prezes Zarządu Powiatowego Stronnictwa Narodowego.

Jak się dowiadujemy, w sobotę po południu władze Stronnictwa Narodowego otrzymały ze Starostwa Grodzkiego zawiadomienie zakazujące odbycia zgromadzenia a to ze względu na to, że zagraża ono bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu.

Na dzisiejszą niedzielę zostało również zwołane zgromadzenie PPS. Nic nam nie jest wiadomo, czy władze administracyjne również zakazały odbycia tego zgromadzenia.

## Nożownicy napadli na przechodnia

*Policja aresztowała sprawców krwawego napadu*

Łódź, 4. 9. — Na ul. Pabianka (Radogoszcz) został napadnięty 43-letni Antoni Suski, który wskutek przebicia brzucha i płuca przewieziony został w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Dochodzenie policji ustaliło, że sprawcami krwawego napadu są 34-letni Stanisław Szadkowski i 33-letni Ignacy Seliwerstrof (Urzędnicza 28).



# Polskiego przemysłowca odprawia się z kwitkiem

## Producenci nie mogą otrzymać przędzy, spekulanci Żydzi ... owszem — Któż zbada tajniki Izby Przem.-Handlowej w Łodzi?

Łódź, 24. 9. — Do kompetencji Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi należy między innymi przyznawanie kontyngentów na przędzę bawełnianą. Procedura jest całkiem prosta. Fabrykant, który potrzebuje przędzy, składa do Izby podanie z prośbą o przydział takiej a takiej ilości przędzy. Podanie to rozpatruje specjalna komisja i po pewnym czasie daje odpowiedź. Szczęśliwy jest ten, który otrzymuje odpowiedź przychylną.

Ale tych wybrańców jest ograniczona ilość, nie każdy może uzyskać przyznanie kontyngentu.

Bierzmy przykład. Jeden z drobnych przemysłowców wniósł do Izby podanie z prośbą o przyznanie kontyngentu na przywóz 600 kg przędzy angielskiej. Otrzymał odpowiedź odmowną. Wniósł podanie po raz drugi, to samo, po raz trzeci, również to samo.

Z powodu braku przydziałów nie można załatwić petenta, odprawiono go z kwitkiem. Ale tenże sam mały przemysłowiec zmuszony jest nabywać tę samą przędzę angielską od żydowskich handlarzy bawełną, którzy jednak bez przeszkód w celach dalszej odsprzedaży dostają przydziały. I zarabiają na tym. Bo przędza zagraniczna jest o 20 pct tańsza, a żydowski spekulant sprzedaje producentom po cenie rynkowej w kraju. Różnica idzie do jego kieszeni.

Otóż nie wchodząc w to, czy tego rodzaju polityka Izby ma uzasadnienie faktyczne, trzeba z naciskiem stwierdzić, że pierwszeństwo przy przydziałach na przędzę winni mieć właśnie producenci, którzy jej potrzebują do bezpośredniej produkcji na własnym warsztacie, a nie, jak Żydzi, dla celów dalszej odsprzedaży.

I poza tym Izba winna specjalnie popierać tych właśnie małych przemysłowców, aby im dać możność rozwinięcia. Tak jednak nie jest. Któż może zbadać tajniki polityki Izby?

## Likwidacja zatargu w fabryce waty

Łódź, 24. 9. — W fabryce waty Jankowskiego w Pabianicach został zlikwidowany zatarg.

Fabrykant zgodził się zatwierdzić delegatów fabrycznych i wyrównać stawki według żądań robotników.



# Żyd Majer Fogel znowu na widowni

## Ciągłe wrzenia w Schloesserowskiej Manufakturze — Sabotowanie zarządu władz i maltretowanie robotnika — Może wreszcie znajdą się czynniki, które ukrócą samowolę fabrykanta-Żyda

Łódź, 24. 9. W Schloesserowskiej Manufakturze Majera Fogla w Ozorkowie zagraża poważny zatarg. Fogel wyraźnie sobie kpi z wszelkich obowiązujących przepisów i zarządzeń władz i dufny w niewiadomo jakie poparcie, dopuszcza się niesłychanego zwykły strajk. Tyle zatargów, jakie miały miejsce w rb. na przestrzeni kilku miesięcy, nie było chyba w żadnym zakładzie.

Bezwzględny, chciwy fabrykant, którego charakteryzuje już chyba samo nazwisko, dopuszcza się dosłownie łupiestwa na mieniu, życiu i zdrowiu mas robotniczych, które mają to nieszczęście, że pracują u niego.

Ostatnio nagromadziło się tyle spraw, że robotnicy dalej tego nie mogą tolerować.

Tym razem znowu chodzi o normy obsługi na przędzalni, o stawki na przędzalni i tkalni, o wypłaty za postoje i szereg innych różnych spraw.

W tej sprawie w ciągu soboty odbyły się zebrania robotnicze z udziałem przedstawicieli związków. Jeśli Fogel dobrowolnie nie uwzględni słusznych żądań, liczyć się należy z nowym wybuchem strajku.

Jeszcze raz powiadamy, że tego rodzaju postępowanie Fogla jest niczym innym jak sabotażem zarządzeń władz i maltretowaniem robotnika.

Może wreszcie znajdą się czynniki, które ukrócą samowolę fabrykanta Żyda.

Wrzesień
**25**
Niedziela

**Kalendarz rzym.-kat.**
**Niedziela:** Aurelia
**Poniedziałek:** Cyprian, Justyna
**Kalendarz słowiański**
**Niedziela:** Świętopełk
**Poniedziałek:** Ładysław
**Słońca:** wschód 5.42
zachód 17.45
Długość dnia 12 g. 02 min.
**Księżyca:** wschód 7.42, zachód 18.05
Faza: 2 dzień po nowiu

## Adres redakcji i administracji w Łodzi

**Piotrkowska 91, tel. 173-55**

**Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17**

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska-Dancerowa Zgierska 63 Groszkowski, 11 Listopada 15, Karlin (Żyd) Piłsudskiego 54, Rembieliński, Andrzeja 28, Chądzyńska, Piotrkowska 165, Miller, Piotrkowska 46, Antoniewicz, Pabianicka 56 i Unieszowski, Dąbrowska 24 a.

TELEFONY

**Pogotowie miejskie 102-90.**
**Pogotowie P. C. K. 102-40.**
**Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.**
**Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.**
**Straży Pożarnej 8.**

TEATRY

**Teatr Polski** — Cegielnia 37 — „W perfumerii".
**Teatr Popularny** — „Aszantka".

KINA

**Capitol** — „Kobiety nad przepaścią"
**Corso** — „Córka Szanghaju".
**Ikar** — „Huragan".
**Metro** — „Zawiniłam".
**Oświatowe-Słońce** — „Znachor".
**Palace** — „Pobożne kłamstwo".
**Przedwiośnie** — „Narodziny gwiazdy"
**Rialto** — „Zdrajca".
**Stylowy** — „Meksykańskie noce"

## KOMUNIKATY

**Rejestracja mężczyzn rocznika 1920 i 1921**

W poniedziałek, dnia 26 bm. winni się zgłosić do rejestracji mężczyźni wspomnianych roczników z terenu V Komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: L. Ł. M. oraz z terenu XIII Komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: S. Sz. T. U. W. Z. Ż. Ź.

Każdy zgłaszający się do rejestracji winien posiadać: dowód osobisty, względnie wyciąg z rejestru mieszkańców wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby i dowód zameldowania w Łodzi.

## KRONIKA MIEJSCOWA

***Ilość bezrobotnych***

Do dnia 17 bm. było na terenie woj. łódzkiego 29 785 bezrobotnych zarejestrowanych w czym w samej Łodzi 20 502.

**Referent prasowy O. K.**

P. Józef Moniński objął referat prasowy O. K. Łódź.

**Zasiłki ustawowe**

Wojewódzkie biuro Funduszu Pracy komunikuje, że w okresie od 5 do 17 bm. na terenie województwa łódzkiego wypłacono 5 254 bezrobotnym zasiłki ustawowe.

## KRONIKA DNIA

Z mieszkania Leokadii Stępień (Wacława 37) nieznani sprawcy skradli różne rzeczy wartości 200 zł.

Z pralni Stanisława Knychalskiego (Dąbrowska 60a) skradziono bieliznę wartości 200 zł.

Z mieszkania Edmunda Filipczaka (Marynarska 39) skradziono przybory i narzędzia fryzjerskie wartości 300 zł.

Taubie Fogelnest (Mickiewicza 9) na Bałuckim Rynku nieznany sprawca wyciągnął z kieszeni portmonetkę z 17 zł.

W mieszkaniu rodziców przy ul. Drewnowskiej 6 wskutek zapalenia sukni przy piecu, doznała poparzenia 8-letnia Chaja Kunstein. Poparzoną opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Olga Zatorska zameldowała, że syn jej 14-letni Edward (Zgierska 54) wyszedł z domu i zaginął.

Maria Śmigulska (Ceglana 24) zameldowała, że syn jej z pierwszego małżeństwa 16-letni Antoni Szulc zaginął.

Na podstacji elektrowni przy ul. Brzezińskiej 157 w czasie pracy został porażony prądem 31-letni elektromonter Leopold Gibus (Gliniana 32). Gibus odniósł ogólne poparzenia i w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

## KRONIKA SPORTOWA

**Gdzie pójdziemy w niedzielę w Łodzi?**

O godz. 11 boisko W. K. S.: W. K. S. i Zjednoczone.

O godz. 11 boisko Wimy: Wima i Ł. T. S. G.

O godz. 14.30 boisko Ł. K. S.: Turniej błyskawiczny.

P a b i a n i c e: O godz. 9 boisko Sokoła: Sokół Pab. II i P. T. C. II.

O godz. 11 boisko Sokoło Pab.: Sokół Pab. i P. T. C.

O godz. 13.30 boisko Sokół Pab.: Burza II i Sokół Zgierz II.

Godz. 15.30 boisko Sokół Pab.: Burza i Sokół Zgierz.

P i o t r k ó w: Godz. 15.30 Concordia i Zryw.

T o m a s z ó w: Godz. 11 Tomaszów i M. K. S.

Godz. 15.30 Lechia i Skra.

R u d a P a b i a n i c k a: Godz. 14.20 R. T. S. G. i Huragan.

Godz. 15.30 Ł. K. S. i Huragan.

KOLARSTWO

**Wniedzielę, 2 bm. odbędą się w Helenowie** trzecie międzynarodowe zawody kolarskie. Program zawodów zapowiada mistrzostwa międzynarodowe Łodzi systemem trójkowym oraz wyścigi dystansowe i młodzików. Z kolarzy polskich startować mają: mistrz Polski Kupczak, wicemistrz Polski Jędrzejowski, mistrz województwa łódzkiego Świątkowski i inni. **Zawody** rozpoczną się o godz. 15 w Helenowie.

# Zatarg na oddziale tkalni w „Wimie" zaostrzył się

Ł ó d ź, 24. 9. W zakładach Widzewskiej Manufaktury, na oddziale tkalni egipskiej, w dniu wczorajszym strajk został przerwany. Firma po długotrwałych rokowaniach z delegatami robotniczymi zgodziła się utrzymać dotychczasowe płace.

Natomiast zaostrzył się zatarg na oddziale tkalni, gdyż firma oświadczyła, że nie godzi się na żadne ustępstwa i prace prowadzić będzie przez dwa dni w tygodniu, pozostawi dotychczasowe normy obsługi maszyn na tkalni automatycznej.

# Likwidacja strajku okupacyjnego u Weigta

Ł ó d ź, 24. 9. — W fabryce maszyn firmy Weigt i Ska (Senatorska 7/9) doszło do strajku okupacyjnego, który po kilku godzinach został przerwany.

Na konferencji odbytej u inspektora pracy firma zgodziła się wypłacić ustalone różnice w stawkach płac.

Robotnik wydalony z fabryki został przyjęty czasowo do pracy, a zarzuty wysunięte przeciwko niemu mają być później zbadane.

# W sprawie egzaminów czeladniczych

Ł ó d ź, 24. 9. Jak wiadomo, z dn. 31 grudnia rb. mija ostateczny termin zdawania ulgowych egzaminów czeladniczych. Kurs dokształcający zawodowy Instytutu Naukowego Rzemieślniczego (Moniuszki 8) rozpoczyna się w dniu 15 października rb.

Każdy pracownik rzemieślniczy, o ile ukończył 23 lata i posiada minimum 5 lat pracy w swym zawodzie, po ukończeniu trzymiesięcznego kursu dokształcającego zawodowego, może zdawać egzamin czeladniczy w Izbie Rzemieślniczej w Łodzi.

# Przed nowym sezonem muzycznym

***Koncerty Zw. Zaw. Muzyków Chrześcijan***

Ł ó d ź, 24. 9. — Stoimy przed nowym sezonem muzycznym. Najpoważniejsza organizacja muzyków Zw. Zaw. Muzyków Chrześcijan, w zrozumieniu doniosłości i znaczenia krzewienia zamiłowania do muzyki, przystępuje do organizowania specjalnych koncertów.

Spośród członków wybrano dwa zespoły, jeden to orkiestra salonowa, która znaną jest już powszechnie ze swych audycyj radiowych, drugi to *wielka orkiestra symfoniczna*, która w nadchodzącym sezonie stanie się niewątpliwie ośrodkiem zainteresowania rzesz miłośników muzyki symfonicznej.

Do współpracy zaproszono najwybitniejszych dyrygentów i solistów. W programie ośmiu wielkich koncertów symfonicznych spotykamy się ze znanymi nazwiskami, jak Olgierd Straszyński, Mieczysław Mierzejewski, Tomasz Kiessweter i Adolf Batze.

Grono solistów przedstawia się również interesująco: usłyszymy Anielę Szlemińską, Eugenię Umińską, Barbarę Kostrzewską, Aleksandra Michałowskiego i innych.

*Niewątpliwie* społeczeństwo Łodzi poprze wysiłki Związku i liczną frekwencją da dowód zrozumienia dla muzyki i jej znaczenia dla kultury naszego miasta.



*Promienie jesiennego słońca zda się w ostatnim już uścisku obejmują łagodną pieszczotą drzewa w parku Poniatowskiego*

# XV-lecie L. O. P. P.

***Piętnaście lat wysiłku społecznego w ramach Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej napawa nas słuszną dumą i ufnością w naszą moc i obronność***

Ł ó d ź, 24. 9. — Z dobrej woli, ofiarności i wysiłku garści obywateli, zrzeszonych w LOPP, rośnie wielkie dzieło, któremu na imię

**„obrona państwa".**

My, mieszkańcy Łodzi, miasta o kolosalnym znaczeniu w kompleksie nowoczesnych zagadnień wojennych, musimy być specjalnie ofiarni i karni, czujni i baczni, a przede wszystkim zorganizowani i wyposażeni, aby każdy zamach na całość też prastarej ziemi polskiej odeprzeć skutecznie, aby pomni swych obowiązków wobec przyszłych pokoleń, zostawić im w całości spuściznę ojczyźnianą, za którą całe pokolenia Polaków płaciły mieniem, krwią i życiem.

Nowoczesny sposób prowadzenia wojny wprowadził nowe niebezpieczeństwo, nową broń, nowe zasady taktyczne.

W powszechnym wyścigu zbrojeń musi i Polska szukać bezpieczeństwa swych granic w nowoczesnych środkach obronnych, jedynie gwarantujących moc i siłę, którymi są: **lotnictwo i obrona przeciwlotniczo-gazowa.**

**O b y w a t e l e!**

Polsce potrzeba skrzydeł. Ufni we własne siły, nie oglądając się na przeszkody, wzmóżmy nasz ofiarny wysiłek nad rozbudową polskiego lotnictwa z tą samą gotowością, z jaką dawaliśmy ofiarę życia i mienia w chwilach zdobywania wolności dla naszej Ojczyzny.

**Skrzydłami polskich samolotów pokryjemy polskie niebo.**

Ale śpieszmy się. Może zabraknąć dla nas miejsca w powietrzu.

**O b y w a t e l e!**

W obliczu piętnastolecia swego istnienia LOPP organizuje „XV Tydzień", aby przez przysporzenie funduszów tworzyć nowe podstawy do realizacji bezpieczeństwa kraju. Tegoroczny „Tydzień" Liga organizuje w chwili podwójnie uroczystej, gdyż obchód XV-lecia istnienia LOPP zbiega się z 20 rocznicą wskrzeszenia naszej niepodległości.

W tej uroczystej dla każdego z nas chwili zwracamy się do Was, Obywatele, z wezwaniem:

**Poprzyjcie moralnie i materialnie „Tydzień Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej". Stańcie w szeregach LOPP.**

Czyż nie będzie to najpiękniejsze i najszczytniejsze uczczenie wielkiej rocznicy, jedynie godne społeczeństwa o wyrobionym poczuciu obywatelskim? Dajcie tym dowód, że troskę o Ojczyznę macie nie tylko w słowach Waszych, lecz również w sercu i czynie. Pamiętajcie, że Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej to nasze wspólne dobro: im silniejsza liczbą członków i środkami materialnymi stanie się Liga, tym bardziej wzrośnie bezpieczeństwo Waszego życia i mienia na wypadek wojny.

Zarząd
Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP.

# Strajk blacharzy trwa

Ł ó d ź, 24. 9. — Strajk pracowników blacharskich w ciągu dnia wczorajszego kontynuowany był w dalszym ciągu bez żadnych poważniejszych zmian.

# Zebranie krawców damskich

Ł ó d ź, 24. 9. Odbyło się w Łódzkiej Izbie Rzemieślniczej zebranie krawców damskich.

Celem konferencji było omówienie sposobu naprawy położenia tego rzemiosła.

# Zatwierdzenie projektów zakładów przemysłowych

Ł ó d ź, 24. 9. — Wydział przemysłowy Zarządu Miejskiego w Łodzi zatwierdził 6 projektów zakładów przemysłowych. A mian.: mechaniczną nawijalnię, snowalnię, dalej nawijalnię specjalnie nici, mechaniczną wytwórnię kopert, zakład elektryczno-mechaniczny, przebudowę murów oficyny na urządzenie garażu, budowanie szopy murowanej na skład skrzyń.

# Krótkie wiadomości

*KIEDY BĘDZIE URUCHOMIONA AKADEMIA LEKARSKA?*

*W najbliższych dniach ma się udać do premiera Składkowskiego specjalna delegacja z Łodzi i przedstawić mu dotychczasowy bieg wysiłków w sprawie uruchomienia Akademii Lekarskiej w Łodzi.*

*W najbliższym bowiem czasie rada ministrów będzie rozpatrywać kwestię powstania u nas wyższej uczelni.*

*O ile postanowienie Rady będzie przychylne uruchomienia akademii należy się spodziewać w przyszłym roku szkolnym.*

*„LEGION ZAOLZAŃSKI W ŁODZI*

*W Łodzi jak i innych miastach zw. powstańców śląskich przystąpił do rejestracji ochotników do legionu zaolzańskiego. Rejestracja rozpoczęła się już wczoraj.*

*Rejestracja odbywa się w domu Pomniku Marszałka Piłsudskiego przy ul. Strzeleckiej.*

*PRZEMYSŁ DZIANY POD ZNAKIEM SEZONU ZIMOWEGO*

*Rozpoczynający się sezon zimowy w przemyśle dzianym zapowiada się dość pomyślnie. Zainteresowanie hurtowników prowincjonalnych jest znaczne, a wypłacalność naogół zadawalniająca.*

*Ceny kształtują się na poziomie zniżkowym, wahającym się w granicach od 3 do 10 pct. Produkcja wyrobów dzianych i trykotowych jest dość znaczna.*

# Kurs księgowych

Ł ó d ź, 24. 9. Instytut Naukowy Rzemieślniczy (Moniuszki 8) urządza dwumiesięczny kurs uproszczonej **księgowości i przepisów prawa przemysłowego.**

# Żydzi dławią Łódź, a nie budują

## Kłamliwa frazeologia żydowskich dziennikarzy, a nieretuszowana kronika życia łódzkiego — Perfidne kłamstwo ma krótkie nogi — „Żydowska zoologia"

Łódź, 24. 9. W jubileuszowym numerze żydowskiego „Naszego Przeglądu" Łódź reprezentowana jest nie tylko przez drapującego się pospiesznie i hałaśliwie w togę pioniera kotoniny Maksa Kohna, który występował już w tylu rolach i pozycjach (przypomnijmy sobie słynny strajk w „Widzewskiej Manufakturze", kiedy to robotnice manifestowały swą niechęć do szwedzkiego konsula), że nowy uniform nikogo w błąd nie wprowadzi — ale także przez szereg artykułów łódzkich Żydów, ogłoszenia łódzkich firm, no i przez fotografię łódzkich żydowskich potentatów w dodatku ilustrowanym.

**HEIMAN — JARECKI I GEYER**

Obecność na szpaltach „Naszego Przeglądu" ogłoszenia „Widzewskiej Manufaktury" Uszera Kohna, ogłoszenia Wojdysławskiego, Fuksa, czy N. Ejtingona nikogo nie dziwi.

Nie wywoła także niczyjego wzruszenia ramion ogłoszenie Heiman-Jareckiego. Mamy przed oczyma postawę chrzczonych Żydów hiszpańskich.

Ale ogłoszenie Geyera, uchodzącego przecież za firmę chrześcijańską — w żydowskim piśmie razi.

Jakieś dziwne fatum splotło firmy: Heiman-Jarecki i Geyer. Ich właściciele razem żyrują niesłychane wystąpienie Żyda Berkowicza i sąsiadują koleżeńsko na łamach żydowskiego pisma. Przykro patrzeć, na chrześcijanina w żydowskim pachcie.

**„GRUBE RYBY" W FOTOGRAFII**

Na **ostatniej** (lepiej dalej, niż wcale) stronie dodatku ilustrowanego numeru jubileuszowego w dwóch czy trzech szeregach umieszczono fotografie żydowskich potentatów.

Poczet ich otwiera cadyk na Widzewie Uszer Kohn z charakterystyczną patriarchalną brodą. Dalej idzie N. Ejtingon. Nie brak pulchniutkiego, okrągłego Maksia Kohna (w ubraniu cywilnym, a nie w mundurze dyplomatycznym).

**K. URBACH I ELI BARUCHIN**

W łódzkim tłumie żydowskich „ludzi pióra" dwum wyznaczono szczególne role: K. Urbachowi i E. Baruchinowi.

Konrad Urbach, współredaktor „Głosu Porannego", dawniej „Republiki", którą opuścił z bliżej nieznanych powodów, męczy się nieludzko od lat, aby w pismach i książkach, jak najróżowiej odmalować udział Żydów w walkach o niepodległość Polski.

Jak wiadomo nie łatwa to rola — przynajmniej tak trudna i bezowocna, jak udawadnianie kwadratury koła, czy montowanie „perpetuum mobile". Jednak p. Urbach b. radny, poci się...

Poci się też, lecz na innym polu — inny z żydowskiego tłumu — Eli Baruchin, łódzki korespondent żydowskiego „Naszego Przeglądu". Eli Baruchin ma za zadanie wykazywać wszem i wobec, że Żydzi są twórcami przemysłowej Łodzi.

W omawianym numerze jubileuszowym „Naszego Przeglądu" Baruchin zamieszcza długie wywody pt. „Pionierska rola Żydów w budowie łódzkiego przemysłu włókienniczego".

**POMOC, KTÓRA DŁAWI...**

Jak w parę miesięcy temu wydanej broszurze, opracowanej przez żydowskie kupiectwo w odpowiedzi na uchwały Kongresu kupiectwa polskiego, udawadniali Żydzi, że ich to zasługą dziejową jest zorganizowane życie gospodarcze w Polsce i swą wilczą skórę łupieżców, starali się przedstawić, jako ruń baranków — tak teraz Baruchin usiłuje zaprezentować rabunkową, eksploatacyjną, wyciskającą wszystkie soki żywotne, gospodarkę żydowską w Łodzi, w blasku i nimbie zbawczej oraz twórczej pracy.

P. Baruchin wskazuje, że Żydzi przyszli z pomocą handlową i finansową powstającemu łódzkiemu przemysłowi.

Była to jednak **pomoc, która nie le-**
**czy, lecz dusi, nie uzdrawia, lecz wy-**
**ków.**

Jakże przecież znamienne dla historii powstania łódzkich wielkokapi-
**dziedzicza i z właścicieli czyni żebra-**
talistycznych kolosów żydowskich są dzieje „Widzewskiej Manufaktury" Uszera Kohna, należącej dawniej do Kunitzera, fortuny N. Ejtingona, Krotoszyńskiego, króla chałupników, czy też Hamburgera.

**„BOGATA INICJATYWA" I EKSPORT NA DNO OCEANU**

Pan Baruchin mówi o **„niewyczerpanej energii, bogatej inicjatywie i dynamizmie twórczym** pionierów Żydów", którym zawdzięcza rozrost i rozkwit przemysłowa Łódź.

Kronika życia łódzkiego sucho rejestrująca fakty, nie używająca błyskotliwej i pięknie brzmiącej frazeologii, mówi... **o podpaleniach, złośliwych plajtach, szmuglu, eksporcie na dno... Atlantyku, oszustwach, nieludzkim, wyzysku robotników.**

P. Baruchin pisze: „Znana jest niewyczerpana inwencja Oskara Kohna, którego reorganizacji „Widzewska Manufaktura zawdzięcza swój wspaniały rozwój".

Nieretuszowana kronika mówi **o 7 milionach niezapłaconego podatku,** notuje ustawiczne strajki w „Wimie", wynikające na tle płac.

*

Radzimy na przyszłość p. Baruchinowi nie zapuszczać się na niepewne ścieżki dociekania historii czasów, aż nazbyt dobrze znanych.

Radzimy też nie pozwalać sobie na takie wypowiedzenia, jak: Zoologiczny antysemityzm, który pod wpływem wiatrów, wiejących od naszego zachodniego sąsiada, opanował duży odłam społeczeństwa polskiego, stworzył aberację myślową"...

P. Baruchin znów szarżuje.

W każdym bądź razie im więcej takich szarż tym bliżej **od „zoologicznego antysemityzmu" do usunięcia z Polski" zoologii żydowskiej".** (j. w.)



*Łódzkie podwórko. Szary, wyboisty bruk, bezbarwne, monotonne tło i dymy, które się snują nad dachami, stwarzają charakterystyczny i jakże wymowny obrazek, chwycony na gorąco z łódzkiego życia przez artystę-fotografa.* *(Fot. Jerzy Fidler).*

# Nagrody w konkursie „Łódź w kwiatach"

Łódź, 24. 9. — W związku z zakończeniem prac jury konkursu dekoracji okien i balkonów kwiatami, urządzonego przez Zarząd Miejski, wydział plantacji, pod hasłem „Łódź w kwiatach", przyznało różnym osobom i firmom nagrody oraz wyróżnienia.

# 7 dni w Łodzi

NAPISAŁ I ILUSTROWAŁ JUWICZ

— **„Zawiniłam"** zaraz **„Po wielkiej wojnie"** — rzekła **„Gwiazda Riwiery".**

— Ależ to jest **„Pobożne kłamstwo"** — odparł **„Pieśniarz Jej Wysokości",** wspominając **„Narodziny gwiazdy",** potem jej występy w **„Varietes",** jej **„Pierwszą miłość"** na tle **„Meksykańskich nocy".** A tymczasem **„Znachor"** ustawiał **„Kobiety nad przepaścią"** i to wyglądało jak **„Zemsta Tarzana".**

Tak mniej więcej wyglądałby tygodniowy przegląd filmów, granych w Łodzi. Ale nie byłby on pełen, gdyby filmów tych choćby najogólniej nie scharakteryzować. Oczywiście trudno skromnemu felietoniście pozwolić sobie na odwiedzenie dziesięciu kin w ciągu tygodnia. Uważam się za „endo-burżuja", skoro byłem jeden raz. Na filmie, nagranym oczywiście w języku polskim (podobno to wystarcza, by go zaliczyć do tzw. „polskiej produkcji"). „Kobiety nad przepaścią".

Dwóch Polaków prowadzi spółkę w branży handlu żywym towarem. Owszem, pomaga im jeden taki, co się nazywa Miler (pewno hitlerowiec) i jedna Żydówka (Nora Ney), ale ta z musu, bo jej sumienie wzdryga się przed podobnym procederem. „Ona" t orobi raczej z miłości do jednego z tych dwóch typów (Junosza Stępowski i Żabczyński). Przy czym ten pierwszy to „endecki" chuligan.

„On" mianowicie wtedy, gdy ma robić „mokrą robotę" charakteryzuje się na Żyda (wzywam Was, Czytelnicy, do walki z faszyzmem i antysemityzmem). Ale kończy się wszystko dobrze. Aryjczyków łapią, a w Żydówce burzy się serce (wiadomo — na Talmudzie wychowana) i tuż przed przybyciem policji krzyczy, że ma tego dosyć, że to zbrodnia wywozić słabe kobiety za ocean i... (czy nikt się nie ujmie za uciskanym Izraelem) ginie za to z ręki Stępowskiego.

W ten sposób film w sposób barwny i wymowny maluje walkę uciemiężonego żydostwa ze zbrodniczymi instynktami antysemitów, maluje kryształową duszę Żydówki oraz szlachetne porywy „wyżej wzmiankowanej" (duszy).

Reżyserował oczywiście Wekes — Waszyński.

A może P. T. „polskie" wytwórnie filmowe potrzebują kilka tego rodzaju scenariuszów? Proszę bardzo — oto one.



*Towarzysze! Sze pytam po co?*

Tytuł: „Mężczyźni nad przepaścią". Treść: Stu aryjczyków prowadzi robotę komunistyczną. Główny bohater, zakochany do szaleństwa w znanej działaczce wywrotowej (oczywiście aryjce), chce, namówiony przez nią wysadzić w powietrze łódzki magistrat. Ale kiedy ma wychodzić z kompanami, by dokonać zamierzonego czynu, podnosi się Icek Rapaport i mówi:

— Towarzysze! Po co? Sze pytam, po co? Po co wprowadzać w kraju takiego zamęta. Po co niszczyć dobro publiczne. Nie! Ja sze wzdryguje. Ja nie pozwolę!

I pada z ręki zakochanego komunisty aryjczyka.

Na reżysera proponuję I ejtesa. Muzykę może napisać Wars (tatunio nazywał się Warszawski), albo Kataszek (tatunio — Kutasek), albo mniej znany Henryk Skrzypkowski (inaczej — Chaskiel Skrzypce). Słowa do piosenek może napisać Jerry (tatunio — Ryba), albo taki polski szlachcic Sulima (tatunio — Reichert).

Jeśliby ten scenariusz nie udawał się, oto inny.

Tytuł: „Dzieci nad przerębłą". Treść: Aryjczyk proponuje aryjczykom i Żydom pomoc w wymiganiu się od służby wojskowej. Aryjczycy chętnie na to przystają, ale w Żydkach burzy się krew i ze wstrętem odrzucają propozycję. Wtedy tamci (jak się później okazało — „endeki") zrobili zajścia antysemickie i szlachetnych Żydków pobili.

Ale przejdźmy od życia „wyświetlanego" do realnego. A w tym realnym różnie bywa No, zobaczymy...

Przemysł. W przemyśle wszystko w porządku. Bezrobotnych niema. Dobrze nam się powodzi. Swoich kłopotów nie mamy. Całe szczęście, że z Czechosłowacji Żydy zaczęły uciekać, to chociaż jest kim zapchać wakujące miejsca w przemyśle), bo jak się wyżej rzekło, — bezrobotnych u nas niema). Tylko dziwi mnie trochę, że nie stworzono jeszcze żadnego komitetu, któryby się zajął biednymi ofiarami hitlerowsko-faszystowsko-antysemickich zakusów.

Propouję na dworcu ustawić bramę triumfalną z napisem: „Serdecznie witamy", a obok spis łódzkich fabryk, żeby biedni wychodźcy mogli sobie wybrać, w której chcą pracować.

* * *

Inna ważna rzecz to — jesień. Wiadomo, jakie łączą się z tym przyjemności w naszym rodzinnym mieście. „Woda od góry i woda od dołu", jakby to chyba powiedział Mickiewicz. Ale o tym pisałem już kilkakrotnie. Ciekawsze jest co innego. Mianowicie drzewa jesienne. Spadają liście, spadają owoce...




*Przyjdzie ogrodnik, któremu „Dekret" na imię*

Jest u nas takie drzewko, które się nazywa Zarząd Miejski. I to drzewko czuje już jesienne podmuchy. Przyjdzie ogrodnik, któremu „Dekret" na imię, potrząśnie drzewkiem i spadną wszystkie komisaryczne gruszki (gruszki na wierzbie). Chciałyby ich miejsce zająć jabłuszka... Czerwone jabłuszka... I już się krzątają, by pejsate ogrodniki ich tam wsadziły. Oooo... nie da rady...

Będą wybory, ale inne niż poprzednie.

Poprzedziło je szereg rozporządzeń pana premiera. Mają być uczciwe. Zasadniczo powinienem tu wyjaśnić, co to są „wybory uczciwe", bo czegoś podobnego dawno nie było. Ale... nie krycz „Hop!", póki nie przeskoczysz. Powiem raczej o innym rozporządzeniu pana premiera. Było ono nawet wcześniejsze od tego „uczciwego", a także miało charakter wstępu do akcji wyborczej. Chodzi mi mianowicie o te siatki zamiast płotów.

A to ci pan premier zalał „endekom" sadła za skórę! A gdzie teraz będą malowali swoje hasła, skoro płotów nie ma?...

**JUWICZ — Łódź.**

były, to zawdy błogosławieństwo boskie pewniejsze. Jutro dobrodzieja pójdę pod nogi podjąć i na mszę świętą dam, a pod wieczór do Jagny skoczę...

Nagle błysnęło coś słabo w szparze przy drzwiach i zgasło. Podbiegł Jaśko szybko ku onemu światełku i drżącymi palcami wygrzebał z kurzu w szparze mały błyszczący przedmiot, a obok drugi, trochę większy.

— O Jezu! Są!... — i pobladły usiadł na ławie wpatrując się w dwie małe obrączki, leżące cicho na dłoni. — Tera to ci mi i błogosławieństwo boskie powróci. Com się was naszukał, com się nabiedował i namartwił, Boże miłosierny...

*

Zeszły się w chacie nad potokiem pewnego popołudnia grudniowego a deszczowego i wietrznego baby i dziewuchy na rajcowanie i plotki. Każda przyniosła ze sobą jakowąś robotę, jedna wyszywanie barwnych kwiatuszków na śnieżnym płótnie, insza szycie jakowe czy łatanie, ówta wrzeciono, kądziel lub krosna i obsiadłszy gromadnie sosnowy stół w izbie rajcowały zawzięcie. Stara Wojciechowa, ustawiwszy w kącie wielką maśnicę pracowała także w pocie czoła, postękując od czasu do czasu. Co chwila podnosząc pokrywę z ciekawością zaglądała do naczynia, rychło-li skończy. Koło drzwi warczał raźno kołowrotek Jagusi, która, snując nić cienką, a mocną, nie mieszała się do gawęd dziewuch, jeno milczała uporczywie.

Na dworze wczesny wieczór zapadać poczynał. O szyby siekł drobny deszcz, wicher dął silnie a przejmująco. Zdało się, że coś wyje, jęczy a skomli i siły nieczyste w tan idą, ująwszy się za ręce.

Wojciechowa postawiła na stole świec zapalonych kilka, od których jasność biła w młode twarze i oświetlała roziskrzone rozmową oczy a połyskujące w uśmiechu zęby.



mgła jesienna otulała łagodnie, wietrzyk od zoranych pól wiał w twarz chłodnym podmuchem. Coraz silniej zaciskało się ramię męża dokoła kibici żony i coraz niżej skłaniała się jej głowa do jego piersi. Wreszcie niewyraźne kontury domostwa zarysowały się wśród drzew. Wybiegł z podwórza kundys łaciasty radośnie poszczekując na widok swoich gospodarzy.

— Idźno zapal światło w izbie i Franka ułóż w kołysce — zarządził Józek, siadając sam na ławie przed chałupą, wprost w twarz księżyca zwróconą.

Błysnęło niebawem słabe światełko w małym okienku i po chwili wyszła z chaty Magda bez chusty i przysiadła obok męża.

— Już śpi — szepnęła.

— Zimno ci? — spytał Józek, gdyż całym ciałem przytuliła się do niego.

— Nie.

— A ino Magduś?

— Tak dziwno i dobrze...

I serca im silniej bić poczęły, bo miesiączek patrzył na nich, o kochaniu śpiewał bez słów, a gwiazdy migotały na niebie i cisza była dokoła.

— Coś ci rzeknę, Józku — zaczęła Magda po chwili.

— A ino?

— Bo ci mi tak Jagny żal, że se nijak rady daćnie mogę.

— I mnie żal.

— To czegój Jaśka odmawiasz, a tego psiawiarę starucha młynarza raisz.

— Bo mi się widzi, że się Jaśko cale do Jagny nie ma.

— Jakże! Miał się przecie.

— Pewnikiem się ino Jagnie tak przyw'...'c





zniknęły i że tera ni do czeladnej na tany nie zajrzy nigdy, ni w karczmie go nie widno. Jakaści chmura posępna na czole mu osiadła i nijak odegnać ci jej nie mógł.

Cości jak robak nurtowało w nim, jakoweś zmartwienie, czy Bóg jeden wie, co za licho precz jego wesołość przepędziło. Zaczepiały go nieraz dziewki wiejskie, aby potańcował w czeladnej, jak to ongiś bywało, aby ogień z podkówek wykrzesał, a dziewczyną jak frygą wywinął, ale on półgębkiem wymawiał się i jak mruk a odludek jaki w chałupie siedział sam jeden.

Od gawęd z parobkami stronił, choć dawniej zawdy rej wodził między nimi i wszędy pierwszy być musiał. W końcu dali wszyscy nagabywaniom spokój. Niechta se siedzi sam, kiej mu z tym lepiej, mówili poniektórzy, ale po cichu szeptali między sobą, że jakaś siła niesamowita musiała pewnikiem nad Jaśkiem moc swą rozpostrzec, boć przecie bez przyczyny nie smęciłby się chłopisko tak okrutnie.

Antek fornal, któremu wiosną jeszcze zwierzył się Jaśko, jako złe w lesie kole uroczyska zdybał, rozpowiadał wieczorami w czeladnej o upiorach i o tym, jak to Jaśkowi złe w ślepia zaglądnęło i nie najdzie ci on już w życiu spokoju, chyba że proboszcz dobrodziej nad nim modły z Przenajświętszą monstrancją i chorągwiami odprawi.

Dziewki gęby jak wrota rozdziewiały i słuchały, tuląc się jedna do drugiej a piszcząc ze strachu, zaś parobek poniektóry, co mu to we łbie niestateczność i figle siedziały, huknął nieraz pod oknem dla przestrachu nieludzkim głosem. Zrywał się tedy z ław, kto żyw, czy też tam naprawdę jakie złe na niewinne dusze nie czatuje, ale nic nie znajdował. Cisza zalegała wówczas izbę, a wśród niej opowiadał Antek półgłosem dalej swoje niewyczerpane bajdy o upiorach, siejąc grozę w sercach zebranych.



I w tych gawędach Jaśko udziału nie brał, lecz zaraz po wieczerzy do domu śpieszył i tam na ławie siadał i godzinami całymi tak pozostawał bez ruchu, zapatrzony w ciemność.

Tak i tera w pogodne jesienne popołudnie siedział na ławie przed chałupą ponury i milczący. Na gościńcu, jak zwyczajnie o tej porze, ruch był ciągły. Wśród wielu ukazała się na drodze rosła, czarnooka kobieta i do kuźni kroki swe skierowała.

— Pochwalony — rzekła.

— Na wieki — odparł Jaśko zdumiony, że mu ktoś jego milczenie przerywa — dokądże Pan Bóg prowadzi?

— Widzita, sierp mi się popsował, nie zrychtowalibyście go? — rzekła, spośród fałdów spódnicy wydobywając krzywe narzędzie i na ławie je kładąc.

— A co zaś żąć będzieta, kiej do żniw jeszcze daleko? — zapytał drwiąco.

Na to pytanie rumieniec ciemny oblał jej twarz. Spojrzała na niego, to znów na sierp, a potem ręką po zapaskę sięgnęła i dla niepoznaki głośno nos utarła. Widno, odpowiedzi znaleźć nie mogła.

— Co będę żąć, to będę — rzekła wreszcie, — jeno mi zrychtujcie jak się patrzy.

— A czegośta raka spiekli?

— E, bo gorąc taki — wykręciła się.

— Niech wam będzie gorąc — odparł — a żadnej inszej sprawy do mnie nie macie?

— Zaśbym ta miała. Z sierpem ino przyszłam, bo stępił się w żniwa i trzon się ochwierutał.

— Odpocznijcie se na ławie, zara go wam zrychtuję — rzekł Jaśko i podążył do kuźni a po chwili wrócił, niosąc naprawiony i wyostrzony sierp w ręku.

Kobieta wydobyła z kobiałki jajek parę i położyła je na ławie.

— Weźta — rzekła.

— Pedał jej przecie, że ją miłuje.

— Iii... — machnął ręką lekceważąco.

— Józek! Jakoże tak! Pocóżby dziewce głowę zawracał po próżnicy?

— Widzita! Dzieciata baba, a głupia jeszcze! Po co? A wycałować taką dziewkę jak Jagna to nikogo oskoma nie bierze? Najdziesz to drugą taką rzepę we wsi całej? Jemu baby przecie nie trza. We dworze służy, gospodarstwa nie ma, strawę dostaje w czeladnej, jeno dziewek mu się cholerze zachciewa, jeno by się włóczył psiajucha nocami podle chałup a na sianko w stodole dziewuchy wywabiał

— Nie gadaj...

— Tak ci i je, Magduś. Ale tu zwąchał, że Jagna stateczna i nie latawiec a i opiekunów ma niezgorszych, to ci i zwiał zara, bo mu nie ożenek był we łbie, i bojał się mnie. Raz ci go zdybałem we wsi, to mi w ślepia spojrzeć nie śmiał, jeno pozdrowiwszy półgębkiem, chyłkiem w pole umknął, jak złodziej.

— Ciewy! Jeno ten młynarz taki .tary, Józku.

— Kiej inszego nie ma, ja już przemyśliwałem długo.

— Możeby Franek?

— On do Zośki Zarębianki swaty śle.

— Co pedasz? Do Zośki?

— Ojciec rad, a i dziewka też, bedzie weselisko w zapusty.

— Jej i szesnaście roków nie będzie chyba.

— Ale dziewucha jak łania, a Franek, jak to zawdy młokos, polubił na śmierć.

— Patrz-no, zara miesiączek zajdzie za gruszę.

Blade światło przesłonił obłok srebrzysty i ziemię otulił mrok. Była cisza. Pod białą ścianą chałupy siedział Józek z Magdą, zapatrzony w jej czarne oczy.

— Pójdź do izby Magduś, zimno już.



Rozplotły się ich ramiona, ale jeno na chwilę, bo gdy zardzewiały klucz zgrzytnął we wrotach a światełko łojówki zgasło w małym okienku, rozległ się w ciszy nocnej szept.

— Magduś!

— A co?

— Miłujesz mnie zawdy, tak jak i przódy?

Nie było odpowiedzi. Ale czyjeś gorące usta przywarły w płomiennym pocałunku do ust Józka i czyjeś silne ramiona opasały jego szyję, a przytulone do jego piersi serce biło głośno, jak rozkołysany dzwon

*

Jesień była dziwnie ciepła i pogodna. Już grudzień się rozpoczął, a ni śnieg nie prószył chłodnym rankiem, ni mróz nie ściskał ziemi bezlistnej. W ogródkach dziewuch pod oknami chałup kwitły na dziwowisko ludzkie nikłe bratki i pachniały słabo.

W takie jedno ciepłe popołudnie siedział Jaśko na ławie przed kuźnią. Łokcie oparł na kolanach, a palce we włosach zanurzył i siedział tak bez ruchu, obojętny na parobków i dziewki, powracające z pola do domostw na obiad. W kuźni panowała cisza. Robota przewaliła się i bywały teraz dni nawet całe, że młot się nie odezwał i miech nie zahuczał. Żniwa przeszły, młocka się skończyła, nie trza było już ni kós ostrzyć, ni żniwiarek rychtować. Gorączkowa praca ustała.

Spracowany człek odpoczywał po znojnym czasie i kole domu a gospodarstwa leniwo się krzątał. Słychać ci też było po chałupach huczenie żaren lub międlenie lnu czy konopi, czasem na podwórzu łoskot rąbanego drzewa, boć zima przecie na karku i ino patrzeć, jak mróz ściśnie.

Jaśko nie robił nic. Siedział nieruchomo ze wzrokiem wbitym w ziemię a palcami we włosach, głuchy na wszystko, co się wkoło niego działo. Dziwowali się wszyscy, że uśmiech, a śpiewki swawolne z ust mu



— Bóg wam zapłać, nie trza — odparł i usiadł na ławie jak przódy, łokcie na kolanach oparłszy i palce we włosach zanurzywszy.

— Czegój nie chceta? Zarobiliśta przecie uczciwie.

— Schowajta wasze jajka, nie trza.

— Czegój?

— Bo nie trza. Idźta se z Panem Bogiem

Kobieta stała przed nim zdziwiona, zafrasowana i zasmucona.

— Czegój stoita jak ten słup?

Ale ona nie ruszała się z miejsca i, to przekładając sierp z jednej ręki do drugiej, to mnąc róg zapaski i przestępując z nogi na nogę, widno coś chciała gadać, ino jej jakoś nie składno było, bo Jaśko patrzył na nią przenikliwie i drwiąco.

— A gadaliśta, że żadnej inszej sprawy do mnie nie macie, a mnie się widzi, żeśta z czymś inszym przyszli do mnie, jeno wam nie sporo gadać.

— A dyć prawda.

— To se siadnijcie. Kto wy za jedni?

— Ja Magda Józkowa. Wiecie, Józek, to brat Jagny.

Na te słowa Jaśko przybladł i jak nieprzytomny ręką po czole powiódł.

— Od Jagny przyśliśta? — zapytał nieswoim głosem.

— Nie.

— A ino?

— Ino... jakby to wam rzec... bo ona ci desperuje, jaże żal patrzeć, a tu swaty idą od młynarza, matula strasznie im rada, a na was, kto może psy wiesza — wyrzuciła jednym tchem.

— Gadajcie... a Jagna?

— Jagna myśli, żeśta se zabaczyli o niej.

— Jezu...



Nastało milczenie. Stroskane czoło oparł Jaśko na dłoni i tak trwał w zadumie długo, aż ci go Magda po niejakim czasie łokciem szturknąć musiała, bo czas już był wielki do chałupy powracać

— Czegój?

— A co zaś mam rzec Jagnie?

Na te słowa Jaśko wstał z ławy nagle i dychając ciężko, przysunął swoją twarz do twarzy Magdy i rzekł:

— Ady rzeknijcie, że ją miłuję... i jak Pan Jezus pozwoli do niedzieli z wódką przyślę, jeno niech mi ona dziewka serdeczna wiary dochowa, a starucha psiawiarę precz odgoni, bo, jak Bóg na niebie gnaty połamię i czerep mu roztrzaskam.

Na te słowa twarz Magdy jaże pokraśniała z uciechy.

To ci kawalir, jak krzesiwo! Zaraz do bicia się bierze. Takiemu w drogę nie wchodź! O Jezu! A toćby chyba Jagna docna zgłupiała, gdyby młynarzychą ostać wolała i staruchowi rumianek a insze ziółka warzyć chciała. Rety! A toć niechby ino jedne portki miał dziurawe!

— Ostańcie z Bogiem kowalu — zawołała uradowana. Niech wam Bóg zapłaci za dobre słowo. O Jezu... a to ci się Jagna ucieszy! Z Bogiem — i skrzętnie zagarnąwszy jajka do kobiałki, owinęła pieczołowicie w chustę sierp, aby zaś znów rdza się go nie czepiła, pobiegła szybko ku domowi.

Jaśko wolnym krokiem wszedł do chaty. Otworzył skrzynię i przetrząsać jął wszystko, co w niej było. Szukał czegoś z namarszczoną brwią, po próżnicy w każdy kąt zazierając. Przecierał oczy i zaglądał w każdą szparę skrzyni, w każdy fałd ubrania, w każdą składkę bielizny — wszystko nadaremnie.

— Czary chyba abo co... — szeptał nieporadnie. Trzeba będzie kupić insze, jeno, że te po rodzicielach




Z WĘDRÓWEK PO ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

# Istebna – wieś u źródeł Olzy

Głęboko wciśnięta w dolinę wśród gór cieszyńskiego Śląska, odległa przeszło 15 km od najbliższej stacji kolejowej Wisła — Głębce leży wieś Istebna. Malownicza ta wieś powstała ponoć w czasach,

**gdy w niedostępne góry uciekali banici**

wszelkiego rodzaju łotrzyki, chcący ujść ręce sprawiedliwości. Niektórzy wiążą z tym nazwę Istebnej — i s t o bowiem, czyli p e w n i e było tu zbiegom, góry broniły dostępu, wśród lasów ginęły drogi. Nazwy dwóch gór: Ochodzita i Obłaziec doskonale obrazują ich niedostępność — obchodzić trzeba je było, bo szczytem przejechać — nie poradzi.

Istebna żyła sobie „za górami" i zachowała do dziś

**dużo niczym nieskażonych odrębności regionalnych.**

Gdy miejscowych gazdów spytamy czy uważają się za „Ślązaków" czy za „górali", odpowiedzą nam, że są „Istebniaki". Na weselach i zabawach tańczy się tu nieznane poza Istebną tańce: owięzłoka, świńscoka, kałamajkę, oprócz znanego w Wiśle i popularnego na całym Śląsku trojaka. Piękny strój ludowy nosi się tu nie tylko w nidzielę — bez tak częstej w wielu wsiach góralskich, krzykliwej i noszącej cechy przymusu propagandy.

Istebniańscy gazdowie z dumą noszą swój strój, bo żyje jeszcze wśród nich legenda, co dumą napawa ich serca.

**Gdy król Jan Kazimierz**

podczas najazdu szwedzkiego wracał z tułaczki do kraju — droga wiodła przez przełęcz Jabłonkowską nieopodal Istebnej. Orszak królewski przeciskał się przez znane tylko zbójnikom i poniektórym owczarzom leśne ścieżki. Trudna była droga i w pewnej chwili koń króla poślizgnął się i począł tonąć w zdradliwym bajorze. Wówczas to istebniańscy górale — przewodnicy założywszy kryple — używane i dziś jeszcze do śniegu i błota drewniane chodaki na szerokich deskach —

**uratowali króla z topieli.**

Wdzięczny król podarował gazdom sztukę czerwonego sukna. — Odtąd to Istebniacy noszą czerwone kabaty, nie zaś granatowe i czarne, będące w użyciu w Wiśle i innych pobliskich miejscowościach.

A ileż to opowieści można usłyszeć od starych istebniańskich „gazdoszków", gdy w niedzielę po sumie staną sobie przed kościołem na pogwarki. Pięknie zaczną opowiadać o zbójnikach, co się tu przed laty panoszyli, napadając na szałasy pasterzy owiec, — a gdy kto nie chciał oddać swego dobytku, to go ugotowali w żentycy. Dla obrony przed zbójcami, których tu „miechami" zwano, zwoływali się pasterze graniem na drewnianej dwumetrowej trąbie.

**— Wstawajcie gazdowie,**
**Bo przyszli miechowie,**
**Owieczki rzezają,**
**Syreczki łapają!..** — zaśpiewał dawną piosenkę jeden z uczestników pogawędki.

Ale najwięcej opowie Istebniak, gdy spytać go o dzieje okolicznych miejscowości.

**Pochodzenie każdej nazwy umieją wytłumaczyć.**

O takiej np. Kubalonce — rozłożystym groniu, gdzie dziś stoi sanatorium dla dzieci, — opowiadają straszną historię o pasterzu, co raz idąc do Cieszyna zobaczył w lesie ognisko. A przy tym ognisku — miechowie liczyli zrabowane gazdom dukaty, a do jednego z drzew przywiązali dziewczynę, porwaną z za Wisły. Swarny gorolicek przy pomocy dzielnego psa zbójnikom dukaty odebrał, dziewczynę uwolnił. Było potem w Istebnej huczne weselisko — młody gazda zbudował sobie chatę na polanie, na której walczył z miechami, a że mu było Kuba, więc miejsce to zostało „Kubalonką".

Mniej przekonywujące jest

**uzasadnienie nazwy „Olza".**

Podobno urzędnicy austriaccy, którzy tu sporządzali katastry gruntów, chcieli przejść pewnego razu Olzę.

— N i e l z a p r z e s k o c z y ć — odezwał się ktoś ze świty posłów austriackiego św. Biurokracego.

W tym jakiś góral rozpędził się i przeskoczył niezbyt tu jeszcze szeroką rzekę.

— O, l z a... dziwowali się urzędnicy i odtąd najbardziej dziś „aktualna" rzeka Olzą została nazwana.

Jest znowu taki mały przysiółek — Andziołówka. Jak mówią ludzie, w dawnych, dawnych czasach osiedliła się w tym miejscu jakaś młoda pani.

**co się wciąż modliła i umartwiała.**

Imienia swego nikomu nie chciała wyjawić, a że wkrótce zasłynęła z dobrych uczynków na całą okolicę — więc ją ludzie „Andziołem" a jej pustelnię „Andziołówką" nazwali.

Dużo ciekawych rzeczy o Istebnej powie każdy góral — a najwięcej gazda Jerzy Probosz — prawdziwy Sabała Cieszyńskiego Śląska — poeta góralski, a poza tym działacz i propagator jego regionalizmu.

Piękne położenie i nienaruszone cechy regionalne Istebnej, ściągały tu od dawna ludzi, poszukujących piękna i ciszy. Na krótko przed wojną powstała tu letnia kolonia malarzy z Julianem Fałatem na czele, — do dziś istnieje szkoła rzeźby i malarstwa L. Konarzewskiego. Maria Konopnicka parę razy spędzała wakacje w Istebnej. Istnieje nie rozstrzygnięta kwestia,

**czy Rota powstała w Istebnej, czy w Bystrej**

uzdrowisku koło Bielska. Parę razy był w Istebnej Paderewski, — przed wojną będąc na wakacjach w Wiśle. Od kilku lat proboszczem w Istebnej jest ks. Grimm, piewca Śląska Cieszyńskiego, autor dwóch tomów poezyj „Z nad brzegów Olzy" i in. Koło Istebnej żyje również jeden z ostatnich w Polsce kobziarzy.

Od kilku lat organizowane są w Istebnej obozy P. W. K. W sierpniu bieżącego roku odbył się tu pierwszy obóz żeński Legii Akademickiej.

Wśród gór otaczających Istebną bierze swe źródła rzeka, będąca dziś na tylu ustach — Olza.

**Na „polskiej stronie" leżą jej źródła**

— ale tuż za Istebną jej bieg staje się granicą. Zdaje się, że już nie na długo.

A. GIMBUTÓWNA.



*Istebnianki w strojach ludowych.*



*Typy kobiet z Istebnej.*



*Kobziarz z Istebnej.*

# Nad Renem

Europa długi czas chodziła w mundurze — zaczyna swój reportarz z Europy jeden ze znanych dziennikarzy amerykańskich, który w tych dniach powrócił do Nowego Jorku, i na podstawie tego, co widział na różnych odcinkach europejskiego kontynentu, konkluduje — dziś stoi z bronią u nogi. Ciekawe są jego wrażenia z podróży wzdłuż Renu. Z jednej strony tej rzeki, oddzielającej od siebie nie tylko dwa narody, ale dwie cywilizacje — pisze Amerykanin — ludzie łowią spokojnie ryby na wędkę, koszą zboża i trawy, uprawiają tytoń, chmiel i zbierają spokojnie owoce swej pracy. Z drugiej, słychać dniem i nocą łoskot wbijanych w ziemię żelaznych pali, służących dla umocnienia podstaw na których staną fundamenty, budowanych w gorączkowym tempie, umocnień polowych i fortów. Nocą cały prawy brzeg Renu rozbłyskuje tysiącem świateł, podobny do olbrzymiej fabryki, w której na całej przestrzeni od granic Szwajcarii do Holandii wre na 3 zmiany, dniem i nocą nieprzerwana praca. Wrażenia swe kończy dziennikarz amerykański w ten sposób: „Francja panuje nad nerwami, jest silna i spokojna. Po drugiej stronie Renu niepokój szarpie nerwy ludzi."

# 50 tysięcy kobiet w służbie wojskowej

***Ochotniczy legion kobiecy w Finlandii***

Lotta-svard, armia kobieca, słowo, które dumą napełnia każdą kobietę finlandzką. Finlandia jest bowiem jedynym krajem na świecie, który posiada już dziś wyszkoloną, przygotowaną do wszystkich zadań w czasie wojny, ochotniczą armię kobiecą liczącą 50 000 kobiet. Dzieje tego legionu, przypominającego nasz bohaterski legion kobiecy spod Lwowa, sięgają 1918 roku. Przed dwudziestu laty, gdy kraj cały podminowany był przez propagandę bolszewicką i zagrożony czerwoną rewolucją, kobiety finlandzkie razem z patriotyczną częścią społeczeństwa męskiego, chwyciły za broń i dopomogły do zgniecenia rewolucji. Po wojnie kobiety-żołnierze zostały, zmieniając jedynie rolę. Dziś nie ma już formacyj bojowych złożonych z kobiet. Tym pilniej jednak kobieta finlandzka zaprawia się w czasach pokoju do wszelkich rodzajów służby zastępczej, jaka czeka ją na wypadek wojny.

# Posłowie żądają wydania zakazu gry w brydża

Posłowie brytyjsko-indyjskiej prowincji Sind przygotowali wniosek do parlamentu, w którym domagają się ustawowego zakazu gry w brydża. Konieczność wydania tego rodzaju zarządzenia motywują faktem, że ludność ich okręgu na ogół biedna zgrywa się w brydża do „suchej nitki". Gra w brydża stała się zarazą. Gracze nie krępują się nikim i niczym. Grają nie tylko w lokalach publicznych i domach prywatnych, ale w parkach, pociągach i autobusach, bez względu na stanowisko społeczne czy płeć.

Postanowienie zgłoszenia takiego wniosku, w dodatku przewidującego daleko idące sankcje w stosunku do opornych, wywołało w Sind duże poruszenie.

# Placówka szpiegowska w Londynie

W Londynie specjalny oddział Scotland Yardu dokonał rewizji w domu jednego z byłych oficerów gwardii pruskiej. Mieszkał on w dzielnicy willowej, uchodząc za bogatego kupca. Nagle zarządzona rewizja stwierdziła, że dom owego oficera był nie tylko centralą propagandy narodowo-socjalistycznej, lecz również dobrze zakonspirowaną placówką szpiegowską. Przeprowadzona nagle rewizja dostarczyła dostatecznej ilości dowodów.

# Migawkowe rzeźby

Znamy od lat migawkowe zdjęcia fotograficzne. W Ameryce wymyślono teraz sposób robienia rzeźb na poczekaniu. Jeden z bezrobotnych rzeźbiarzy amerykańskich nie mając zamówień wpadł na oryginalny pomysł. Pewnego dnia, na jednej z najruchliwszych ulic Nowego Jorku zademonstrował „migawkowe" wykonanie rzeźby twarzy jednego ze swych przyjaciół. Twarz i głowę pozującego obłożył wynalezioną przez siebie masą plastyczną. Po zdjęciu formy, nalał do negatywu, tzw. „płynnego kamienia", masy, która po stwardnieniu daje wszystkie efekty rzeźby w kamieniu. Nowy ten sposób, spodobał się tak dalece, że obecnie rzeźbiarz nie może nadążyć zamówieniom. Do klientów jego należą sławne artystki i przedstawiciele świata finansowego, co nie jest bez znaczenia dla powodzenia nowego przedsiębiorstwa.

# 300-lecie poczty fińskiej

Fińska poczta obchodzi w tym roku 300-lecie swego istnienia. Rocznica ta jest niezmiernie uroczyście obchodzona i przyjechało na nią cały szereg turystów zagranicznych. Z okazji tej rocznicy fińskie ministerstwo poczt wydało specjalny znaczek pocztowy. Podczas uroczystości jubileuszowych zostanie poświęcony nowy budynek głównej poczty w Helsinkach.

# 10 LAT w sowieckiej katordze

7)

Wnętrze wyspy nie jest wcale zabudowane. Czernieją tam olbrzymie, gęste bory szpilkowe. Niegdyś, wśród tych dziewiczych lasów, pustelnicy budowali swoje lepianki, nad brzegiem morza zaś ciągnęły się wioski rybackie. Obecnie wyspa stanowi jedną wielką kolonię karną, liczącą ponad dwadzieścia tysięcy więźniów. Więźniowie karczują dziewicze, stare bory, oraz utrzymują w dobrym stanie drogi bite, pobudowane dawn. przez mnichów. Dużo skazańców zatrudnionych jest również przy połowie ryb. Są to jednakże wyłącznie pospolici przestępcy. Politycznym surowo wzbronione jest trudnienie się rybołóstwem, z obawy aby nie próbowali ucieczki morzem. Rybacy, cieszący się całkowitym zaufaniem GPU, przywozili na łodziach pocztę dla dozorców i załogi wojskowej.

Dozorcy rekrutowali się również z pospolitych przestępców. Byli to dawniejsi mordercy i złodzieje, których GPU przeszkoliło wojskowo i przeznaczyło do pilnowania kobiet i więźniów politycznych. Posiadali oni broń, oraz mundury podobne zupełnie do wojskowych. Nie potrzebuję tu chyba dodawać, że tacy ludzie, pozbawieni wszelkich szlachetniejszych uczuć, obchodzili się z więźniami okropnie, tym bardziej, że gorliwością w dręczeniu uwięzionych starali się zasłużyć na skrócenie własnej kary.

Jedynym środkiem płatniczym, za który można coś kupić w kantynie obozowej, to asygnaty GPU. Gdy ktoś z więźniów otrzymuje od swej rodziny, czy skądkolwiek, ruble, to zmienia mu się je na pieniądze obozowe. Panujące wszechwładnie w obozie zdzierstwo i przekupstwo, nie pozwalają jednak mieć skazańcom pieniędzy. Gdy w roku 1929 przybyłam na Sołówki, każdy więzień otrzymywał za swą pracę jeden rubel miesięcznie, który miał mu wystarczyć na wszystkie jego potrzeby. W następnym jednakże roku nie dawano już pieniędzy nikomu. Ci więźniowie, którzy nie otrzymywali pomocy od rodziny, musieli bardzo często głodować.

### ROZDZIAŁ XII.

W obozie panuje porządek ściśle wojskowy. Cała załoga podzielona jest na kompanie, które dozorują pracujących więźniów. Wszyscy dozorcy, to także przestępcy przeważnie byli agenci GPU, albo też w mniejszej części mordercy i rabusie, którzy zaskarbili sobie szczególne zaufanie. Postawiono ich na tym stanowisku, aby mieli możność rehabilitacji. Oczywiście dozorcy ci prześcigają się w spełnianiu swych „obowiązków", to jest w gnębieniu i okradaniu nieszczęsnych więźniów.

Większa część skazańców pracuje w lesie. Zatrudnienie to należy do najtrudniejszych i pociąga za sobą wiele ofiar. Ścinanie potężnych drzew przechodzi daleko siły tych umęczonych, niedożywionych nieszczęśników, którzy z zawodu nigdy nie byli drwalami. Każda grupa skazańców ma z góry przeznaczoną ilość drzew do ścięcia i jeśli nie zdąży ukończyć swej pracy w dzień, musi pracować jeszcze w nocy. Starcy i chorzy błagają często by ich zwolniono z tej pracy nad siły. Ale daremnie! Brutalni dozorcy kolbami karabinów zapędzają ich do lasu po to, żeby wieczorem podnosić ich trupy.

Od roku 1931 więźniowie nie otrzymują za swą pracę żadnego wynagrodzenia, prócz nędznej strawy i lichych łachmanów. W łachmanach tych muszą pracować nawet zimą podczas największych mrozów. Skazańcom bowiem nie wolno mieć ciepłych ubrań. Nieszczęśliwcy wysłani z Rosji latem, dostawali się tutaj po długiej „podróży w etapach" akurat na zimę i zaraz wysyłano ich do karczowania lasu, w śnieg sięgający wyżej kolan. Możemy sobie wyobrazić tych ludzi odzianych w łachmany, zgłodniałych i wynędzniałych, w lichych butach na nogach, którzy od świtu do późnej nocy ścinają potężne drzewa wśród mrozu i śniegu. Ciężka ta praca jest prawie nie do zniesienia, nawet dla silnych, dobrze odżywionych i ubranych, wytrawnych drwali. Iluż nieszczęśliwych popełnia samobójstwa aby uniknąć męki, iluż nieszczęśliwych pada martwych pod uderzeniami kolb i nahajek okrutnych dozorców? Życie ludzkie nie przedstawia tam dla władz sowieckich absolutnie żadnej wartości. Na całym świecie nie ma takiej wielkiej, niewolniczej armii robotników, jaka jest w Sowietach. Nic więc dziwnego, że bolszewicy zalewają cały świat tanim drzewem. Ci, którzy to drzewo kupują, nie chcą wiedzieć, że jest ono zlane potem, łzami i krwią ludu, jęczącego w bolszewickiej niewoli.

### ROZDZIAŁ XIII.

Chcąc się uwolnić od pracy w lesie, niektórzy więźniowie umyślnie kaleczą się ciężko, odcinając sobie siekierą palce, ręce, lub nogi. Te potworne w swej grozie akty samokaleczenia nazywają się „samoruby". Popełniając „samoruby" więzień spodziewa się, że komendant robót odeśle go do szpitala, po wyleczeniu zaś, jako niezdolnego do pracy w lesie, przeznaczy do innej, lżejszej roboty, albo też zwolni zupełnie.

Bywa jednak inaczej. Takie samokaleczenie się, władze sowieckie traktują jako „odmówienie posłuszeństwa" i prawie zawsze delikwentów karzą śmiercią. Iluż nieszczęśliwców, którzy w szalonej, bezgranicznej rozpaczy odcięli sobie członki, zostało bezlitośnie rozstrzelanych? Niejednokrotnie stosowano jeszcze gorsze od rozstrzelania kary, skazując okaleczonych na powolne konanie w męce.

Pewnego razu dozorcy przywiązali grubymi linami do ściętej sosny dwóch młodych skazańców, którzy odcięli sobie ręce, pozostawiając ich własnemu losowi, w lesie — piętnaście kilometrów od obozu. Oprawcy szydzili z nich jeszcze, każąc im przywlec do obozu sosnę, do której byli przywiązani. Nieszczęśnicy czołgali się kilka kilometrów po śniegu, ciągnąc za sobą drzewo, po czym padli na ziemię i skonali.

Przypominam sobie również pewnego młodego poetę z Moskwy, zesłanego na Sołówki za jakiś szczery wiersz polityczny. Poeta ten nie miał obuwia i prosił, aby mu dano jakie buty do pracy w lesie. Gdy kierownictwo obozu nie uwzględniło jego prośby, skazaniec odciął sobie dwa palce u lewej ręki i włożył je do koperty zaadresowanej do GPU z następującym dopiskiem: „Tym którzy mięso ludzkie więcej od wilków cenią, posyłam kawałek przedniej jakości". Zaraz następnego dnia o świcie został rozstrzelany.

W czasie mego pobytu na Sołówkach wydarzył się bardzo charakterystyczny incydent, wykazujący w całej pełni kłamstwa sowieckie i szatańską przewrotność bolszewików. Oto Stany Zjednoczone Am. Półn. wydały w tym czasie zakaz przywozu drzewa z Rosji, uzasadniając to zarządzenie tym, że drzewo sowieckie pochodzi z pracy przymusowej. Tonem obrażonej dumy rząd sowiecki odpowiedział, że nigdy nie skazuje więźniów na przymusowe roboty przy karczowaniu lasów. Wszystkie gazety sowieckie przedrukowały bezwstydne oświadczenie komisarza Mołotowa, który pisał: „na Sołówkach podniosła się burza protestów przeciwko Ameryce..., nikt tam bowiem nie pracuje pod przymusem..."

Komisarz Mołotow miał czelność kłamać przed całym światem, że w socjalistycznym państwie „wolności i swobody" nie zmusza się nikogo siłą do pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Rozrywki umysłowe

**pod kierownictwem Stacha Wichury**

**REBUS**
**ul. As**




**SZARADA**
**ul. T. Radło**

Mój przyjaciel druga-trzecia i pół czwartej, młody pracowity
siedział przy biureczku zliczał wszelkie kwity.
Pracował na polu od rana samego.
trzecia-czwarta przykuwała asana dzielnego.
Pół trzeciej i czwarta jego siostra krzątała się w domu
smażyła konfitury, ot, tak pokryjomu.
Niedaleko domu w lesie tuż przy wodzie
stała nasza pierwsza-druga, przy niej inne łodzie.
Wsiadaliśmy często, płynąc w dal ochoczo,
gdzie wśród wody toni mijał czas uroczo.
Wieczorem jak zwykle u nich przesiedziałem,
po sutej kolacji w preferka pograłem.
Wiem, że ma partnerka lubiła serduszka
mój przyjaciel piki, ja druga-trzecia do uszka
szepnałem. W tym odskoczył nagle od stolika,
podchodzi do skrzynki... nakręca... muzyka
lekka, taneczna, „Tu Poznań i wszystkie rozgłośnie"!
Czyjakolwiek będzie wola, ( a świeczka gry warta),
w wykonaniu Kiepury pierwsza-druga-trzecia-czwarta.

**SZARADA**
**ul. Warmiak**

Gdy Twój obiad, bracie drogi,
jest codziennie pierwszy-trzeci
nie narzekaj żeś ubogi,
i że biedne twoje dzieci.

Lecz miej trzecie czułe serce,
podaj głodnym, trochę chleba,
pociesz tych, co w poniewierce —
dusze chore, lecz gdzie trzeba.

Samo drugie jest spółgłoską.
Całość, kraj dziś niespokojny
cały świat nań patrzy z troską,
czy wznieci on pożar wojny?

**PRZEKŁADANKA**
**ul. i rys. J. Stan.**




Litery należy tak poprzestawiać, ażeby w rzędach poziomych powstało siedem wyrazów o poniżej podanym znaczeniu. Środkowy rząd pionowy da tytuł znanej naszym czytelnikom powieści.

Znaczenie wyrazów: 1) ostatnia litera alfabetu, 2) inaczej spód, 3) budynek, dom, 4) wykrzyknik, 5) spółgłoska, 6) płyn wyciśnięty z owoców, 7) niski budynek drewniany.

**„GWIAZDA POLSKI"**
**ul. i rys. J. Stan.**




Przeskakując w kierunku ruchu wskazówek zegara określoną ilość sylab odczytać rozwiązanie.

**LOGOGRYF**
**ul. i rys. T. Wilczewski**



Wpisać pionowo wyrazy według niżej podanego znaczenia. Szereg środkowy da rozwiązanie. 1) zwisają z dachu w zimie, 2) słodki napój, 3) tańce, 4) znajdujemy nad wodą, 5) część płaszcza, 6) inaczej posag, 7) spotykamy w „Rozrywkach Umysłowych", 8) inaczej aria operowa, 9) taniec polski, 10) oświetlenie mieszkania, 11) sprzęt pokojowy, 12) znajduje się w torbie listonosza, 13) ma każdy gospodarz w swoim podwórzu, 14) lokomocja zimowa, 15) ochłoda w lecie, 16) pojazd mechaniczny.

**Za trafne rozwiązanie najmniej dwóch z powyższych zadań wyznaczyliśmy cztery nagrody pieniężne: jedną w kwocie 10 złotych i trzy po 5 złotych. Oprócz powyższych nagród wylosujemy jedenaście nagród pocieszenia w postaci książek.**

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 5 października rb. Rozwiązania należy przysyłać pod adresem red. „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin nr 70 z dopiskiem „Dział rozrywek".

**Rozwiązanie zadań z nr 203 „Orędownika" oraz nazwiska nagrodzonych,** podamy w numerze czwartkowym.

**SKRZYNKA LISTOWA**

**Do P. T. Szaradzistów.** Z powodu licznych zapytań komunikujemy, że rozwiązania nawet z dwóch numerów można nadsyłać na pocztówkach. Ułatwia nam to pracę, a szaradziści oszczędzają na znaczkach.

Również podajemy do wiadomości, że nagrody tak osobom zamiejscowym jak i mieszkającym w Poznaniu rozsyłamy pod podanymi adresami w ciągu dwóch tygodni od dnia ogłoszenia losowania. Gdyby kto w powyższym terminie nie otrzymał nagrody, niech zawiadomi o tym listownie redakcję, podając numer „Orędownika", w którym zostało wydrukowane jego nazwisko.

# W obozie stratosferycznym

Polana Chochołowska, 20 września.

Gdyby start balonu stratosferycznego miał się odbyć na drugiej półkuli, np. w Australii, bylibyśmy codziennie szybko i dokładnie poinformowani o postępie przygotowań. Gdyby się odby-



*Stacja meteorologiczna działa.*

wał w niedostępnej dżungli afrykańskiej, nowiny przychodziłyby do nas opóźnione, ale prawdziwe. Ponieważ balon ma wystartować tylko z Doliny Chochołowskiej, z oddalonej od Zakopanego zaledwie o dwadzieścia kilometrów, zostaliśmy wydani na łup „miarodajnych" informatorów, którzy chyba na złość urządzili sobie prawdziwą orgię podawania do publicznej wiadomości wszystkimi możliwymi środkami niesłychanie bzdurnych wiadomości, nie mających w sobie ani cienia prawdy.

Nie wiem czy agencji, która ma u nas monopol informacji dla prasy i radia, nie stać na wysłanie korespondenta, który na miejscu *sprawdziłby w jakim stadium jest przygotowanie* do startu *i ile jeszcze jest do zrobienia.*

Już w początku bieżącego miesiąca zupełnie wyraźnie podał PAT że obóz stratosferyczny pracuje „pełnym gazem", że w Dolinie chochołowskiej powstało całe miasteczko namiotów i baraków, że wszyscy organizatorzy i uczestnicy lotu dawno znajdują się na miejscu i tym podobne koszałki-opałki... Bardzo możliwe, że PAT opracował te komunikaty wcześniej, aby w odpowiednim czasie wypuszczać je na łamy gazet; staranność bardzo chwalebna, ale bezwzględnie można było dopilnować odpowiedniej synchronizacji komunikatów z faktami...

A teraz, kiedy dałem upust wzburzonej żółci, „ad rem"...

Przed dwoma tygodniami, kiedy chciwy sensacji przybyłem na Polanę, „miasteczko" było mirażem, fata-morganą. Z przygotowań ani śladu, poza małym barakiem świeżo skleconym z desek; z organizatorów również nikogo. Jedynie mikroskopijny posterunek meteorologiczny, zajmował się od dwu miesięcy notowaniem stanu pogody, ciśnienia, kierunku i siły wiatru i zebrane dane porównywał z układem atmosferycznym w danym dniu w całej Europie. Takie porównanie atmosfery w Dolinie Chochołowskiej w zależności od ogólno-europejskiego rozkładu ciśnienia barometrycznego, pozwoli na wybranie najkorzystniejszego terminu startu, kiedy przez kilkanaście godzin, w czasie napełniania i startu balonu będzie panowała zupełna cisza.

Ciekawie przedstawia się „sondowanie atmosfery" za pomocą małych baloników gumowych. Baloniki te, napełnione wodorem, puszcza się wolno i obserwuje ich lot za pomocą lunety teodolitu, notując co pewien czas kąty w płaszczyźnie pionowej i poziomej. Ponieważ balonik wznosi się z pewną stałą szybkością, można odtworzyć później wykres drogi balonika i dokładnie określić kierunek i siłę wiatru na różnych wysokościach aż do 10.000 metrów.

Jednak obserwacje meteorologiczne przeprowadza się stale na wszystkich lotniskach i nie stanowią dla mnie specjalnej atrakcji. Wolę się przyglądać polepszaniu i **rozszerzaniu** drogi na Polanę; tu przynajmniej widać jakieś wyniki pracy. Wąziutka i stroma drożynka, przylepiona do urwistego zbocza Kopieńca, usiana olbrzymimi głazami pod kilofami i łopatami kilkudziesięciu górali przemienia się w szeroką bitą drogę o mniejszych wzniesieniach i łagodniejszych skrętach. Jak wystrzały armatnie rozlegają się wybuchy dynamitu przy rozsadzaniu większych skał.

Skutkiem polepszenia drogi, przed schronisko w pogodne dni zajeżdżają samochody osobowe (dawniej górale nie chcieli narażać nawet konnej dorożki), z których wysiadają turyści i z punktu zapytują o balon, gondolę, obóz, kpt. Burzyńskiego i dra Jodko-Narkiewicza. Nie można się temu dziwić. Skoro Orbis już na 10. bm. ogłaszał afiszami po Zakopanem zbiorowe wycieczki autobusem w celu zwiedzenia obozu stratosferycznego.

Oczywiście, wszyscy wycieczkowicze odjeżdżają rozgoryczeni na Pata i Orbisa, ze zrozumiałym niemiłym wrażeniem, że zostali „nabici w butelkę", naturalnie przez Warszawkę. W rezultacie tej polityki, teraz, kiedy naprawdę już obóz przybiera realne kształty, przyjeżdża mniej osób niż poprzednio.

Kilka razy jak po ogień wpadli do schroniska kpt. Burzyński i dr Narkiewicz, raz też major Stevens, długi chudy starszy pan za okularami. Wszyscy mieszkają stale w Zakopanem. Pojawiają się liczni dziennikarze zagraniczni, zaś kinooperator z Paramountu przyjechał aż z Ameryki i koniecznie chce wynająć samolot, aby mógł sfilmować także lądowanie balonu.



*Transport gondoli balonu stratosferycznego*

Po dziesięciu dniach mojego pobytu na Hucisku (o kilka km od Polany) zakwaterował się oddział reflektorów; kilkanaście ciągników i samochodów z zamontowanymi dużymi reflektorami lotniskowymi i dynamo-maszynami. Napełnianie balonu odbędzie się w nocy; reflektory rozstawione na wzgórzach wokół polany oświetlą jasno miejsce startu; niewątpliwie widowisko będzie bardzo efektowne.

*

Wreszcie dzisiaj, akurat w piętnaście dni po zapowiedzi Pata, niespodziewanie zjechało kilka samochodów ciężarowych z wojskami balonowymi i namiotami. Po kilku godzinach, na skraju polany, nad Potokiem Bobrowieckim wyrosło małe miasteczko, złożone z kilkunastu obszernych białych namiotów. Tymczasem przyjechał komendant obozu startowego płk Sielewicz w towarzystwie kilku młodszych oficerów i rozeszła się pogłoska, że gondolą już jest na dworcu w Zakopanem. Po dwutygodniowym oczekiwaniu, kiedy co dzień rodziły się i umierały najróżniejsze nieprawdziwe nowiny „balonowe", nikt z dziennikarzy, których teraz jest już kilku na miejscu, nie chciał uwierzyć w przyjazd gondoli.

Mimo to wybraliśmy się na dworzec... Tym razem gondolę przywieziono naprawdę; nawet dwie — próbną i prawdziwą. Spoczywają na specjalnym podwoziu wagonowym.

Akurat żołnierze odbijają deski opakowania i po chwili ukazuje się srebrzysta kula-gondola „Gwiazdy Polski". Trochę jesteśmy rozczarowani, ponieważ na licznych zdjęciach gondola pomalowana w czarne i białe pasy, przypominała zebrę, tymczasem ta jest zupełnie gładka. Dowiadujemy się że tylko próbną pomalowano, zaś prawdziwa zostanie wykończona już na Polanie.

Gondola jest leciutka (190 kg) i bez trudu żołnierze przenoszą ją na ciężkiego Saurera. Towarzyszymy transportowi, który idzie nadspodziewanie gładko i sprawnie. Droga jest obecnie rzeczywiście w doskonałym stanie i dojeżdżamy bez najmniejszych trudności na Polanę, gdzie gondolę złożono i zamknięto w drewnianym baraku, noszącym szumną nazwę hangaru.

Powłoka balonu znajduje się jeszcze w Warszawie i zostanie przewieziona specjalnym samochodem ciężarowym wprost z Warszawy do Doliny Chochołowskiej. Tymczasem ma nastąpić wykończenie gondoli i umieszczenie w niej wszystkich instrumentów pokładowych i naukowych.

Jutro albo pojutrze nadejdzie z Mościc 30 000 stalowych butli z wodorem, na czas transportu droga na Polanę zostanie zamknięta dla wszystkich pojazdów. Drobny wypadek, potrącenie, zderzenie lub zaprószenie ognia, może spowodować straszliwy wybuch i pożar i zniweczyć doszczętnie wszystkie przygotowania.

Duże przygotowania na czas wzlotu balonu poczyniła poczta. Na Polanie funkcjonuje obecnie specjalny urząd pocztowy, obsługujący rzesze turystów i załatwiający liczną pocztę stratosferyczną. Codziennie przychodzi kilkaset listów i przekazów pieniężnych z całej Polski i wiele z dalekich stron świata. Wszyscy filateliści żądają wysłania im poleconych listów z pamiątkowymi znaczkami pocztowymi i specjalnymi pieczątkami.

Podobno pierwsza emisja znaczków, wykupywana masowo przez sklepy filatelistyczne jest już na wyczerpaniu. Dużym popytem cieszą się specjalne koperty i pocztówki, które ma zabrać „Gwiazda Polski" w swej gondoli. Już dotychczas sprzedano ich tyle, że chyba drugi balon poleci osobno z pocztą stratosferyczną. Wpływy ze sprzedaży znaczków i kopert pokryją niemałą część kosztów całej imprezy.

Nie zapomniano także o obsłudze dziennikarzy prasy krajowej i zagranicznej. Sześć nowiutkich kabli telefonicznych błyszczy złocistą miedzią. Niektóre redakcje zamówiły już dzisiaj terminowe rozmowy.

**WOJCIECH CZ.**



*Ogólny widok Doliny Chochołowskiej, skąd nastąpi start do stratosfery*

## *Świniopas*

*Osoby: Świniopas — Ś.*
*Inteligent — I.*

*Ś. Chcę się panu zażalić.*
*I. Przepraszam, z kim gadam?*
*Ś. Ja jestem świniopasem.*
*I. O to niech pan siada, ja jestem inteligent...*
*Pan płacze? Dlaczego...*
*Ś. Pan jako inteligent...*
*I. Czy to co wielkiego?*
*Ś. Pan jako inteligent oceni me żale...*
*I. Więc o cóż panu chodzi? Dotąd nie wiem wcale.*
*Ś. Zaraz... zaraz zaczynam*
*I. Niechże pan się streszcza*
*Ś. Bo tu jest jakaś taka nagonka złowieszcza*
*Na zawód świniopasów...*
*I. Nieprzyjemna sprawa...*
*Ś. Już dzisiaj o tym mówi całutka Warszawa:*
*Z świniopasów zrobili jakiś zawód podły...*
*I. A rozumiem, to pana drogiego ubodło...*
*Ś. Czy świniopas jest gorszy od inteligenta?*
*Bo czyż tenor potrafi hodować prosięta?*
*Lub doglądać maciory, gdy ją kolka bierze...*
*To tak, jakby świniopas zaśpiewał w operze...*
*I. Tak, zupełnie.*
*Ś. Adwokat czy świnie wytuczy?*
*Nie wytuczy, na prawie się tego nie uczy...*
*I. Tak, słusznie...*
*Ś. Tak świniopas też obronnej mowy*
*Nie powie w trybunale, na to nie ma głowy.*
*I. Co ma z tego wynikać?*
*Ś. Zawód świniopasa*
*Bywa bardzo przyjemny: leżymy pod lasem,*
*Patrzymy na te chmurki na niebieskim niebie...*
*Rozmyślamy o świniach, mruczymy do siebie,*
*Że przyjemnie się drzemie w miękkiej koniczynie,*
*Byle się nam po krzakach nie rozlazły świnie,*
*I. Bardzo ładny obrazek.*
*Ś. My nasze zadanie pojmujemy poważnie.*
*I. Rozumiem mój panie. Lecz co z tego wynika?*
*Ś. Zawodów jest masę,*
*Lecz najlepiej jest jednak zostać świniopasem.* *Jap.*

## Bilans strat w walkach chińsko-japońskich

Szanghaj. — Według informacyj jpońskich straty, poniesione przez Chińczyków w okresie pomiędzy 28 sierpnia i 17 września w południowo-wschodniej części prowincji Honan oraz w zachodniej części prowincji Anhwei wynoszą 11.000 zabitych. Straty Japończyków w tym rejonie mają wynosić w wymienionym wyżej okresie jedynie 500 zabitych. (ATE)




### Zagadka

— Co to jest? Ma osiem nóg i wydaje z siebie dźwięki?
— Nie wiem!
— Bardzo proste: to jest kwartet muzyczny!

### Słaba płeć

Pan Agapit chwali się:
— My mężczyźni wszystko wiemy!
Na to jego żona:
— Możliwe... Ale my kobiety, wszystko wiemy lepiej...



— Ależ Karolu, przecież wiesz, że lekarz zakazał ci pić piwo do obiadu!
— Masz rację. Panie stolowy, proszę zabrać obiad.

### Zrozumiał.

— No, Stasiu, musisz już iść spać. Gdy ja byłam w twoim wieku, to szłam spać codzień razem z kurami...
— A jak się mamusia mogła utrzymać na żerdzi?

### Nowe działania.

— Jeżeli z trzech belek zechcę zrobić sześć, jakie to będzie działanie: dodawanie, odejmowanie, mnożenie, czy dzielenie?
— Mnie się zdaje, że piłowanie.



### Też żądanie

— Zechce mi pani odstąpić jeden ze swoich blond włosów... Chciałbym, aby przyjaciółka moja znalazła go na moim ramieniu... Byłaby wtenczas o mnie zazdrosna.

### Na letnisku.

Przy śniadaniu w pensjonacie zwraca się młodzieniec do damy:
— Czy to panią tak całowałem wczoraj wieczorem?
— A o której to było godzinie?

### Młoda gosposia.

Pani Zofia jest dopiero od kilku tygodni po ślubie.
Wczoraj spotyka pani Zosia swoją przyjaciółkę i opowiada jej.
— Nie masz pojęcia, jaki miałam wypadek...
— Co się stało?
— Wyobraź sobie, że miałam zamiar ugotować dla męża kleik z płatków owsianych i przez omyłkę ugotowałam płatki mydlane...
— A co twój mąż na to?
— Nie mógł się uspokoić po tym wypadku... Mówię ci, przez kilka godzin formalnie się pienił...



### W Stanach Zjednoczonych

— Nie, nie chcę, wracam do gangsterów, którzy mnie przedtem porwali, bo oni mi na kolację nie dawali tej mdłej leguminy, ale whisky.

### Perspektywy.

— Czemuś taki rad?
— Znów pokłóciłem się z żoną...
— Więc cóż w tym wesołego?
— Ilekroć pokłócę się z żoną, odkładam do skarbonki pięć złotych.
— No i?...
— Nie rozumiesz? Za rok powinienem mieć odłożony milion.

### Perfumy.

Sprzedawca w składzie aptecznym:
— No jak, zadowolony pan z tych perfum, które pan u nas kupił?
Klient: — Bardzo dobre perfumy. Już szósty tydzień mija, jak sobie wyperfumowałem nimi koszulę i jeszcze pachnie.

### Poezja i proza.

— Wiadomo i to nie od dzisiaj, że kobiety łatwiej przenoszą ból od mężczyzn.
— A kto to panu powiedział: psycholog, czy jaki znawca dusz ludzkich?
— E, nie. Mówił mi to pan Zelówka, majster kunsztu szewckiego.

### W szkole.

Rozgniewany nauczyciel do dzieci:
— Będę was kolejno wywoływał: ci którzy są w klasie, niech odpowiadają „jestem", a kogo nie ma, niech odpowie „nie ma".

### Wymowna żona.

— Jakże ci, mężusiu, podobałam się w tej niemej scenie?
— Owszem, zaimponowałaś mi. Nie sądziłem, że potrafisz milczeć przez całe dwie minuty. Obawiam się tylko, że ci to zaszkodzi na zdrowiu.

### Dobry hotel.

— Czy w tym hotelu śpi się spokojnie?
— O, bardzo. Gdym dzwonił o 7 rano z numeru, cała służba spała jeszcze.

### Historia i życie.

— Który z was, chłopcy, wie — zwraca się nauczyciel do uczniów — kto powiedział: „Skończyły się piękne dni Aranjueza?"
— Ja wiem! — odzywa się Karolek.
— No kto?
— Mój tatuś, kiedy mamusia wróciła z Zakopanego.

### Nad morzem.

Ojciec: — Stasiu baw się grzecznie na piasku i nie wchódź do wody, a gdy wyjdę z wody, dam ci 10 groszy na lody.
Synek: — A jeśli tatuś nie wyjdzie, to kto mi wypłaci?

### Dobra rada.

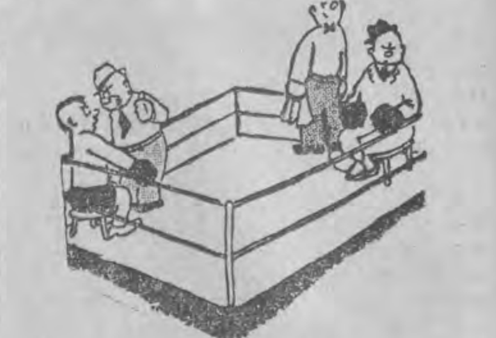
Student medycyny: — Ojcze, czym mam zostać? Okulistą czy dentystą?
Ojciec: — Oczywiście dentystą, człowiek ma tylko dwoje oczu, ale za to ma 32 zęby.

### Pigularz.

— Wciąż myślisz o swojej aptece — uskarża się żona. — W dzień i w nocy w głowie masz tylko pigułki. Założę się, że zapomniałeś kiedy przypada rocznica naszego ślubu.
— Rocznica naszego ślubu? Czekaj... czy to nie było przypadkiem tego samego dnia, kiedy w Budapeszcie odbył się międzynarodowy kongres farmaceutyczny?




— Mistrzu, wiatr zerwał panu kapelusz z głowy. Goń-że go pan, bo ucieczel
— Daję mu sto metrów przewagi.



### Pewny siebie

— Dlaczego on się nie rozbiera?
— Mówi, że mu się nie opłaci na te kilka sekund.

### Sprytny pacjent

— Pan ma słabe serce — konstatuje lekarz, zbadawszy pacjenta. — Ile papierosów pan pali dziennie?
— Osiemdziesiąt...
— Za dużo! Nie pozwalam panu palić więcej, jak czterdzieści dziennie. Początkowo będzie panu trudno, ale musi się pan do tego zastosować. Czterdzieści, ani jednego więcej!
— Zastosuję się z przyjemnością, panie doktorze i wcale nie będzie mi trudno, bo ja palę tylko czterdzieści.

### Mały filozof

Mały Kazio pyta swą młodą matkę:
— Czy jesteś dziewczynką?
— Nie.
— Czymże jesteś?
— Kobietą.
— Czy byłaś kiedy dziewczynką?
— Tak moje dziecię.
— To gdzie się ta dziewczynka podziała?

### Uczciwość

— Powiedz mi, czy Kręciołek jest uczciwym człowiekiem?
— Uczciwym? Ilekroć mu podaję rękę przeliczam potem swe palce!

### Przed walka

— Tatusiu, dlaczego państwo młodzi podają sobie przed księdzem ręce?
— To tylko formalność, mój synu, podobnie, jak bokserzy przed walką podają sobie dłonie.

### Zupełnie to samo

— My, kobiety nowoczesne, jesteśmy udręczone. Ach, jak dobrze się działo Ewie w raju!...
— Nie widzę żadnej rożnicy. Masz ogród masz męża i — jak mi powiedziałaś — nie masz się w co ubrać!

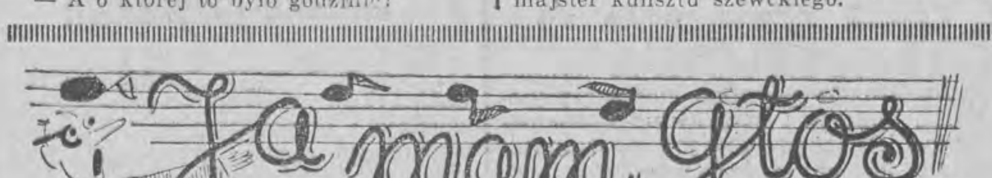
### Małżeństwo

Ona: — Ach, jak pięknie! Patrz no, przyroda obudziła się ze snu!
On: — Nic dziwnego, skoro tak krzyczysz!

### Nuty

— Co ty właściwie grasz, Mueller? Tego nie ma w nutach!
— Bo nie mogę odróżnić tych przeklętych much od znaków muzycznych...

---




Byłem ci dotychczas
Szary sobie człowiek —
Nie wart ni mrugnięcia,
Że tak powiem — powiek! —



Nikt na mnie nie spojrzał —
Nikt się nie zapytał
Jak mi się powodzi? —
Nie istniałem! — Kwita! -
Teraz nagle ruch się
Zaczyna w koło mnie,
Wszyscy nagle do mnie
Czulą się ogromnie! —
Pytają o zdrowie,
Czym zadowolony,
Jak się miewa żona
(Chociaż nie mam żony!)
Czy zdrowe dzieciaki —
(nigdy ich nie miałem),

Co robi teściowa?
(W tym miejscu zadrżałem!),
I tak w tym sposobie
Coraz bliżej, bliżej
Podkrada się do mnie
Ten i ów podlizek! —
Przychodzili wszyscy,
Wszyscy po kolei —
A każdy z nich pełen,



Rzecz prosta — nadziei!
Przyszedł pierwszy — rzecze:
— Ja ci raj na ziemi
Stworzę, panie bracie,
Zdolnościami swymi! —
Ja ci świetne stworzę
Do pracy warunki,
Bo ja, prócz zdolności,
— Mam wszędzie stosunki! —

Przyszedł drugi — rzecze:
— Ja ci raj na ziemi
Stworzę, panie bracie,
Zdolnościami swymi! —
Ja ci świetne stworzę
Do pracy warunki,
Bo ja, prócz zdolności,
— Mam wszędzie stosunki! —
Przyszedł trzeci — rzecze:
— Ja ci raj na ziemi...
I tak dalej w kółko,
Jedni za drugimi,
To samo — dosłownie!
To samo — nie żarty! —
Choć każdy pochodził
Z całkiem innej partii! —



Za to — oczywiście —
Za ten raj na ziemi —
Miałbym — oczywiście —
Głosować za nimi! —
Przyznam Wam się, moi
Drodzy Czytelnicy,
Żem się nagle znalazł
Jak w ślepej ulicy! —
Bo chociaż nie miałem
Zamiaru głosować —
Czyż mogę okazję

Tak świetną zmarnować? —
Mam przeszkodzić w tym, by
Raj powstał w mym kraju? —
Stanowczo nie chciałem,
By nie było raju! —
Powiadam ja tedy
Do tych J. W. Panów:
Żem z wielkim szacunkiem
Dla ich szczytnych planów,



Że oddawna czekam
Na tej ziemi nieba
I, że wobec tego
Umówić się trzeba:
— Stwórzcie najpierw — mówię
To, co obiecacie —
Wtedy, prócz mej kreski,
Całego mnie macie! -
Spojrzeli po sobie
I, zerkając na drzwi,
Szeptali coś cicho,
Żem sobie z nich zadrwił! —
A ja przecież wcale
Z tych panów nie drwiłem —
Ja tylko ich własne
Myśli powtórzyłem! —

STANSO.

ZZA KULIS MASONERII

# Hodowla sztucznego Żyda

## Masoneria stara się wszędzie przeniknąć — Chwilowe korzyści są właściwie klęską — Skończyć z żydowskimi marionetkami

Niejednokrotnie, gdy mowa jest o masonerii, świadomie czy nieświadomie wysuwa się argumenty przynależenia wielkich ludzi do masonerii. Padają nazwiska Kościuszki, Puławskiego, Łukasińskiego, ks. Józefa i wielu innych dobrze narodowi zasłużonych.

Fakty te są niewątpliwie prawdziwe, ale jednocześnie masonerię **mimo** tych wielkich postaci należy uznać za szkodliwą i usilnie zwalczać. Wyjaśnijmy tu więc tę **pozorną rozbieżność.**

Twórcy masonerii wiedzieli doskonale, że nie wolno im się wiązać tylko z jednym ugrupowaniem narodu. I tak w dobie konstytucji 3-majowej masonami byli i arystokraci i mieszczanie i zwalczający tychże radykali i konserwatyści. Słowem we wszystkich ugrupowaniach masoneria znajdowała swych posłusznych zwolenników.

Zjawisko to jest zupełnie zrozumiałe. Jeśli chce się w ukryciu rządzić krajem trzeba mieć swoich ludzi wszędzie i wśród wszystkich. I tak też postępowali twórcy wolnomularstwa. Mieli w organizacjach lożowych i patriotów polskich, a jednocześnie trzej sprawcy rozbioru Polski byli masonami. Masoneria bowiem używała swoich ludzi z różnych narodów i sfer społecznych do szachowania i zagrażania jednym przez drugich, co w rezultacie zapewniało jej olbrzymią moc i potęgę.

Tak było, a jest i obecnie.

Według oświadczenia b. prem. Kozłowskiego czołowego „sanatora", wśród „sanacji" jest 1.900 masonów na wysokich stanowiskach. Padło również kilkadziesiąt nazwisk, które są zupełnie znane.

A jednocześnie „góry" partyjne P. P. S'u, grupują się w lożach tzw. „czerwonych".

A Stronnictwo Ludowe — nie wymieniamy na razie nazwisk — *również cierpi na „wolnomularską" chorobę.*

Nie wolni od „francmasonów" są i „panowie z brzuszkami" czyli tzw. kawiarniane „Stronnictwo Pracy".

Zapyta mię jednak ktoś dobrze poinformowany, dlaczego potępiamy masonerię, skoro jej dziełem było zjednoczenie w 1859 roku Włoch, jeśli ona spowodowała oderwanie się Ameryki od Anglii w końcu XVIII wieku, jeśli starała się przez powstania zgnieść panowanie caratu w Polsce.

Rozważmy zatem te wypadki, zapytując się zawsze komu one przyniosły korzyści lub szkodę i wyciągnijmy wniosek.

Zacznijmy od przykładu: zjednoczenie Włoch.

Italia rozbita od XII stulecia na szereg państewek, nie mogła się długo zjednoczyć. Przeszkodą były czy to wielkie rody Medyceuszów, Sforzów, Borgiów, czy odśrodkowe tendencje dumnych, bogatych „wolnych" miast, jak Wenecja, Bolonia, Mediolan czy wreszcie częste wojny i najazdy. Jedność narodową utrzymywali Włosi jedynie dzięki wspólnej przeszłości, wspólnej, ojczystej mowie i — moralnej opiece papieży w formie „Państwa Kościelnego".

Zgnębienie „przeklętego Rzymu" — główny cel masonerii — leżało właśnie w zjednoczeniu Włoch. I dlatego masoneria włoska tzw. „carbonari-węglarze" — dążyli do zjednoczenia, które im było jedynie środkiem dojścia do celu, a nie samym celem.

Z chwilą jednak, gdy naród począł dążyć do wielkości, do samostanowienia o sobie, masoneria rozpoczęła walkę z Włochami czyli faszyzmem.

We wszystkich bowiem ugrupowaniach włoskich byli masoni.

Oderwanie Ameryki od Anglii — to stworzenie przez masonerię najpotężniejszej swojej bazy operacyjnej.

A polskie powstania? Przyjrzyjmy się jeno bliżej rokowi 1830. Kraj powoli rozwija się gospodarczo. Powstaje polski przemysł, polski handel, polskie rzemiosło. Żydzi i kapitał zagraniczny czują się zagrożeni. Zniszczyć zatem należy przywileje, kraj znowu spustoszyć moskiewskim żołdactwem. Wybucha powstanie. Ale w najgorszym czasie, jeszcze nie przygotowane, jeszcze naród nie był zdolny do boju.

A w rezultacie? Kraj spustoszony, rozwój gospodarczy zahamowany i wiele, wiele polskiego męstwa, polskiego zapału idzie na marne, młodzież polska ginie, a na placu zwycięzcami zostają „szpiedzy rosyjscy" uznający ojczyznę tylko tam, gdzie dobrze, krótko mówiąc — Żydzi.

Tak samo jest w r. 1863. Tak samo krwawią się **tylko** Polacy w r. 1905.

Jasnym jest zatem, że **chwilowe** korzyści, jakie daje masoneria, na dłuższą metę przynoszą narodowi klęski.

Deklamacje i szumne słowa są zawsze tylko deklamacjami. Rzeczywistość jest inna i groźna. Nie pomogą zapewnienia masonów i ich przyjaciół o „humanitarności" o „ideałach", o wierności dla narodu.

Minęły czasy, gdy mówiących o szkodliwości masonerii wyśmiewano.

Dziś wiemy, że masoneria jest hodowlą sztucznego Żyda, że — jak mówi **nadrabin dr I. M. Wiese** (pismo „Israelite of America" — **„jest ona instytucją żydowską, której historia, stopnie godności, hasła i nauki są od początku do końca żydowskie".**

Omówiliśmy ogólnie masonerię, wskazaliśmy jej prawdziwy stosunek do żydostwa, do Kościoła, do narodu.

Znając ideologię, zająć możemy się teraz organizacją lóż i ich grupami, możemy rozpocząć demaskować masonów.

Obowiązkiem prawego Polaka i dobrego katolika jest walka z masonerią.

Marionetki żydowskie przegrały grę! (n)



*Cesarz Fryderyk III w stroju mistrza loży masońskiej*



*Fryderyk Wielki przewodniczy posiedzeniu loży*



*Szatan w swoich przeobrażeniach — stare malowidła masońskie*

# Niezwykła tragedia rodziny ziemiańskiej

Poznań, 24. 9. — W rodzinie hrabiów Tynieckich, właścicieli majątku Prudy w Wielkopolsce, zdarzyła się niezwykła tragedia. W chwili, kiedy w salonach pałacu bawiono się ochoczo przy dźwiękach muzyki z okazji zaręczyn hrabiego Rogera Tynieckiego, na drugim piętrze pałacu dokonywała żywota stara klucznica pałacowa, która kiedyś była także niańką młodego hrabiego. U łoża śmierci znalazła się narzeczona hrabiego Tynieckiego, której umierająca zdołała ostatnim wysiłkiem wyjawić straszną tajemnicę swego życia:

— Było to 28 lat temu... pani hrabina nie mogła karmić i zawołano mnie do pałacu... przed miesiącem właśnie urodziłam swego syna... zdrowa byłam, ładna, a i mój syn zdrów był, synek zaś hrabiostwa, pan Roger, był jakiś słabowity... Pomyślałam sobie: a może nie wyżyje?... Co mój ma całe życie być w biedzie i w pracy... Szatan takie myśli podsunął... Tylko szatan... I wtedy zamieniłam ich. Tak, zamieniłam...

Narzeczona hrabiego Rogera zbladła i szeroko otwartymi oczami wpatrywała się w twarz umierającej.

— Jakto?... Jakto?... To znaczy... Co Michalinka mówi?...

— To znaczy, że moim synem jest ten z nich, co teraz uchodzi za hrabiego Rogera Tynieckiego, a prawdziwym Rogerem Tynieckim jest Maciuś Zudra, pisarz na majątku.. To święta prawda, tak mi dopomóż Bóg, co wyznaję. **W. obliczu Boga** ją panienie wyznaję...

Po tych słowach stara klucznica skonała.

To prawdziwe i na autentycznych w swoim czasie bardzo głośnych **faktach** oparte zdarzenie posłużyło **znakomitemu** powieściopisarzowi Tadeuszowi Dołędze-Mostowiczowi za tło do napisania powieści pt. **„Trzy serca"**, której pierwszy odcinek zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Orędownika". Ciąg dalszy tej przepięknej powieści znajdą Czytelnicy w każdym następnym numerze „Orędownika". Zwracamy uwagę, że odcinek tej powieści zamieszczać będziemy odtąd także w numerach pomorskich (poświątecznych), a więc powieść pójdzie codziennie, siedem razy w tygodniu.

Jesteśmy przekonani, że powieść „Trzy serca" czytać będą wszyscy bez wyjątku od pierwszej kartki z zapartym tchem. Kto już przeczytał tom pierwszy „Znachora" Dołęgi-Mostowicza, ten wie, że powieści tego pisarza są lekturą wręcz porywającą.

Tom II „Znachora" otrzymają nasi stali prenumeratorzy w książce bezpłatnie, i to w październiku.

## Ustąpienie admirała-Żyda we Włoszech

Rzym. — Admirał Aldo Ascoli, który jest pochodzenia żydowskiego, ustąpił ze stanowiska dowódcy eskadry, stacjonowanej u wybrzeży wysp Egejskich, i został przeniesiony do dyspozycji min. marynarki.

Pogłoski, jakoby admirał Ascoli oraz 4 innych oficerów marynarki miało złożyć dymisję, nie zostały oficjalnie potwierdzone. Według tych pogłosek król Wiktor Emanuel miał odrzucić dymisję admirała Ascoli, który ustąpił z zajmowanego stanowiska, lecz pozostaje na liście oficerów służby stałej. Dowódcą eskadry egejskiej został mianowany kontradmirał Lombardii, dotychczasowy komendant arsenału w La Spezia. (ATE)

## Katastrofalny wybuch w Jugosławii

Białogród. — W czasie budowy szosy w południowej Serbii wydarzył się w pobliżu miasteczka Brogarevo przedwczesny wybuch ładunku wybuchowego, wskutek czego doszło do zawalenia się stoku górskiego. 6 robotników zostało zasypanych i poniosło śmierć. Istnieje obawa, że wśród rumowisk znajduje się jeszcze kilku robotników. (ATE)

## I Egipt nie chce Żydów

Kair. — Rektor uniwersytetu muzułmańskiego Azhar wzywa rząd egipski, by w drodze znowelizowania odnośnej ustawy wprowadzi utrudnienia przy nabywaniu przez cudzoziemców obywatelstwa egipskiego. Wnioski o przyznanie obywatelstwa powinny być uwzględnione jedynie w bardzo rzadkich wypadkach.

Apel rektora Azharu pozostaje w związku z faktem, że do rządu egipskiego wpłynęło obecnie około 11.000 wniosków o nadanie obywatelstwa, z której to liczby 8.000 wniosków przedstawionych zostało przez Żydów. Rektor Azharu obawiając się zbyt silnej infiltracji żywiołu żydowskiego w Egipcie wzywa rząd do energicznego działania. (ATE)

## Rumunia dba o czystość rąk

Bukareszt. — Rząd rumuński postanowił przeprowadzić rygorystyczną kontrolę majątków posiadanych przez wszystkich urzędników państwowych. Urzędnicy, którzy nie potrafią należycie wylegitymować pochodzenia swoich majątków, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności pod zarzutem korupcji. (TTE)



*Bóg Baphomet — bluźnierczy rysunek masoński*

# Sensacyjny proces o 2 miliony złotych

## Biskup Comyszyn skarży bank — Co robi dr Lachs?

Stanisławów. — Sąd Okręgowy rozpatrywał niezwykle sensacyjną sprawę powództwa biskupstwa grecko-katolickiego w Stanisławowie przeciw Zemelnemu Bankowi Hipotecznemu o zwrot około 2 miln. złotych.

Przed paru laty biskupstwo zaciągnęło pożyczkę w banku tym na kilka milionów złotych. Po pewnym czasie, kiedy pożyczkę zwrócono, zażądano skreślenia zapisu na hipotece dóbr kościelnych. Bank odmówił temu żądaniu, powołując się na różnicę kursu dolara.

W czasie procesu olbrzymią sensację wywołało wystąpienie adwokata banku, dra Wołoszyna, który wniósł o wykluczenie ze sprawy adwokata dra Lachsa, występującego w imieniu biskupstwa. Jak wiadomo, dr Lachs skazany został swego czasu na kilka lat więzienia z pozbawieniem prawa odbywania praktyki adwokackiej. Mimo to biskup Chomoszyn wszystkie sprawy załatwia przez dra Lachsa.

Sąd wniosek załatwił w ten sposób, że stwierdził, że dr Lachs nie bierze udziału w rozprawie, lecz jedynie przysłuchuje się.









## Czytelnikom „Orędownika"

Załączony poniżej kupon, posłuży naszym Czytelnikom do uzyskania 50% ulgi na indywidualny horoskop osobisty, — opracowany przez światowej sławy astro-grafologa p. Saida Foady. P. Said Foady jest wtajemniczonym hinduskim, wybitnym znawcą grafologii i obdarzony jest niezwykłym darem jasnowidzenia. W czasie swojej wieloletniej wędrówki po całym świecie — studiował filozofię na Sorbonie w Paryżu, b: doradcą najwybitniejszych osobistości świata naukowego i artystycznego, zgłębił nauki ezoteryczne dalekiego Wschodu. P. Foady włada 8 językami (m. innymi i polskim). Prasa zagraniczna, a obecnie i polska zamieszcza o Nim szereg chwalebnych artykułów jako o wybitnym okultyście i człowieku, który życie swoje poświęcił dobru ogółu.

Należy napisać własnorecznie swoje imię, nazwisko, datę urodzenia, stan rodzinny, dokładny adres, załączyć kupon zamieszczony poniżej, oraz 1 zł (znaczkami pocztowymi), na wydatki kancelaryjne i pocztowe, — a p. Foady zdumiewająco trafnie zestawi osobisty horoskop indywidualny, określi charakter, zdolności i przeznaczenie, udzieli w transie somnambulicznym rad i wskazówek we wszystkich dręczących i za...iłych kwestiach życiowych.

Adresować: **Said Foady, Warszawa, Poznańska 14.**

KUPON ULGOWY 50% zniżki
na indywidualny horoskop osobisty światowej sławy astro-grafologa p. Said Foady.
Kupon jest ważny tylko dla jednej osoby.
Wyciąć i załączyć do listu.

Osoby, które chciałyby w czasie bytności w Warszawie, zasięgnąć osobiście porady p. Said Foady, powinny wizytę swoją zapowiedzieć na 10 dni przedtem, gdyż p. Foady załatwia wszelkie prace w kolejnym porządku, — uzyskanie przeto niezapowiedzianego seansu — jest rzeczą niemożliwą.

zg 30 521/2

# SPORT

## Piłkarze walczą na dwóch frontach

### w Warszawie i w Rydze

W tydzień po klęsce w Kamienicy piłkarze nasi walczą na dwóch frontach, w Warszawie przeciw Jugosławii i w Rydze przeciw Łotwie.

### Polska — Jugosławia

Przeciw Jugosławii walczyć będzie zespół w składzie: Madejski — Gałecki i Szczepaniak — Dytko, Piec II i Góra — Wodarz, Wilimowski, Korbas, Piontek i Piec I.

Wystawienie mało rutynowanego Korbasa (Cracovia) na kierownika ataku jest dla ogółu niespodzianką. Grał on co prawda przed rokiem przeciw Bułgarii i spisał się naogół dobrze, lecz w niedzielę stać będzie przed bez porównania cięższym zadaniem. Poza tym w tegorocznych spotkaniach ligowych nie wykazał on ubiegłorocznej formy. Peterek w spotkaniu w Kamienicy jako kierownik ataku nie zdał egzaminu, toteż trudno się dziwić, że kapitan P. Z. P. N. chce przeciw Jugosławii wypróbować Korbasa. Można by dyskutować nad tym, czy nie należałoby sięgnąć po jednego z zawodników trójki AKS, zgranego z Piontkiem, lub czy nie należało uwzględnić koncepcji Scherfke, Gendera, Habowski. Trójka ta byłaby niewątpliwie korzystnym uzupełnieniem pozostałej dwójki Wilimowski i Wodarz, którzy w Kamienicy przechodzili wybitne, lecz mamy nadzieję, tylko chwilowe załamanie formy. Wszelkie dyskusje na temat składu zespołu są jednak dziś bezprzedmiotowe — i nie zostaje nic innego, jak życzyć p. Kałuży, aby jego wybór okazał się szczęśliwy.

Jak już przed kilku dniami podawaliśmy, nasz zespół narodowy spotykał się z Jugosłowianami w 10 meczach. Pięć spotkań wygraliśmy, przy pięciu przegranych i stosunku bramek 27:26 na naszą korzyść. Wyniki naszych spotkań dotychczasowych są następujące: 1922 w Zagrzebiu 3:1 (1:1) dla Polski, 1923 w Krakowie 1:2 (0:1), 1931 w Poznaniu 6:3 (5:2), 1932 w Zagrzebiu 3:0 (0:0), 1933 w Warszawie 4:3 (1:2), 1934 w Białogrodzie 1:4 (0:3), 1935 w Katowicach 2:3 (2:0), 1936 w Białogrodzie 3:9 (0:5), 1937 w Warszawie 4:0 (2:0) i 1938 w Białogrodzie 0:1 (0:0).

Z naszego niedzielnego zespołu tylko dwóch zawodników występuje przeciw Jugosłowianom po raz pierwszy. Są to kierownik napadu Korbas i środkowy pomocnik Piec II. Wodarz walczył przeciw Jugosławii już pięciokrotnie, Dytko czterokrotnie, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Wilimowski i Piec I — po 3 razy, Madejski i Piontek po 2 razy.

Jugosłowianie grać będą w następującym składzie: Glaser — Matosic i Hügl — Lechner, Jazbinsek i Kokotovic — Welker, Antolkovic, Wölfl, Lesnik i Sipos.

W drużynie gości dominują gracze K. S. Gradjańskiego, najlepszej drużyny w Jugosławii, najbardziej zaprawionej w spotkaniach międzynarodowych. Trio obronne: Glaser, Matosic, Hügl jest najlepsze w Jugosławii. Boczni pomocnicy Lechner i Kokotovic są starymi reprezentantami, a jedynie Jazbinsek jest graczem młodszym. W ataku Sipos na prawym skrzydle grał wiele lat w drużynach szwajcarskich i francuskich. Prawy łącznik Lesnik jest doskonałym strzelcem, środkowy Wölfl ma doskonałą technikę, Antolkovic na lewym łączniku jest obecnie największą nadzieją piłkarstwa jugosłowiańskiego. Drużyna jugosłowiańska miała przyjechać do Polski w czwartek wieczorem. Jugosłowianie mieli przekroczyć granicę w Zebrzydowicach, jednak wskutek wytworzonej sytuacji politycznej władze czeskie nie pozwoliły im na wyjazd do Polski, wobec czego piłkarze postanowili odbyć drogę okrężną, by przez Czerniowce i Lwów dostać się do Warszawy.

Sędziować będzie Szwed p. Eklind.

### Przeciw Łotwie

Drugie nasze niedzielne międzypaństwowe spotkanie w Rydze nie posiada już tego znaczenia co mecz warszawski. Spotkanie z Łotwą traktowaliśmy zawsze jako eksperymentalne dla wypróbowania naszych młodszych piłkarzy, jedynie w roku 1931 grał z Łotyszami nasz pierwszy zespół. Na siedem spotkań z Łotwą wygraliśmy 5, remisując w dwóch.

W roku 1930 pokonaliśmy Łotwę w Warszawie 6:0 (3:0), 1931 w Rydze 5:0 (4:0), 1932 w Warszawie 2:1 (0:1), 1934 w Rydze 6:2 (4:2), 1935 w Łodzi 3:3 (0:2), 1936 w Rydze 3:3 (2:0) i 1937 w Katowicach 2:1 (0:0).

W Rydze grać będziemy w składzie: Mrugała — Twórz i Gemza — Sobkowiak, Danielak i Sumara — Łyko, Artur, Scherfke, Gendera i Habowski.

Pięciu graczy Warty w narodowym zespole reprezentacyjnym to dla „zielonych" zaszczyt nielada. Atak poprowadzi rutynowany Scherfke, który niewątpliwie wywiąże się dobrze ze swego zadania, mając po prawej stronie swego kolegę klubowego Genderę.

Na środku pomocy zagra Danielak, który również będzie miał w swej linii kolegę klubowego Sobkowiaka, drugiego obok Sumary debiutanta w reprezentacji państwowej.

Spotkanie w Rydze poprowadzi Fin p. Aolto.

### Poznań — Niemcy środkowe

Wystawienie aż pięciu zawodników Warty do reprezentacji przeciw Łotwie osłabia zespół Poznania, który w niedzielę o godz. 15.45 walczy przeciw reprezentacji Niemiec środkowych. Wiosną ubiegłego roku Niemcy w Jenie rozgromili słabo grający zespół Poznania w stosunku 5:1. Czy rewanż w niedzielę się uda?

Kapitan sportowy P. O. Z. P. N. red. Śmiglak ustalił następujący zespół reprezentacyjny: Jankowiak (Warta) — Fibig (HCP) i Ofierzyński (Warta) — Jakubowski (HCP), Kaźmierczak i Lis (obaj Warta) — Skrzypczak i Narożny (HCP), Przybyłowicz (Legia), Białas (KPW) i Schreier (Warta).

Genderę na środku ataku zastąpi Przybyłowicz, Sobkowiaka — Lis, zbyt powolnego w Łodzi Skowrońskiego na środku pomocy zastąpi Kaźmierczak, podczas gdy tyły grać będą bez zmian.

Jako przedmecz odbędzie się o godz. 14 spotkanie reprezentacyj klasy A i B.

## Milion dla Lwowa

W ubiegły piątek odbyło się ciągnienie głównej wygranej czwartej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej. Był to z kolei siedemnasty milion, którym Fortuna obdarzyła graczy loteryjnych.

Milion ten przypadł w udziale mieszkańcom Lwowa. W najbliższej przyszłości będziemy mogli podać szczegóły, dotyczące nowych milionerów, dziś zaznaczamy tylko, że tym razem łaska Fortuny spłynęła na przedstawicieli inteligencji pracującej. Są to panowie: Z. P., Wł. B. i J. W. oraz panie: O. K. i A. S.

Większość z nich dowiedziała się o swym szczęściu dzięki transmisji radiowej.

W ten sposób zakończona została czterdziesta druga Loteria Klasowa. W dniu 19 października rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy następnej — czterdziestej trzeciej Loterii. W klasie tej główna wygrana wynosi sto tysięcy złotych, a poza tym są jeszcze wygrane po pięćdziesiąt, dwadzieścia pięć, dwadzieścia, piętnaście, dziesięć tysięcy złotych oraz wiele innych na ogólną sumę 1.468.000 złotych.

By wziąć udział w szansach, które ta klasa daje, należy zawczasu zaopatrzyć się w los loteryjny. ng 18 436/7

**Dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej**
**Spółki Akcyjnej w Łodzi**
podaje niniejszym do wiadomości, że w związku **z ukończeniem robót brukarskich na ul. św. Andrzeja,**
**pociągi linii „0" i „5"**
**od niedzieli 25 września rb.**
**będą kursowały swoją trasą normalną** tj. przez ulicę św. Andrzeja.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów. **w tym 5 nagłówkowych.**

# OGŁOSZENIA DROBNE

**Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

### Pana
32 mieszkaniem, pracuje, poślubi kawalera, wdowca, stałej pracy — rzemieślnika. Oferty Orędownik, Łódź „22-222" n 18 514

### Gdynianin
inteligentny, przystojny, niebiedny po trzydziestce ożeni się jesienią z inteligentną, posag wymagany. Orędownik, Gdynia. n 17 595

### Która
z pań dopomoże bezrobotnemu do objęcia posady na wsi z gotówką 2000 zł wzamian ożenek. Spieszne oferty Orędownik, Poznań zd 87 299.

### Kawaler
młynarz lat 26. 4.000 gotówki szuka żony z gotówką 5.000 dla wspólnego dobra. Oferty Orędownik Poznań zd 86 586.

### Kawaler
lat 31. mistrz szewski z własną pracownią obuwia i mieszkaniem poszukuje panny do lat 28. celem ożenku, gotówka pożądana. Oferty Orędownik, Poznań zd 88 081

### Fryzjer
lat 24, poszukuje żony, gotówka wymagana. Oferty Orędownik, Poznań zd 87 699

### Kawaler
lat 25, samodzielny, rzemieślnik, szuka żony posagiem. Dyskrecja zapewniona. Oferty fotografią Orędownik, Poznań zd 87 694

### Wdowiec
lat 47 poszukuje panny lub wdowy, dzielny do interesu, celem ożenku, gotówka pożądana. — Oferty Orędownik Poznań zd 88 082

### Wdowiec
rzemieślnik poszukuje żony starszej panny lub bezdzietnej wdowy. Oferty Orędownik, Poznań zd 88 455

### Kawaler
28, stała posada rzemieślnik szuka żony. Oferty Orędownik Poznań zd 87 423.

### Panna
wyjdzie za mąż najchętniej kolejarza 46. Oferty Orędownik, Poznań zd 87 644

### Trzydziestoletnia,
inteligentna, sympatyczna, przystojna, zamiłowanie do kupiectwa posag 10.000 poślubi chętnie ze sfer kupieckich. Oferty fotografie Biuro G. Brych. Katowice — Młyńska 22. zd 87 765

### Kawaler
lat 28, mistrz rzeźnicki z własnym, dobrze prosperującym interesem w mieście pragnie poznać pannę do lat 27 celem ożenku. Majątek dla obopólnego dobra pożądany. Oferty z fotografią do Orędownika Poznań n 18 657.

### Wdowiec
lat 58, rzemieślnik, samotny. — warsztat pracy i mieszkanie w Poznaniu poszukuje wspólniczki posiadającej 4.000 zł gotówki, celem otwarcia składu. Ożenek nie wykluczony. Oferty Orędownik Poznań zd 87 682.

### Kupiec
żelaźniak 25, poszukuje żony, inteligentnej rodziny, miłej do 23, gotówką, celem usamodzielnienia. Oferty Orędownik, Poznań zd 87 882

### Kawaler
lat 35, rzymsko-katolik poślubi pannę z gotówką, celem usamodzielnienia się, rzecz traktuje się poważnie. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 87 702

### Kawaler
w średnim wieku, zamożny, stanowisko w przemyśle. — poślubi pannę z towarzystwa. — Posag wspólne dobro. Oferty z fotografią Biuro G. Brych, Katowice, Młyńska 22. zd 87 764

### Panna
niebiedna lat 29 poszukuje towarzysza życia najchętniej urzędnika lub fachowca. Zgłoszenie do Orędownika Poznań zd 87 479.

### Panna
46, nie zupełnie biedna, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 87 814

Sala licytacyjna, Masztalarska 5a

## 7. SPRZEDAŻE

### Magiel
w dobrym stanie sprzedam. Pabianice, ks. Piotra Skargi 25 n 18 686

### Meble
w dużym wyborze poleca Z. Kaliński, Łódź, Nawrot 37. n 15 907

### Winorośla szlachetne
sadzonka złoty, inne drzewka owocowe. Odsprzedawcy poszukiwani. Wacław Pietruszka — Warszawa, Marszałkowska 90 — m. 14. zd 87 767

### Skład
bławatów, towarów krótkich, zaprowadzony pryncypalnej ulicy z powodu śmierci męża sprzedam. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 86 529.

### Skład rowerów
do sprzedania z powodu warunków rodzinnych. Miasto powiatowe, stara firma, dobra klientela. Do przejęcia gotówki ca 5.000 zł. Oferty Orędownik Poznań zd 87 580

### Sprzedam
handel win i wódek oraz towarów kolonialno-spożywczych w cenie od 4 do 5-ciu tysięcy zł. Obrót miesięczny 4 tysiące zł. Przy sklepie 3 pokoje z kuchnią w cenie 81 zł miesięcznie. Dzierżawa koncesji 40 zł miesięcznie. Punkt dobry i wyrobiony w pobliżu Jasnej Góry. Częstochowa, ul. Wieluńska 16. n 18 020

### Winorośla
Podlaskie o 36 odmianach, które pod gwarancją owocują na każdej glebie, nawet na otwartym polu, hodują się, jak pomidory. Treblińska, Milejczyce lub Ciechanowice, pow. Bielsk-Podlaski zd 78 138

### Handel
wódek, kolonialka, mieszkanie — miejscowość kuracyjna podwarszawska — placówka bezkonkurencyjna, targi 300.— komorne 100.— sprzedam Polakowi. Cena 5.000.— Warszawa, Ząbkowska 54 m. 14. T 1035

Z powodu choroby sprzedam korzystnie i tanio mój dobrze zaprowadzony

### skład papieru
większe miasto powiatowe i garnizonowe. Położenie przy rynku. Na miejscu liczne szkoły ogólnokształcące i zawodowe. Oferty Kurier Poznański zdg 88 232/3

### Rzeźnictwo
kompletne z powodu choroby korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 87 840

### Piekarnię mechaniczną
sprzedam korzystnie z powodu samotności. Konin, Kolska 40. zd 87 206

### Restauracja
kolonialka, salka, pełen wyszynk większe pow. miasto 3 500. Oferty Orędownik Poznań zg 88 302

## 10. MAJĄTKI

### Majątek
160, I klasy 40 000,— wpłaty — 30 000,—. Trawiński, Ostrów, — Koszarowa 11. zd 88 236

## 11. KUPNA

### Kupię
okna ca 90 × 150, używane — drzwi 2 × 90 Łódź, Złota 7 — sklep. n 18 515

## 17. LOKALE

### Lokal
handlowy śródmieście ładne urządzenie, nadający się na skład obuwia itp. odstąpię. Wiadomość Orędownik, Łódź. n 18 517

## 23. ROZMAITE

### Komunikat.
Zawiadamiam, że półkożuchy po policjantach zostały rozsprzedane. Zamówień proszę nie przysyłać. K. Gajewski, Łódź, Andrzeja 35. n 18 521

### „Buchalteryjne
Współczesne Wykłady". Warszawa, Nowogródzka 48, gwarantuje wielodziedzinową samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie. T 1033

## 26. SZUKA POSADY

**Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.**

## *a) Służba domowa*

### Gosposia
starsza, dobra kucharka szuka posady. Miejscowość obojętna. — Oferty Orędownik, Poznań zd 87 721

### Dziewczyna
lat 17, z prowincji, dobre świadectwa poszukuje posady u starszego państwa. Oferty Orędownik, Poznań zd 87 664

### Służąca
uczciwa poszukuje od 1 lub 15 10. posady. Oferty Orędownik Poznań zd 88 153

## *b) Inni*

### Panienka
inteligentna, szkoła handlowa, niemieckie, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Najchętniej biuro. Oferty Orędownik Poznań zd 87 281

### Ogrodnik
rutynowany, pierwszorzędna siła, 13 lat praktyki szuka posady. — Oferty Orędownik, Poznań zd 78 131

### Cukiernik
pierwszorzędny długoletni pracownik czołowych firm poszukuje posady. Oferty Orędownik Poznań zd 87 382.

### Robotnik
młodszy poszukuje jakiejkolwiek pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 87 734

### Fryzjerskich
dwóch pomocników poszukują pracy. Zgłoszenia agentura Orędownika Chodzież. n 18 649

### Były
instruktor rolnictwa hodowli — znający parcelację, starszy samotny poszukuje jakiejkolwiek pracy poczta. Łask, skrzynka pocztowa 15. C. Olszewski. zd 57 761

### Ekspedientka
początkująca, ze wsi, szuka pracy, z kaucją, branża obojętna. — Oferty Orędownik, Poznań zd 70 032

## 27. WOLNE MIEJSCA

### Czeladnik
krawiecki może się zgłosić zaraz. Orędownik, Chorzów. n 18 685

### Fryzjerka
wodną, żelazkową, potrzebna, posada stała. Gdynia 10 lutego 39. n 17 594

### Agenci
zaprowadzeni w kioskach znajdą duży zarobek. Oferty Orędownik Łódź pod „W całej Polsce" n 18 518

### Służąca
potrzebna, dobrze gotująca, lubiąca czystość, do wszystkiego przy 3 osobowej rodzinie, może być od zaraz. Zgłoszenia Opoczno, skrzynka pocztowa 32. d 3 249

### Ogrodnik zielarz
dzielny potrzebny. Oferty Orędownik Poznań zd 88.305

### Retuszer (ka)
wykwalifikowany, z kartą rzemieślniczą potrzebny, względnie wydzierżawię zakład fotograficzny. Zgłosz. Orędownik, Poznań.

### Zdolny
czeladnik krawiecki na damską pracę potrzebny od zaraz. Leon Wojciechowski, Płock, Pl. Kanoniczny, Nr. 2. zd 88 107

### Stolarza
dobrego fachowca, jako kierownika mogącego udzielić pożyczki do 2 000 zł przyjmę. Zabezpieczenie pewne, wynagrodzenie według umowy. Pisemne wyczerpujące oferty Orędownik, Poznań zd 88 227

### Poszukiwani
sprzedawcy obrazów komitetowych, religijnych. Zarobek 10—15 zł dziennie. Informacje: Biuro Komitetowe, Zawiercie, Widok 9. zd 88 240

### Poszukujemy
uczciwego człowieka do prowadzenia składnicy drobnicowej, Pomorze, Kongresówka. Kaucja bankowa. Oferty Orędownik, Poznań zd 88 251

### Uczeń
rzeźnicki z dobrej rodziny zaraz potrzebny. Oferty Orędownik Poznań zd 86 982.

### Wdowiec
samotny emeryt, odda pokój frontowy wdowie samotnej emerytce za pełnienie czynności domowych. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 87 313.

### Czeladników
szewskich 3-ch poszukuje od zaraz; 2-ch na damską pasową i durchnitówki, 1-go na męskie pasowe. Płace 7—10 zł od pary. — Nowastowski, Bydgoszcz, Al. Mickiewicza 5, Tel. 29-79. n 18 430

### Agentów
chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów Kuszewicza. nz 15 958-1

### Czeladnik
piekarski, kawaler, do rurkowego pieca, znający cukiernictwo. Oferty Orędownik, Poznań n 2 613

# programy radiowe

## OGÓLNOPOLSKIE

**Poniedziałek, 26 września.**

6,15 audycje poranne; 7,15 orkiestra rozrywkowa pod dyr. Tomasza Kiesewettera (z Łodzi); 8,00 audycja dla szkół; 11,00 audycja dla szkół: „Idzie polem wrzesień" — obrazek słuchowiskowy; 11,30 Mendelssohn: fragmenty z muzyki do „Snu nocy letniej" — płyty; 11,57 sygnał czasu; 12,03 audycja południowa; 15,15 gdzie byłem latem i co widziałem — pogadanka; 15,30 skrzynka techniczna 15,45 wiadomości gospodarcze; 16,00 koncert rozrywkowy w wyk. ork. Rozgł. Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego; 16,45 samochodem przez Afganistan — felieton; 17,00 muzyka taneczna w wyk. zespołu Kazimierza Englarda. W przerwie: program na jutro; 18,00 pogadanka sportowa; 18,10 z twórczości operowej Mozarta — w wykonaniu solistów; 18,50 audycja Legii Akademickiej; 19,20 pogadanka aktualna; 19,30 „W amerykańskim tempie" — koncert rozrywkowy — z Katowic; 20,45 dziennik wieczorny; 20,55 pogadanka aktualna; 21,00 ostatnie sprzęty pastewnych — pogadanka; 21,10 „Starolwowskie wesele w układzie Kazimierza Turzańskiego — ze Lwowa; 21,50 wiadomości sportowe; 22.00 recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego. Akompaniuje Jadwiga Szamotulska; 22,30 formy klasyczne w muzyce nowoczesnej — płyty; 23,00 ostatnie wiadomości.

**Wtorek, 27 września.**

6,15 audycje poranne; 7,15 muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; — 8.00 audycja dla szkół; 11.00 audycja dla szkół: „Żywe i piękne słowo" — nauka wierszy; 11.15 Ottorino Respighi — płyty; 11,57 sygnał czasu; 12.03 audycja południowa; 15.15 „Zagadka geograficzna" — audycja dla dzieci starszych (z Wilna); 15.35 przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 wiadomości gospodarcze; 16.00 koncert orkiestry dętej P. P. W. (z Krakowa); 16.45 „Od Tatr do stratosfery" — opowiadanie; 17.02 muzyka taneczna; 18.00 „Potworne gady i płazy" — pogadanka (z Krakowa); 18.10 „O zmierzchu" — IV audycja z cyklu „Fortepian i książka". Utwory fortepianowe (z Wilna); 18.45 „Nieznany kraj" — fragment z książki Zofii Kossak (z Katowic); 19.00 pieśni i arie w wykonaniu Stanisława Pieczory; 19,20 pogadanka aktualna; 19.30 „Pod greckim niebem" — koncert rozrywkowy, Wykonawcy: Mała orkiestra P. R. oraz Helena Korff-Kawecka (sopran) i Radzisław Peter tenor). W przerwie „Dar Olimpu" — nowela; 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 pogadanka aktualna; 21.00 audycja dla wsi: skrzynka rolnicza; 21.10 pieśni ludowe i wojskowe w wykonaniu „Piątki Poznańskiej" z tow. Zespołu Instrumentalnego (2 waltornie, fagot, obój). Adama Gruszczyńskiego — tenor i Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego (z Poznania) 21.45 wiadomości sportowe; 21.55 polska muzyka kameralna. Wykonawcy: Stanisław Tawroszewicz — I skrzypce, Zofia Adamska — wiolonczela, Mieczysław Szaleski — altówka; 23.00 ostatnie wiadomości dziennika.

## KRAJOWE

**Poniedziałek, 26 września.**

**Toruń** — 8,10 koncert rozrywkowy z płyt; 8,55 wiadomości z Pomorza; 11,30 serenady Mozarta — płyty; 13,00 dla każdego coś ładnego — płyty; 15,30 chwila włoskich śpiewaków — płyty; 17,00 skrzypce i fortepian — płyty; 17,40 wiadomości sportowe z Pomorza; 17,45 pogadanka aktualna; 17,55 program na jutro; 21,00 sprawy techniczne — omówi Karol Miłobędzki; 22,00 recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego (z Warszawy); 22,30 tańczymy — wiązanka melodyj tanecznych — z płyt.

**Katowice** — 5,15 audycja poranna; 13,50 wiadomości bieżące; 14,00 muzyka obiadowa z płyt (z Krakowa); 15,05 „Radiofonizacja kraju"; 15,10 giełda; 15,30 gawęda o literaturze polskiej — prof. Alfred Jesionowski; 17,00 „Nieznana osada powiatu lubinieckiego" — pogadanka; 17,10 gra trio Rozgłośni Katowickiej; 17,50 chwilka społeczna; 17,55 program na jutro; 21,00 Juliusz Kędziora: „Pani Kaletowa" — fragment z powieści pt.: „Marcyny" — z Katowic; 22,00 wiadomości sportowe; 22,05 „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego"; 22,20—23,00 najnowsze przeboje — płyty.

**Kraków** — 8,10 muzyka lekka — płyty; 14,00 muzyka obiadowa — płyty; 15,05 krakowski dziennik sportowy; 15,10 lokalne wiadomości gospodarcze; 15,30 „Czy wiecie, że..." w oprac. dra Jana Reguły; 17,00 „To i owo"; 17,10 gra trio Rozgłośni Katowickiej — z Katowic; 17,50 odczytanie programu na dzień następny; 17,55 wiadomości bieżące; 21,00—21.10 Juliusz Kędziora: „Pani Kaletowa" (fragment z niewydanego III-go tomu „Marcyny") — czyta autor; 22,00 lokalne wiadomości sportowe; 22.05—23,00 muzyka taneczna — płyta za płytą.

**Łódź** — 13,45 rosyjska muzyka operowa — płyty; 1.,15 łódzkie wiadomości giełdowe; 14,20 koncert życzeń; 15,30 literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Orka na ugorze" — Jana Wiktora; 17,00 pogadanka aktualna; 17,10 gra trio Rozgłośni Katowickiej (z Katowic); 17,50 o wszystkim po troszku; 17,55 odczytanie programu; 21,00 felieton pt. „O kulturze osobistej człowieka — wygłosi Tadeusz Sarnecki; 22,00 wiadomości sportowe lokalne; 22,05—23,00 muzyka taneczna i piosenki — płyty.

**Wtorek, 27 września**

**Toruń** — 8.10 wesoły koncert — płyty; 8.55 wiadomości z Pomorza; 11.15 muzyka kameralna — płyty; 13.00 dla każdego coś ładnego — płyty; 17.02 literatura dla wszystkich — fragment z „Popiołów" Stefana Żeromskiego; 17.17 tańce przy głośniku — płyty; 17.50 wiadomości sportowe z Pomorza; 21.00 pszczelnictwo Wielkiego Pomorza — pogadanka rolnicza; 21.55 polska muzyka kameralna (z Warszawy).

**Katowice** — 5.15 audycja poranna — płyty; 6.20 muzyka z płyt (z W-wy); 11.15 muzyka z płyt z W-wy; 13.50 wiadomości bieżące; 14.00 muzyka obiadowa (z Krakowa); 15.10 giełda zbożowa i towarowa w Katowicach; 17.02 z albumu speakera; 21.00 pogadanka aktualna; 21.55 wiadomości sportowe; 22.00 „Pod konstelacją... wagi" — aud. słowno-muzyczna (z Krakowa).

**Kraków** — 8.10 muzyka lekka — płyta za płytą; 11.15 koncert symfoniczny (płyty); 14.00 muzyka obiadowa — płyty; 15.10 lokalne wiadomości gospodarcze; 17.02 odczyt sportowy: „Bilans rekordów"; 17.10 koncert kameralny — płyty; 17.55 wiadomości bieżące; 21.00 pogadanka aktualna; 21.55 lokalne wiadomości sportowe; — 22.00 „Pod konstelacją... wagi" — audycja słowno-muzyczna.

**Lwów** — 8.10 „Poranek przy mikrofonie" — płyty, anegdoty, komunikaty; 11.15 „Ottorino Respighi" — płyty z W-wy; 14.00 A. Głazunów: Stieńka Razin (Ork. Konserw. Bruks.) — płyty; 14.15 koncert życzeń; 1..00 giełda lwowska; 15,05 wiadomości gospodarcze i społeczne; 17,02 wiadomości bież. z miasta i prow.; 17,10 „Piękna nasza Polska cała" — muzyka pop. w wykonaniu Orkiestry Rozgł. Lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego i Tamara Bertérówna — sopran; 17,55 „Hallo — Uwaga"; 21.00 „Zagadnienie sprawiedliwości społecznej" — odczyt; 21.55 wiadomości sportowe; 22.00 aud. słowno-muzyczna (z Krakowa).

**Łódź** — 6.20 muzyka (płyty z W-wy); 11.15 arie operowe i pieśni — płyty; 13.45 fragmenty z oper Wagnera — płyty; 14.15 łódzkie wiadomości giełdowe; — 14.20 muzyka obiadowa — płyty; 17.02 „Aprowizacja Łodzi przed zimą" — pogadanka gospodarcza; 17.15 melodie taneczne z refrenami — płyty; 17.35 recytacje; — 17.50 poradnik sportowy lokalny; 21,00 życie kulturalne; 2.,55 wiadomości sportowe lokalne; 22.00 „Dancing w domu"... — czyli godzina muzyki tanecznej w wykonaniu zespołu „Henio-Jazz".

## PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

**Poniedziałek, 26 września**

15,15 **Praga** — Koncert tria salonowego. **Königsw.** — Walce koncertowe. 16,00 **Wrocław** — Koncert popularny. **Bratysława** — Koncert muz. duńskiej. 17,00 **Sztutgart** — Melodie operetkowe 17,15 **Medjolan** — Koncert rozrywkowy. **Budapeszt** — Koncert kwintetu. 18,00 **Lyon**. Kon. popularny. 18,05 **Ryga** — Muz. operowa i operetkowa. **Sztutgart** — Koncert muz. współczesnej w wyk. solistów. 19,00 **Kolonia** — Program rozrywkowy. **Droitwich** — Melodie ulicy londyńskiej. 19,25 **Praga** — Koncert kwartetu. 20,00 **Droitwich** — Koncert Wagnerowski z Queens-Hall **Praga** — Festiwal Janaczka. **Lille** — Recital śpiewaczy Miry Grelichowskiej. 20,10 **Königsw.** — Recital fort. Koczalskiego. **Lipsk** — Wieczór melodyj Suppego. 20,30 **R. Paris** — Koncert symf. (Gounod, Debussy i Busser). **Sztokholm** — Melodie operetkowe. 21,00 **Medjolan** — „Doretta" op. Pietriego. **Budapeszt.** Koncert ork. operowej z udziałem solistki (fort . W programie: Mozart (J. wiszowa) i Grieg (koncert a-moll) **Paris PTT** — Muz. kameralna. 22,00 **Lyon** — Rozmaitości muzyczne. 22,15 **Sztokholm** — Koncert kwartetu. **Oslo** — Symfonia nr 4 Brucknera. 22,25 **Londyn Reg.** — Muz. taneczna. 23,00 **Droitwich** — Muz. kameralna. **Kolonia** — Koncert muz. lekkiej. 24,00 **Sztutgart** — „Falstaff" op. Verdiego. **Wrocław** — Koncert popularny.

**Wtorek, 27 września**

15,00 **Berlin** — Muz. rozrywkowa. 15,15 **Königsw.** — Rozmaitości muzyczne. 16,00 **Wiedeń** — Muz. dla dużych i małych dzieci. 16,10 **Praga** — Koncert popularny. 17,00 **Rzym** — Koncert kameralny. 17,15 **Medjolan** — Koncert solistów. 17,30 **Budapeszt** — Rozmaitości muzyczne. 18,00 **Londyn Reg.** — Koncert na organach Wurlitzera. **Hilversum I** — Ulubione melodie. **Lyon** — Koncert popularny. 19,00 **Bruksela fl.** — Koncert życzeń. **R. Paris** — Sonaty francuskie. **Sztutgart** — Koncert utworów Webera i Wagnera. 19,15 **Königsw.** — Muz. i poezja z epoki rycerskiej. 20,00 **Londyn Reg.** — Koncert Mozartowski z Queens-Hall z udz. sol. (śpiew i fort.) **Bruksela fr.** — Koncert muz. romantycznej (Gade, Czajkowski i Mendelssohn). 20,10 **Lipsk** — Festiwal Graenera. **Königsw.** — Muz. skandynawska (z Kopenhagi). 20,30 **Lyon** — Koncert symf. 21,00 **Wiedeń** — Koncert symf. (Berlioz i Czajkowski). **Medjolan** — „Fidelio" op. Beethovena. **Lipsk** — Muz. taneczna. 21,25 **Bratysława** — Msza d-moll Moyzesa. **Hilversum I** — Muz. lekka. 22,00 **Budapeszt** — Koncert popularny. **Florencja** — Muz. taneczna. 22,15 **R. Paris** — Muz. kameralna. 22,35 **Droitwich** — „Mieszczanin szlachcicem" — suita Ryszarda Straussa. 22,40 **Sztokholm** — Koncert popularny. 22,50 **Hilversum I** — Muz. cygańska. 23,00 **Wrocław** — Muz. lekka. **Königsw.** — Koncert rozrywkowy. 24,00 **Frankfurt i Sztutgart** — Koncert utworów Wagnera i Brucknera.



## Humor zagraniczny



— Pański kot pożarł mi kanarka! Wymagam zadośćuczynienia!
— Zgoda. Wstąpię do pani co rano i będę śpiewał.
(„Rire" — Paryż).

**Ogłoszenia** 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony. 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30. a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

**Prenumerata** w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

**Adres** redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadku siły wyższej, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonego numeru lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 206 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

# Trzy serca

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NAPISAŁ TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

1)

## NA BALU W PRUDACH

Wszystkie okna pałacu w Prudach jarzyły się od świateł. Z wnętrza płynęły dźwięki orkiestry przez rozległe gazony, przez kwietniki, wśród starych drzew parku, nad nieruchomymi taflami stawów, aż daleko rozsypywały się w rzyskach cichnącymi szmerami.

Od lat wielu po raz pierwszy Prudy wydawały wielki bal. Okazje po temu były dwie: — pani Matylda Tyniecka obchodziła swoje sześćdziesiąte urodziny, a obchodziła je tak uroczyście i tak hucznie z racji powrotu syna, który wreszcie zdecydował się na przyjazd do kraju, na ustatkowanie się i objęcie w posiadanie swoich Prudów.

Od sześciu lat nie pokazał się tu ani razu. Włóczył się po całym świecie, wciąż zmieniając uczelnie, hulając, wpadając w różne skandaliki, których echo zbyt często docierało aż do Wielkopolski i budziło w pani Matyldzie, z trudem hamowany gniew.

— Wierz mi, Kate — mówiła do swej siostrzenicy — że dużo w tym musi być przesady. Roger w gruncie rzeczy jest dobrym chłopcem.

A nawet w tej obronie Kate z łatwością wyczuwała gniew ciotki Matyldy. Już to, że jedynaka nazywała Rogerem, nie zaś jak zwykle Gogo, świadczyło o tym dobitnie.

Pani Matylda zaś najbardziej obawiała się tego, by jej pupilka nie nabrała złego wyobrażenia o Gogo. Od dawna przeznaczyła ją w duchu na żonę dla syna. I bynajmniej nie dlatego, że *nie mógłby on znaleźć lepszej partii. Dzięki swojemu bogactwu*, dzięki swoim dziewięciu pałkom w koronie, dzięki wreszcie renomie światowca i nieprzeciętnej urodzie, mógł sięgnąć po każdą. Kate Pomianówna nie miała nic. Ale jeżeli stara, doświadczona i mądra pani Matylda ją właśnie wybrała na synową, na przyszłą hrabinę Tyniecką i panią na Prudach, uczyniła to nie bez najgłębiej przemyślanych powodów. Kate bowiem w oczach pani Matyldy była doskonałością. Nie tylko zresztą w jej oczach.

W całym pałacu, w całych Prudach, w całej okolicy nie było nikogo, kto by na nią nie patrzył z zachwytem, kto by o niej nie mówił z uwielbieniem. Zarówno panie jak i panowie, zarówno oficjaliści, jak i służba, zarówno ci, co znali ją od lat pięciu, odkąd przybyła do Prudów, jak i ci, co ujrzeli ją po raz pierwszy wszyscy otaczali ją atmosferą nieustannej adoracji i jeżeli dziwili się czasem, to tylko temu, że nie mogą znaleźć żadnej skazy ani na jej piękności, ani w charakterze, ani w umysłowości. Jedna była tylko osoba, która nie uważała jej za doskonałość, lecz tą osobą była sama Kate.

Otóż pani Matylda Tyniecka drżała na myśl, że ten fenomen, ta wymarzona następczyni jej w Prudach, nad której wykształceniem i wychowaniem czuwała przez szereg lat, zostanie przez kogoś innego zdobytą, lub, co jeszcze gorsze, że Gogo, ten lekkomyślny chłopiec, nie pozna się na niej. Do dwudziestego ósmego roku życia, obijając się wśród płytkiej i hulaszczej młodzieży, mógł spaczyć swój gust i teraz przejść obojętnie obok tej cudownej Kate.

Obawy jednak były niepotrzebne. Kate i tym razem zwyciężyła, zwyciężyła od pierwszego spojrzenia. Gdy przed trzema tygodniami Gogo ujrzał ją po raz pierwszy przy stole, po prostu nie umiał ukryć wrażenia. Stał się zażenowany, zabawnie nadrabiał miną, bąkał coś pod nosem, palnął kilka niedorzeczności i nie spuszczał oczu z kuzynki. Po paru dniach odzyskał wprawdzie swobodę, ale przecież zgubił gdzieś bez śladu swój nonszalancki sposób bycia.

A teraz tańczył z nią prawie bez przerwy. Stara pani nie martwiła się, że zwraca to powszechną uwagę, uważała jednak za stosowne przywołać syna do porządku:

— Gogo, wiele panien podpiera ściany. Nie możesz wciąż tańczyć z Kate.

— Mamo — powiedział szeptem — ja... ją kocham.

Stara pani podniosła lorgnon do oczu:

— O?... Czy sądzisz, że jest to twoją wyłączną tajemnicą?...

Roger wzruszył ramionami:

— Nie zamierzam kryć się z tym. Gotów jestem powiedzieć to każdemu.

— Sądzę, że postąpisz rozsądniej mówiąc to jej — z lekką ironią odpowiedziała pani Matylda i odeszła do grupy starszych pań. Po chwili zobaczyła, że Roger wychodzi z Kate na taras i pomyślała:

— No, nareszcie.

Przez jedno mgnienie ogarnął ją niepokój: — czy Kate nie odmówi mu ręki?... Ale już w następnej chwili uspokoiła się. To było zupełnie wykluczone. Taka dziewczyna jak Kate, z jej absolutnym taktem, z jej wysublimowanym obejściem, nie dopuściłaby nigdy do oświadczyn, gdyby nie zamierzała ich przyjąć. Ma już przecie dziewiętnaście lat, a umie rozumieć życie, jak kobieta dojrzała.

I nie myliła się stara pani. Kate, wychodząc z Rogerem na taras, dobrze wiedziała, że kuzyn poprosi ją o rękę i była zdecydowana oddać mu ją. Była zdecydowana, chociaż zespół uczuć, jakie żywiła dlań, nie wydawał się jej czymś dorastającym do miana miłości. Nie, nie była w nim zakochana. Miała dlań wiele życzliwości, sympatii, w ciągu tych trzech tygodni zdążyła polubić go i ocenić w nim te zalety, które miał niewątpliwie: szczerość, bezpośredniość, szerokość gestu i dumę w dobrym stylu. Nie z racji tych zalet jednak gotowa była zostać jego żoną, ale po prostu dlatego, że wyczuwała życzenia ciotki Matyldy, wobec której miała wiele zobowiązań natury moralnej i materialnej. Zresztą rozumiała sama, że małżeństwo z Gogiem będzie dla niej karierą.

## U PROGU SZCZĘŚCIA

Roger stał przy niej i mówił głosem, który drgał pomimo pozornego opanowania:

— ...kocham cię, Kate, jak jeszcze nigdy nikogo nie kochałem, jak nie kochałem samego siebie. Bądź moją! Nie będziesz moją żoną, będziesz moją królową... Kate!... Zaklinam cię, nie odmawiaj... To byłaby moja śmierć! Kate! Powiedz... powiedz... Nie odepchniesz mnie?...

— *Nie, Gogo — odezwała się cicho.*

Szalone szczęście zacisnęło mu krtań. W pierwszej chwili chciał ją porwać w ramiona, lecz zabrakło mu śmiałości. Stała przed nim jasna, wysmukła, z dobrym i rozumnym uśmiechem, w którym była jakby serdeczna łaskawość. Jej włosy koloru złocistej słomy, zaczesane gładko i spadające w długich lokach, nadawały twarzy wyraz dziewczęcy, prawie dziecinny, a szafirowe oczy patrzyły prosto, głęboko i odważnie. I Roger zrozumiał, że nie naprózno powiedział jej, że będzie jego królową.

Sama podała mu obie ręce. Całował je i szeptał porywczo:

— Boże, jaki ja jestem szczęśliwy! Kate! Kasieńko najdroższa! Jedyna... Obsypię cię brylantami, kwiatami... Zadziwię tobą świat, olśnię tobą świat! Rozsadzi mnie chyba pycha, że mam taką żonę!... Kate!... Ubóstwiam cię, uwielbiam...

— Panienko Kasiu — odezwał się za nimi zdyszany głos.— Czy tu jest panienka Kasia?...

Pokojówka Herta wbiegła na taras i zawołała:

— Prędko, panienko, Michalince znowu zrobiło się niedobrze! Ledwie dyszy!

— Dobrze, już idę — skinęła głową Kate. — Przepraszam cię, Gogo. Muszę biednej Michalince zrobić zastrzyk kamfory.

Przeszła prędko przez salę balową, gdzie kilkadziesiąt par tańczyło kujawiaka, przez szereg pokojów, aż do kredensu, gdzie stała apteczka. Ostatnimi dniami często do niej musiała zaglądać. Stara poczciwa Michalinka, niegdyś mamka i niańka Goga, a od lat klucznica w pałacu, zapadła na ciężką niedomogę serca.

W kredensie panował tłok i rejwach. Raz po raz wpadali lokaje z brzęczącymi od szkła tacami, w wielkie dzbany nalewano kruszon, orszadę, na *kryształowych* kloszach *układano owoce i ciasta*. Tu też pan Maciek kalkulował rozmieszczenie gości i przyjezdnej służby po pokojach gościnnych i oficynach, pochylony nad listą gości, raz po raz odrywał się od niej, by wydać dyspozycje, by wydzielić nowe paczki świec.

Pan Maciek był z tytułu pisarzem prowentowym, ale w rzeczywistości sprawował w Prudach tysiące różnych funkcyj. Robił wypłaty, posyłano go na ważniejsze zakupy, jeździł do Poznania dla załatwiania rozmaitych spraw w urzędach, nadzorował służbę w pałacu, a podczas większych zjazdów stawał się czymś w rodzaju ochmistrza dworu, jako że pani Matylda miała doń pełne zaufanie. Pan Maciek był synem Michalinki i bratem mlecznym Rogera. Już z tego tytułu miał na całe życie zapewniony chleb w Prudach.

Kate, wyjmując z apteczki strzykawkę, eter i ampułki z kamforą, powiedziała:

— Niech pan Maciek nie zapomni o wstawieniu drugiego łóżka do pokoju czternastego.

— Tak jest, panienko. Pamiętam o tym.

— A teraz może pan Maciek zajrzy do swojej matki. Idę z zastrzykiem. Znowu czuje się biedactwo gorzej.

— Dziękuję, panienko. Ale teraz nie mam czasu. Jeżeli panienka pozwoli, to może później.

Zawsze był taki obowiązkowy, grzeczny i służbisty, wyprostowany jak struna w swoich długich butach, zielonkawych spodniach i frenczu.

## STRASZNE WYZNANIE NA ŁOŻU ŚMIERCI

Wprost z kredensu strome schody prowadziły na drugie piętro, gdzie mieściły się pokoje służbowe. Kate szybko przebiegła długi korytarz i weszła do niewielkiej schludnej izdebki. Niczym nie osłonięta żarówka zapełniała pokój jaskrawym światłem. Na wysokim łóżku w białej pościeli leżała Michalinka. Uśmiechnęła się do Kate, z trudem łapiąc oddech.

Puls przestraszył Kate. Był ledwie wyczuwalny. Z pośpiechem napełniła szprycę i zrobiła zastrzyk.

— Dziękuję, panno Kasiu, — wyszeptała chora. — Ale chyba już tym razie nie pomoże... Niech panienka idzie, tam zabawa... bal... ślicznie panience w tej białej sukni...

— Posiedzę przy Michalince — pogłaskała ją po ręku Kate.

Przy sposobności sprawdziła puls. Nie poprawiał się i uznała za konieczne powtórzyć zastrzyk. Minęło kilka minut. Chora leżała z zamkniętymi powiekami i robiła wrażenie nieżywej. Niespodziewanie odezwała się:

— Już umrę...

— Będzie Michalinka żyła. Zaraz to przejdzie.

— Nie, panienko. To już koniec. Czuję, że koniec... Panienko... Panience jednej ośmielę się... w tej godzinie... wyznać... w oczy spojrzeć...

Kate była zdziwiona:

— O czym Michalinka mówi?

Widocznie pod działaniem kamfory umierającej przybyło trochę sił. Jej szept brzmiał teraz wyraźniej, a oczy patrzyły przytomnie:

— O grzechu moim, o strasznym grzechu... panienko... Niech Bóg będzie dla mnie miłosierny... Szatan mnie skusił i głupota moja... Szatan mnie skusił i głupota moja... Byłam wtedy młoda, młoda i głupia... Zawczoraj wyznałam na świętej spowiedzi i ksiądz kanonik kazał mi wyjawić prawdę... Tę moją grzeszną tajemnicę.

Przymknęła powieki, lecz zaraz podniosła je znowu i zapytała:

— Czy panienka wie, że byłam mamką młodego hrabiego?

— Owszem, wiem.

— Było to dwadzieścia osiem lat temu... Pani hrabina nie mogła karmić i zawołano mnie do pałacu... Przed miesiącem właśnie urodziłam mego Maćka... Zdrowa byłam, ładna i pokarmu miałam dość na dwoje. I mój syn zdrów był, a synek hrabiostwa jakiś słabowity... Pomyślałam sobie: a może nie wyżyje?... Co mój m... całe życie żyć w biedzie i w pracy. Szatan takie myśli podsunął... Tylko szatan... I wtedy zamieniłam ich. Tak, zamieniłam...

Kate zbladła i szeroko otwartymi oczyma wpatrywała się w twarz umierającej.

— Jakto?... Jakto?... To znaczy? Co Michalinka mówi?...

— To znaczy, że moim synem jest ten z nich, co teraz uchodzi za hrabiego Rogera Tynieckiego, a prawdziwym Rogerem Tynieckim jest Maciuś Zudra, pisarz prowentowy.

Kate siedziała jak skamieniała. Trudno było nie wierzyć tej kobiecie, a przecież nieprawdopodobieństwo, wręcz nonsens tej rzekomej prawdy, uderzało. Więc Gogo, z jego kulturą, z jego rasą, z jego manierami wielkiego pana, miałby być synem wiejskiej dziewczyny, chłopki, która zaledwie czytać i pisać umiała?... Nie. To może być tylko maligna konającej!

Kate pochyliła się nad nią:

— Michalinko, proszę zastanowić się. Przecież to co Michalinka mówi, jest nie do uwierzenia!

Stara kobieta potrząsnęła głową:

— To święta prawda. W obliczu Boga ją panience wyznaję. Zamieniłam te niemowlęta. Szatan podkusił... Całe moje życie od tego czasu było jednym cierpieniem i jednym strachem przed karą Boską! Nie raz, sto razy chciałam wyznać prawdę, ale odwagi nie starczyło. Dlatego i do spowiedzi przez tyle lat nie chodziłam. Bałam się. A co o mnie pani hrabina, panienka, albo kto dobre słowo powiedział, to tak jakby mnie nożem w serce. Już nie raz chciałam się przyznać, ale zawsze on, Aleksander, straszył mnie i odmawiał: — Nie bądź głupia, co stało się, tego nie odrobisz, niech już tak zostanie. A to wypędzą cię i twego syna wypędzą i zdechniesz z głodu, a jeszcze do więzienia pójdziesz.

Kate przetarła czoło:

— Jaki Aleksander?... O jakim Aleksandrze Michalinka mówi?...

— O jakimże, o tym złym duchu, o Żołoniu, co kamerdynerem u nieboszczyka pana hrabiego był.

— O tym starym Aleksandrze, co mieszka za folwarkiem na dożywociu?

— A o nim. On jeden wiedział. Przyłapał mnie, jakem dziecko wynosiła i on jeden poznał po znaku rodzinnym. Ale młoda wtedy byłam i ładna, a on stary, złakomił się na mnie. To i przysiągł, że pary z gęby nie puści. Niech mi Bóg przebaczy, bo mój grzech większy...

(Ciąg dalszy jutro w poniedziałek)

**SPRAWY KOBIECE**

# STRÓJ DOMOWY

Jesienne chłody dają się nam we znaki nie tylko na ulicy. W mieszkaniu, zwłaszcza rano, bywa często już poprostu zimno. Latowe powiewne szlafroczki i piżamy nie grzeją dostatecznie, czas więc najwyższy przygotować sobie miły, ciepły i przytulny strój domowy.

Dawne szlafroczki zostały prawie zupełnie wyrugowane z użytku; obecnie nosi się w domu suknie domowe, estetyczniejsze w wyglądzie i praktyczniejsze, bo nadające pani wygląd bardziej „ubrany". Modna suknia domowa zbliżona jest więcej do zwykłej sukni, niż do szlafroka. Szyjemy ją z jedwabiu, flaneli lub wełny, zależnie od przeznaczenia i... zawartości kieszeni.

Jeżeli pragniemy mieć suknię domową tylko do wypoczynku i okrycia się nią rano, zaraz po wstaniu z łóżka, musimy zwracać wtedy uwagę przede wszystkim na jej wygodę i przytulność.



Wybierzemy wówczas materiał cieplejszy, a więc wełnę, czy flanelę w kolorze żywym, ale twarzowym i uszyjemy z niego coś w rodzaju płaszcza, zapinanego na dwa rzędy guzików, ozdobionego dyżymi wyłogami i kieszeniami. Płaszcz taki powinien być długi do kostek i posiadać krój lekko kloszowy.

Jeżeli zwracamy większą uwagę na estetyczny wygląd sukni domowej i chcemy, by było możliwe przyjmować w niej gości, obieramy wówczas materiał i fason bardziej elegancki i strojny.

Stare, wysłużone już szlafroczki można wykorzystać dla młodszych pociech, którym przyda się również taki poranny ciepły strój i może niejednokrotnie uchronić dzieci od zaziębień. „Mali ludzie" zadowoleni, że mają swój szlafroczek, jak mamusia, nie zapomną o nim i chętnie ustroją się w długie szaty, które ochronią od chłodu przy przechodzeniu przez korytarze, do łazienki itd.

## RADY przepisy

### Kawa musi być gorąca

Gorąca kawa — to napój, jak mówią znawcy — „boski". Aby możliwie wszystkim domownikom zagwarantować ciepłą kawę, choć piją ją poczęściej o różnych porach, należy sobie koniecznie zrobić ogrzewacz na dzbanek.

Kupujemy 5 odcieni wełny od ciemnopomarańczowego do jasno-żółtego koloru, białą wełnę i białą lasetkę. Rozpoczynamy od dołu, najciemniejszym odcieniem robiąc łańcuszek z 155 ócz, złączamy go. Jedno oczko łańcuszka opuszczamy i w cztery oczka łańcuszka robimy po jednym dużym słupku, następnie 3 duże słupki w jedno oczko łańcuszka i 4 duże słupki w 4 oczka łańcuszka; jedno oczko łańcuszka opuszczamy i w ten sam sposób postępujemy jeszcze 14 razy (od gwiazdki do gwiazdki). Ostatnie oczko łańcuszka **opuścić, robotę złączyć i odwrócić.** 2 rząd: oczko powietrzne jeden słupek opuścić, w następne cztery słupki po jednym dużym słupku, 3 słupki w jeden (musi przypaść w środkowy słupek, trzy w jedno oczko z poprzedniego rzędu — w ten sposób wydostaniemy zęby roboty), cztery poszczególne duże słupki, dwa słupki opuścić i znowu od gwiazdki do gwiazdki powtarzać wzór, na końcu jedno oczko powietrzne — robotę złączyć i odwrócić.



Wzór według 2 rzędu powtarzać przez całą robotę. Kolory 3 i 4 rząd biała laseta, 5 i 6 rząd biała wełna, 7 i 8 rząd biała laseta. Następnie sześć rzędów jaśniejszego pomarańczowego koloru znowu jak od 3—8 białe zmiany, potem 6 rzędów trzeciego odcienia żółtego, znowu 3—8 białe i tak aż do wyczerpania piątego odcienia żółtego.

Górą złączamy żółtą wełną poszczególne zęby i oddzielnie robimy rozetę z resztek wełny i przyszywamy dla dekoracji. Dołem należy luki między zębami wyrównać najciemniejszym odcieniem, aby uzyskać równy brzeg. Całość podszewkujemy ciepłą wateliną i jedwabiem.

Dzbanek z kawą nakryty ogrzewaczem powinien stać na kawałku grubego filcu; w ten sposób zabezpieczony płyn zatrzyma swoją temperaturę nawet przez kilka godzin.

## *Co tydzień w „Orędowniku" niedzielnym*

# Tarapaty wuja Łyka

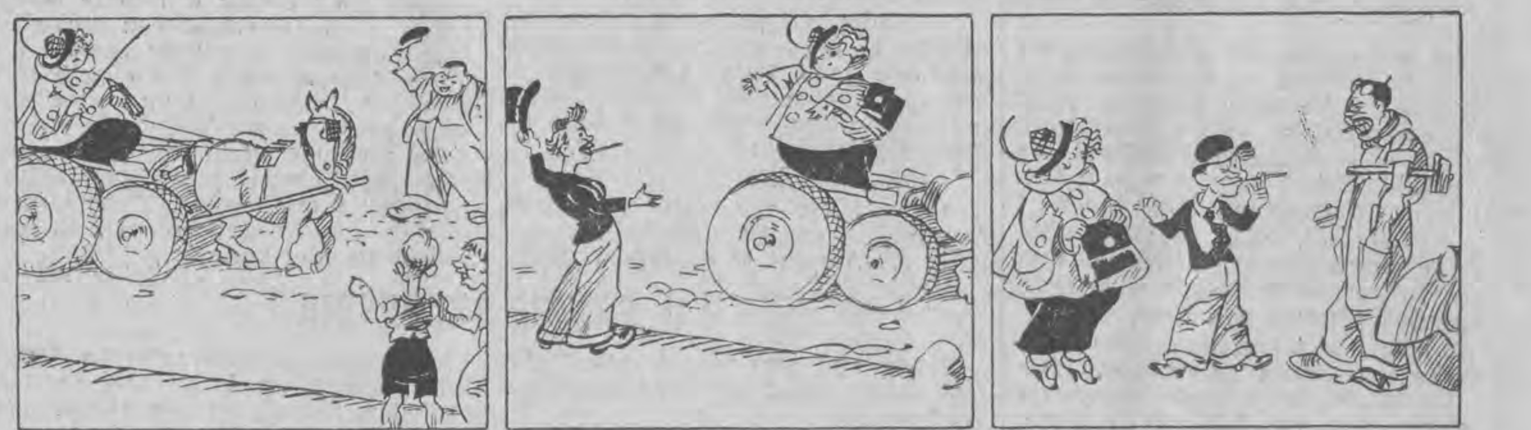
## który piwo chętnie łyka, i radości cioci Ali, która sobie postęp chwal



Gdy kobieta czego pragnie
(Siła wyższa to — fatalna),
Wszystko do swej woli nagnie.
Ciotce błyska myśl genialna!

Wujo, znany „kat" na piwo,
Gdy mu ciotka tak dogadza
Nie czuł zdrady, lecz — o dziwo!
Nos do kufla ciągle wsadza.

Zasnął — będzie śnił do rana
Marzeń wątek na kanapie.
— Teraz, piesku, pilnuj pana,
Ja do miasta się pokwapię.



Wzbudza podziw wśród ulicy
Obiekt rzadki w naszych stronach.
Gdy woźnica gładkolicy
I gdy pojazd na „balonach".

— Pomóż, proszę, mój kuzynie,
Gdy cię już zesłały bogi,
Spraw, bym mknęła w limuzynie
Pośród lśnień asfaltu drogi.

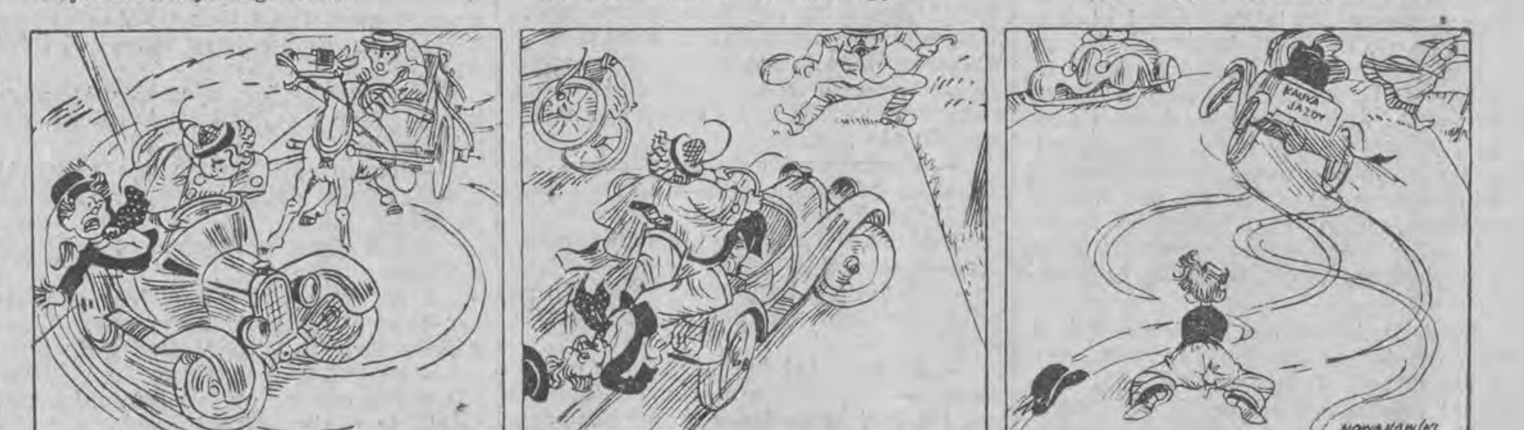
— Pani chce kierować autem?
Chce tajniki poznać fachu?
— Owszem, chcę i pragnę gwałtem
I nie czuję nawet strachu.



— Teraz ciotce wnet pokażę
Jak hamować, jak dać gazu,
Jak wykonać te wiraże
Pojmiesz od jednego razu!

— Ależ ciotko, do stu biesów,
Tu przy drodze stoją słupy,
Nie rób esów i floresów
Bo z nas zimne zrobisz trupy!

— Hamuj, ciotko, — gwałtu, rety!
Kontra-gaz i ster na lewo,
Chcesz porobić z nas kotlety?
Tu jest słup, a z prawej drzewo!




Co się dzieje — młyn mam w głowie.
To nie wiraż — to korkociąg!
Pomagajcie mi bogowie,
Już do Rygi czuję pociąg!

— To się skończy katastrofą,
Ratuj się, kto ceni życie!
Nie opiszę żadną strofą
Tego, co tu wnet ujrzycie!

Poszła! Kto ją wstrzyma w pędzie,
Leci na złamaną szyję!
Ładny z tego bigos będzie,
W straszną ciotka wleci chryję!

**Rysunki Bogdana Nowakowskiego.**